Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR INDEKSU 35018
PLISSN0208-7693

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów ■ 30 IX, 1 X 1989 r. ■ Nr 228 (12633) ■ Rok XLI ■ Cena 100 zł ■ Wyd. 1

Biblioteka PAN Kraków
1122/41-4

Zakończył się I dzień obrad Sejmu

Rządowi udało się przekonać Sejm, aby uchwalił prowizorium budżetowe

• Kredyt bankowy dla rządu podniesiony do wysokości 4,9 biliona

• Dziś w sprawie prowizorium wypowie się Senat

WARSZAWA (PAP). Wczoraj Sejm uchwalił prowizorium budżetowe na październik. Debata nie była łatwa, podobnie jak wcześniejsze gorące dyskusje poselskie. Sejm jednak ostatecznie uznał, iż w obecnej sytuacji nie ma innej możliwości jak wyrażenie zgody na sfinansowanie zwiększonego niedobru budżetowego poprzez podniesienie kredytu bankowego dla rządu do wysokości 4,9 biliona zł.

Kiedy rząd stoi przed problemem działań pilnych, ratowania gospodarki przed dalszym pogłębianiem się jej rozkładu — stwierdzono w toku (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Kredyt czasu

(Red. J. Hańderek telefonuje z Sejmu)

Rozmowa o pustej kasie jest zawsze trudna, gdy zaś dotyczy przeraźliwie pustej kasy państwa, musi potrącać o tony dramatyczne. Za dramatyczną więc można uznać wczorajszą debatę Sejmu poświęconą zarówno konieczności emisji dodatkowego „pustego pieniądza", jak i podjęcia budżetowych działań restrykcyjnych.

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Rozmowa premiera T. Mazowieckiego z wicemarszałkiem Sejmu T. Fiszbachem podczas przerwy we wczorajszych obradach Izby.

Fot. CAF — telefoto

V. Giscard d'Estaing kontynuuje wizytę

Otworzyć Polskę na Europę i świat

Spotkanie z W. Trzeciakowskim, T. Syryjczykiem i L. Wałęsą

WARSZAWA (PAP). 29 bm. w kolejnym dniu wizyty w naszym kraju **Valery Giscard d'Estaing** spotkał się w godzinach przedpołudniowych z ministrem **Witoldem Trzeciakowskim**, a następnie odbył rozmowę z ministrem przemysłu **Tadeuszem Syryjczykiem.**

Zapytany przez dziennikarza PAP o tematykę rozmów, szef resortu przemysłu powiedział, że francuski gość zadał mu szereg kompetentnych pytań na temat naszych propozycji wyjścia z kryzysu gospodarczego. Dyskutowaliśmy o problemach związanych z planowanymi zmianami w całej naszej gospodarce. Mówiąc szczegółowiej: jaką należy obrać drogę, aby polskie towary mogły być sprzedawane na zachodnie rynki. W naszej (DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Oświadczenie rzecznika KC PZPR na temat publikacji w „Gazecie Wyborczej"

„Gazeto Wyborcza", nie mąć!

WARSZAWA (PAP). W związku z opublikowaniem przez piątkową „Gazetę Wyborczą" opinii partii rumuńskiej na temat wydarzeń w Polsce oraz odpowiedzi Biura Politycznego KC PZPR, dziennikarz PAP zwrócił się do rzecznika KC **Jana Bisztygi** o zajęcie stanowiska.

Oto jego wypowiedź:

Polska Zjednoczona Partia Robotnicza prowadzi wymianę poglądów z wszystkimi partiami komunistycznymi, robotniczymi i socjalistycznymi; jest to normalna praktyka w stosunkach międzynarodowych i międzypartyjnych. Służy to interesowi naszego narodu i państwa.

Dialog między partiami cechuje szczerość i otwartość, a także pryncypialność ocen, a jego celem jest wzajemne zrozumienie i współdziałanie.

Wymiana poglądów między RPK a PZPR odzwierciedla stan stosunków i ocen problemów wewnętrznych. Publikacja na ten temat nastąpiła bez wiedzy i zgody KC PZPR. Przeciwstawiamy się wykorzystywaniu tej wymiany poglądów do mącenia stosunków między naszymi partiami i państwami, gdyż może to jedynie przynieść szkodę Polsce.

Kolejny grób polskich żołnierzy zabitych we wrześniu 1939 przez czerwonoarmistów

GRODNO (PAP). Z inicjatywy sopoćkińskiego (od miasteczka Sopoćkinie) oddziału Polskiego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego im. A. Mickiewicza w Grodnie, a także dzięki wydatnej pomocy miejscowych władz, w okolicach nadgranicznej wsi Kalety, zamieszkanej przez ludność narodowości polskiej, dokonano ekshumacji zwłok polskich żołnierzy i oficerów poległych we wrześniu 1939 r.

Jak wynika z relacji żyjących jeszcze świadków tamtych wydarzeń, ok. 20 września polscy żołnierze, w większości już bez broni, usiłowali przedostać się na Litwę. Granica przebiegała wówczas zaraz za rzeką Marycha (dopływ Czarnej Hańczy), ok. 2—3 km od wsi Kalety. Rozproszeni w lesie żołnierze zostali wyłapani przez wkraczające na te tereny oddziały Armii Czerwonej. Niektórzy bronili się i polegli w walce. Część jednak — jak podają świadkowie — została rozstrzelana na miejscu. Z ich relacji wynika również, że nie były to oddziały NKWD...

Wśród rozstrzelanych był m. in. generał Józef Olszyna-Wilczyński, który zginął wraz ze swoim adiutantem.

Duński fundusz pomocy

KOPENHAGA (PAP). Rząd duński zamierza utworzyć specjalny fundusz pomocy Europie Wschodniej, w pierwszej kolejności Polsce i Węgrom — stwierdził 29 bm. duński minister spraw zagranicznych **Uffe Ellemann-Jensen.** Fundusz powstanie ze środków, które przeznaczone były początkowo dla Chin, lecz zostały zamrożone po rozprawieniu się ze studenckimi manifestacjami w Pekinie.

Zaplanowana pomoc dla Chin wynieść miała w tym roku 50 mln koron. Fundusz pomocy Europie Wschodniej sięgać ma w przyszłości 300 mln koron (ponad 40 mln dolarów). Służyć on będzie finansowaniu działań duńskiego przemysłu w tym rejonie.

Droższe bilety PKP i PKS

WARSZAWA (PAP). Ministerstwo Transportu, Żeglugi i Łączności informuje, że z **dniem 1 października 1989 r. podwyższa się taryfy pasażerskie: PKP średnio o 50 proc., a PKS średnio o 40 proc. Opłaty za rezerwację miejsca w pociągu i za wypisanie biletu przez konduktora wzrastają do 500 zł.**

Nowa cena miesięcznego biletu pracowniczego i ogólnodostępnego (kolejowego lub autobusowego) stanowi równowartość 48 jednorazowych biletów normalnych na danej trasie.

Posiedzenie Komisji Ideologicznej KC PZPR

Sprawa podstawowa — określenie tożsamości partii

WARSZAWA (PAP). Wczoraj w Warszawie odbyło się posiedzenie Komisji Ideologicznej KC PZPR. W obradach wzięli udział zaproszeni przedstawiciele klubów dyskusyjnych i forów porozumień partyjnych. Przedmiotem obrad, które prowadził sekretarz KC PZPR **Sławomir Wiatr**, były przygotowania partii do jej XI Zjazdu, w tym zwłaszcza związane z kształtowaniem projektu deklaracji programowej partii oraz projektu stanowiska XV Plenum w sprawie głównych zadań partii do XI Zjazdu.

Zabierający głos w dyskusji podkreślili, iż zarówno tryb przygotowań do zjazdu, jak (DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

KRÓTKO

(z) PRZEBYWAJĄCY w Nowym Jorku na 44. Sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ minister spraw zagranicznych **Krzysztof Skubiszewski** spotkał się z ministrem spraw zagranicznych Francji **Rolandem Dumasem.**

PREZES Rady Ministrów na wniosek ministra kultury i sztuki, po zasięgnięciu opinii Narodowej Rady Kultury, powołał **Juliusza Burskiego** na stanowisko (CIĄG DALSZY NA STR. 2)

List na 1. stronę

Opinie i poglądy prezentowane przez naszych Czytelników nie zawsze zgodne są z ocenami redakcji.

Jak długo trwać będzie swoista wolnoamerykanka?

Jako prawnik zastanawiam się, czy obecnie, w dobie kryzysu, w Polsce działa jakiekolwiek prawo i odnoszę wrażenie, że nie.

Niektórzy narzekali i narzekają w PRL na brak swobód obywatelskich — ja natomiast twierdzę, że jest na (DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

OPZZ nie chce mieć przedstawiciela w Biurze Politycznym KC PZPR

WARSZAWA (INTERPRESS). Możemy tworzyć różne związki zawodowe w zakładach pracy, ale trzymajmy się razem — powiedział **Alfred Miodowicz**, przewodniczący OPZZ na wczorajszym spotkaniu przewodniczących zakładowych organizacji związkowych z 210 zakładów pracy. Spotkanie to zorganizowane w Warszawie, zamknęło cykl konsultacji członków kierownictwa OPZZ z aktywem związkowym poszczególnych regionów na temat przyszłości i struktury ruchu zawodowego.

Dyskusja raz jeszcze potwierdziła, że nie ma odpływu członków ze związków zawodowych, zrzeszonych w OPZZ. W wielu wypowiedziach wskazywano na konieczność zmian w modelu ruchu zawodowego. Szczególnie krytycznie oceniano funkcjonowanie niektórych federacji, nie udzielających organizacjom zakładowym należytego wsparcia. Nowa sytuacja polityczna i gospodarcza wymaga wzmocnienia wojewódzkich porozumień związków zawodowych, a zwłaszcza ogólnopolskiej reprezentacji ruchu zawodowego. Nie może być tak, że OPZZ w każdej — nawet oczywistej sprawie musi konsultować się z organizacjami zakładowymi. Poszczególne struktury związkowe powinny być oceniane na podstawie tego, czy ich działalność służy — i w jakim stopniu — realizacji związkowego programu.

— Związki zawodowe nie będą tworzyć nowej partii politycznej, lecz skupią się na tworzeniu demokratycznego frontu ludzi pracy.

— OPZZ nie będzie desygnować swego przedstawiciela do Biura Politycznego KC PZPR. Nie znaczy to, że związkowcy nie mogą zasiąść we władzach partii.

— Podobnie OPZZ, jako opozycja pozaparlamentarna, nie utworzy formalnego zespołu posłów związkowych w Sejmie.

Plenum KW PZPR w Nowym Sączu

Musi powstać nowa partia, której miejsce będzie wśród ludzi

Stanowisko KW PZPR W N. Sączu w sprawie próby wyprowadzenia partii z zakładów

(Inf. wł.) Zbiorowe i osobiste żale i niepokoje, ewolucja postaw i poglądów przeplatają się z żarliwą momentami troską o partię, przyszłość lewicy społecznej — tak w największym skrócie można oddać stan nastrojów wśród członków nowosądeckiej wojewódzkiej organizacji partyjnej. Otwarcie i szczerze dali temu wyraz uczestnicy posiedzenia Komitetu Wojewódzkie- (DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Spotkanie przewodniczących „Paxu", UChS i PZKS

Przeciwko procesom dezintegrującym rodzinę

WARSZAWA (PAP). Wczoraj w Warszawie odbyło się spotkanie przewodniczących: „Paxu" — **Macieja Wrzeszcza**, UChS — **Kazimierza Morawskiego** i PZKS — **Wiesława Gwiżdża** poświęcone wymianie poglądów na temat aktualnej sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej kraju.

Wobec trwającego kryzysu ekonomicznego i zagrożenia sytuacji bytowej licznych rodzin polskich podkreślono — (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

50 ROCZNICA WRZEŚNIA 1939-1989

30 września

— Powstanie oddziału partyzanckiego „Hubala" (mjr Dobrzański).

— Generał Sikorski formuje rząd polski we Francji, w którym równocześnie obejmuje tekę ministra spraw wojskowych.

1 października

— Początek ewakuacji do Francji żołnierzy polskich internowanych w Rumunii i na Węgrzech.

— Artyleria przeciwlotnicza Helu zestrzeliwuje ostatni przed zawieszeniem broni samolot niemiecki. Trwają polsko-niemieckie rozmowy kapitulacyjne w Sopocie.

Twórcy telewizyjnej „Sondy" nie żyją

Każda śmierć człowieka ubłanego i cenionego jest zdarzeniem smutnym, wywołującym uczucie żalu. Jeśli ze świata żyjących odchodzą ludzie w sile wieku będący u szczytu swych możliwości twórczych, smutek i żal potęgowane zostają przez uczucie zaskoczenia. Z taką śmiercią trudniej jest się pogodzić.

Wczoraj w wypadku samochodowym w Raciborzu zginęli dwaj telewizyjni popularyzatorzy nauki — ANDRZEJ KUREK i ZDZISŁAW KAMIŃSKI. Dzięki „Sondzie" znała ich cała Polska, nawet ludzie na co dzień nie interesujący się postępami nauki i techniki. Obaj dziennikarze dokonali bowiem rzeczy niezwykłej. Przełamali w telewizji stereotyp statycznie realizowanego magazynu „Eureka" wprowadzając do studia nowe formy mówienia o nauce. Starali się udowadniać każdym swym programem, że poszu- (DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

W. Żurawski z przejścia granicznego w Świecku

Ten „złom" trafi niebawem na polskie drogi

6-kilometrowa kolejka do odprawy ◆ Nieważne, że gruchot, ale diesel ◆ Najważniejsze zdążyć przed 5 października

(Inf. wł.) Informacja o planowanym podniesieniu ceł na samochody i części zamienne zdopingowała obrotnych Polaków do dodatkowej wycieczki za granicę w poszukiwaniu „okazji". Ci, którzy mają wizę jadą do RFN i z kupionymi samochodami wracają do kraju — najczęściej przez przejście graniczne w Świecku. Osoby mniej zaradne muszą zdać się na pośredników z Berlina Zachodniego. Kolejka samochodów oczekujących na odprawę wydłużyła się do 6 kilometrów. Do Polski przywożone są auta na przyczepach, bowiem wtedy nie jes (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

W FSO zrezygnowano z „iksa"

„Polonez" z silnikiem „forda"

Na Żeraniu będzie produkowany samochód średniolitrażowy, jednak jeszcze nie wiadomo jaki

WARSZAWA (PAP). Kiedy w grudniu ub. r. ówczesny minister przemysłu Mieczysław Wilczek wstrząsnął motoryzacyjną Polską, a to za sprawą koncepcji produkowania w FSO i FSM ok. 600 tys. samochodów XI/79 rocznie, niewielu wierzyło, że tę wizję uda się zastąpić innym, realistycznym podejściem do rozwoju polskiej motoryzacji. Głównym oponentem „filozofii" byłego ministra była rada pracownicza żerańskiej FSO, która po wielu bojach na swym czwartkowym posiedzeniu potwierdziła rezygnację z produkowania w Warszawie samochodu „iks".

Niewątpliwie wpływ na taką decyzję miały m. in. wnioski z kontroli NIK, co do zasadności produkowania w FSO i FSM ok. 600 tys. samochodów małolitrażowych rocznie. Światowe statystyki motoryzacyjne stwierdzają bowiem, że w ostatnich latach spada na świecie sprzedaż samochodów małych, na rzecz pojazdów średniolitrażowych. Jednocześnie samochody XI/79 produkowane w Warszawie nie miałyby zagwarantowanego przez „Fiata" zbytu na rynkach zachodnich. Nie byłoby więc dewiz (DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Delikatna sprawa amerykańskiego boczku

WASZYNGTON (PAP). Agencja Reutera zwróciła uwagę na delikatną kwestię transportu do Polski żywności ze Stanów Zjednoczonych w ramach amerykańskiego planu doraźnej pomocy rzędu 108 mln dolarów. Oto oprócz problemu natury technicznej, jak przewieźć do Polski tony łatwo psującego się, trudnego do zapakowania boczku wieprzowego, wyłoniła się druga kwestia: ile pieniędzy trafi w ostatecznym rozrachunku do korzystającej z subsydiów amerykańskiej marynarki handlowej.

Przewodniczący Północnoamerykańskiego Stowarzyszenia Ekspertów Zboża uznał, że wysokie koszty transportu morskiego niweczą cel dostarczenia pomocy żywnościowej i narzucają pytanie, kto bardziej skorzysta z tego wsparcia: Polska czy amerykańscy armatorzy?

Katastrofy, wypadki, terroryzm

Bomba w domu przywódcy związkowego

(z) ● Luksusowy hotel w Bogocie oraz bank w Cali były obiektem kolejnych zamachów, przeprowadzonych w czwartek wieczorem w Kolumbii. Jak podała policja, ofiar w ludziach nie było.

● Bomba o dużej sile eksplodowała w nocy z czwartku na piątek w domu przywódcy krajowego frontu chilijskich autonomicznych związków zawodowych Manuela Contrerasa Loyoli w Santiago. Według informacji policji, ofiar w ludziach nie było. Loyola jest przewodniczącym oficjalnych związków zawodowych, które popierają rząd Pinocheta. Do zamachu nikt się nie przyznał.

● Dwóch górników poniosło śmierć, 11 zostało ciężko rannych w wyniku eksplozji, do której doszło w jednej z kopalń złota w pobliżu Carltonville (65 km od Johannesburga). Jak podał przedstawiciel dyrekcji kopalni, eksplozja nastąpiła w środę na głębokości ponad 2,5 kilometra podczas prac wiertniczych.

● Podczas porządkowania ruin domów, zniszczonych przez huragan „Hugo", w pobliżu Charleston w Karolinie Południowej, znaleziono zwłoki 4 osób. Łącznie w USA huragan „Hugo" spowodował 33 ofiary śmiertelne.

● W nocy z czwartku na piątek uległ katastrofie i runął do morza w pobliżu wybrzeży Irlandii mały, dwusilnikowy samolot, lecący z USA. Dwaj piloci zaginęli. Obecnie trwają poszukiwania z udziałem śmigłowca i amerykańskich okrętów wojennych.

● Mały zachodnioniemiecki samolot turystyczny z 5 osobami na pokładzie zaginął w czwartek nad Bawarią (na południu RFN). Rozpoczęte poszukiwania przerwano w nocy.

Brunon Rajca

Jest dobrze!

Nie należę do Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. Nikt, przysięgam, nie chciał rekomendować mnie do PRON. Nie mam więc żadnych zobowiązań wobec pisarza — generała Jana Dobraczyńskiego. Mimo to martwię się szczerze — taka już natura — o dalsze losy Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. Nieoczekiwanie bowiem odkryłem, że obywatele PRL nie lubią, a może nawet nie cierpią — kiedy nadużywa się słowa „naród". Identycznie — jak pamiętamy — było w przypadku Frontu Jedności Narodu. Indywidualizm — tak sądzę — kształtuje wszelkie zachowania i poglądy, i aż dziw bierze, że ludzie tolerują jeszcze Narodowy Bank Polski. Interesujące, co teraz stanie się z tygodnikiem „Odrodzenie" — organem PRON — którego redaktorką naczelną została p. Teresa Krzemień, krytyk. Może moje obawy są przedwczesne, gdyż po raz pierwszy w historii PRL rzeczywiście o sprawach polityki zaczynają decydować kobiety: p. Małgorzata Niezabitowska pokazała się wreszcie publicznie i jest jednak ładniejsza od Jerzego Urbana. Na konferencji prasowej red. Małgorzata Niezabitowska odkryła, że darzy niekłamaną sympatią pieśniarza Andrzeja Rosiewicza. Niewątpliwie również dlatego, że odegrał niepoślednią rolę w integrowaniu narodu, a także wpłynął — co tu ukrywać — na umocnienie naszych sprawdzonych sojuszy.

Wyrok nie jest prawomocny

Kara śmierci w procesie piotrkowskim

PIOTRKÓW (PAP). Po ośmiu dniach procesu, przed Sądem Wojewódzkim w Piotrkowie Trybunalskim zapadł wczoraj wyrok w sprawie o zamordowanie czterech kilkunastoletnich chłopców. Oskarżonego o dokonanie przed rokiem tej zbrodni, byłego nauczyciela 27-letniego **Mariusza Trynkiewicza** uznano winnym wszystkich zarzucanych mu czynów. Skazany on został na karę śmierci i pozbawienie praw publicznych na zawsze. Wyrok nie jest prawomocny.

Zmielić i powtórnie wykorzystać!

Co zrobić ze starym betonem?

(Inf. wł.) Pesymiści i fataliści straszą, że za kilka bądź kilkanaście lat Ziemia zamieni się w jedną wielką betonową pustynię. Żelbety i wielka płyta jest ponoć niezniszczalna. Dyrektor Stanisław Rożdżyński z „Budostalu — 8" przywiózł z Kanady technologię mielenia starego betonu. Stary żelbetonowy złom może okazać się źródłem deficytowych surowców. Przy użyciu kanadyjskiej technologii można odzyskać z niego stalowe zbrojenie, które trafi wprost do huty jako cenny (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Ten „złom" trafi niebawem na polskie drogi

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

konieczne opłacenie ubezpieczenia i wykupienie tablic rejestracyjnych. Tworzą się nieznal całe mafie przewożące auta w nadziei dobrego ich spieniężenia na giełdach. Podobno niektórzy jeżdżą wahadłowo Świecko — Berlin Zachodni każdego dnia. Opłaty celne wpływające w ciągu zmiany liczy się na setki milionów złotych. Kantory wymiany walut czynne są 24 godziny na dobę. Celnicy nie zaobserwowali natomiast zwiększonego przywozu innych artykułów w tym także sprzętu radio-telewizyjnego. Czyżby w tej dziedzinie rynek był mniej więcej nasycony?

Bardzo mało jest samochodów nowych — przeważają rozsypujące się „złomy", które pewnie w państwach zachodnich nie byłyby nawet dopuszczone do ruchu. Przyszli użytkownicy nie zważają na to — ważne, że diesel. W prywatnym imporcie trafiają się nawet małe fiaty i dużo czeskich „skód" i „ład". Te ostatnie podobno kupowane już od 1000 marek RFN. Ten sznur samochodów będzie się bezustannie ciągnął aż do 5 października. A co potem? Zobaczymy — mówią celnicy.

Krótko

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

przewodniczącego Komitetu Kinematografii.

LEKARZE opiekujący się laureatką Pokojowej Nagrody Nobla, matką Teresą, poinformowali w piątek, że w przyszłym tygodniu będzie ona mogła opuścić kalkucką klinikę Woodlands, w której przebywa od 5 września.

Co zrobić ze starym betonem?

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

wsad i... kruszywo do powtórnego wykorzystania.

W Krakowie ma stanąć pierwsza w Polsce pilotowa instalacja firmy BROER, która jest w stanie przerobić w ciągu godziny 300 ton żelbetowego i betonowego złomu, a obsługiwać ją będzie tylko trzech ludzi. (jb)

Przeciwko procesom

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

stojąc na gruncie odrębności i suwerenności każdej organizacji — pilną konieczność szukania konkretnych płaszczyzn współdziałania w zapobieganiu procesom dezintegrującym rodzinę oraz praktycznego wspomagania grup i osób najsłabszych i najuboższych.

„Pax", UChS i PZKS widzą w rozwiązywaniu tego i innych zadań służących realizacji dobra wspólnego konieczność porozumienia i współpracy ze wszystkimi środowiskami i organizacjami, które odwołują się w działalności publicznej do wspólnych źródeł chrześcijańskiej etyki i myśli społecznej Kościoła.

Ogłoszenia ekspresowe

125P, 1979 — sprzedam. Tel. 12-94-89 godz. 16—17. gk-82380

PRZEDSIĘBIORSTWO „Faktoria" — zatrudni natychmiast osoby umiejące szyć, mężczyzn, kobiety, mogą być renciści. Telefon 12-55-66. gk-82342

POSZUKUJĘ pow. 500 m2, parter, bez ogrzewania — na magazyn. Oferty 82296 „Prasa" Kraków, Wielopole 1.

SPRZEDAM blachę ocynkowaną płaską 1 mm. Tel. 11-03-87, po 16.

ZAMIENIĘ piec gazowy c.o. 3 m3, z gwarancją — na telewizor kolorowy krajowy, z gwarancją. Oferty 82353 „Prasa" Kraków, Wielopole 1.

KURTKI, spodnie, spódnice — dżins dla dorosłych i dzieci oferuje „Vantex", Łódź, tel. 84-86-03.

ŁAKIERNICTWO samochodowe. Bogusław Włodarski, ul. Za Skłonem 4, os. Chełm, tel. 22-20-11, wewn. 213 — czynne 8—16 soboty 8—14. gk-82201

FIATA 125p — sprzedam. Telefon 12-90-37. gk-82309

PRZEDSIĘBIORSTWO „Faktoria" — kupi lub weźmie w najem ubojnie i masarnie lub inne propozycje Tel. 12-55-66. gk-82343

RABKA! Pokoje gościnne, ul. Nowy Świat 25, tel. 778-05. gk-82609

W sprzedaży flizy, umywalki, baterie, pompy studzienne, anteny (II, RAI), koncentryk, zwrotnice, symetryzatory, tapety, kleje, rozpuszczalniki, szpachlówki, wykładziny podłogowe, kuchenki elektryczne z piekarnikiem, terma elektryczna 10 l, sklep gospodarczy — Kowalińska, Nowa Huta, os. Wandy, pl. targowy (Mogiła) — prowadzi skup — sprzedaż — komis artykułów zagranicznych, krajowych, codziennie 10—17, soboty 10—14. gk-82347

LOKALU handlowego na terenie miasta Krakowa — poszukuje sp. z o.o. Tel. 11-58-16, godz. 8—15. K-998/GK

PRZEDSIĘBIORSTWO PRZEMYSŁOWO-HANDLOWE „TOTUS"

zatrudni sprzedawczynie oraz kierownika

do swojego stoiska w DT „Krakus"

Wymagany staż pracy w zawodzie.
Atrakcyjne wynagrodzenia.
Tel. 22-49-77, 21-49-83, w godz. 7.30—15.30.

K-1053-GK

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAGRANICZNE „ALPHA"
Kraków, ul. Balicka 176—190

zatrudni

na bardzo korzystnych warunkach

wysoko kwalifikowanych:

- tokarzy
- frezerów
- szlifierzy
- ślusarzy narzędziowych
- ślusarzy
- pomocników ślusarskich
- techników mechaników
- elektroników

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dział Spraw Osobowych, tel. 37-40-00, 37-40-07, 37-44-17, wewn. 214, w godz. 8—15.

K-1032-GK

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT INSTALACYJNYCH
w Krakowie, pl. Bohn. Getta 11

ogłasza wyprzedaż materiałów branży instalacyjnej i elektrycznej

dla przedsiębiorstw i osób fizycznych

Informacji udziela Dział Zaopatrzenia, tel. 66-50-72 oraz magazyn Kraków, ul. Wielicka 44b.

K-1024-GK

OKRĘGOWE PRZEDSIĘBIORSTWO SUROWCÓW WTÓRNYCH „WTÓRPOL"
w Krakowie

ZATRUDNI

- kierownika Zakładu Produkcyjnego ul. Wodna Boczna 11a
- specjalistę ds. remontów
- specjalistę ds. mechaniczno-energetycznych i transportu
- księgową do Działu Finansowego
- pracowników niewykwalifikowanych do sortowania surowców wtórnych oraz na stanowiska pracowników magazynowo-transportowych w zakładach produkcyjnych ul. Wodna Boczna 11a i Radzikowskiego 37

oraz

- ajentów skupu surowców wtórnych — z własnym samochodem dostawczym, ewentualnie z własnym lokalem — wynagrodzenie prowizyjne — bardzo atrakcyjne

Informacji udziela Dział Służb Pracowniczych, Kraków, ul. Westerplatte 12, tel. 22-88-48, 22-46-69, wewn. 20.

K-692-GK

Rządowi udało się przekonać Sejm

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

debaty — powinniśmy ten rząd wyposażyć we wszystkie środki jakie tylko są możliwe, pod warunkiem, że nie przekracza się tu pryncypialnych zasad. Tą linią demarkacyjną powinna być zasada, że prawo nie działa wstecz.

Po raz pierwszy zasiadł w piątek w ławach na Wiejskiej nowy rząd powołany na tej sali 12 września na wniosek premiera Tadeusza Mazowieckiego. Projekt październikowego prowizorium, nad którym trwała w piątek całodzienna niemal debata, rząd ten złożył do laski marszałkowskiej już po siedmiu dniach.

Wczoraj przystąpiono również do pierwszego czytania rządowego projektu ustawy o krajowej radzie sądownictwa. Debata nad tym projektem ma być przeprowadzona w terminie późniejszym.

Obrady Sejmu będą kontynuowane w sobotę. Przypomnijmy, że w sobotę zbiera się również Senat.

Z braku miejsca publikujemy tylko wystąpienia L. Belcerowicza i H. Gabrysia, nad którymi posłowie burzliwie dyskutowali przez niemal cały dzień.

Kredyt czasu

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Obecny rząd jest jeszcze dzisiaj w optymalnie dobrej dla siebie sytuacji, gdyż wszystko może zrzucić na poprzedników. To poprzedni gabinet — jak stwierdził wicepremier Leszek Balcerowicz — pozostawił następcom załamany system finansowy państwa, to poprzedni gabinet doprowadził do skutków, które dotykają obecnie całe społeczeństwo. Tego typu tłumaczenia mają jednak to do siebie, że nie można powtarzać ich w nieskończoność. Stąd więc rząd premiera Tadeusza Mazowieckiego otrzyma jeszcze „kredyt czasu", z którego będzie się musiał rozliczyć. Bo zaszłości zaszłościami, ale odpowiedzialność za podejmowane nowe decyzje spadnie już na tych, którzy są ich autorami.

A jeżeli już o przeszłości mowa, to nie sposób nie zauważyć, że nowy gabinet próbował zastosować wzory jeszcze niedawno mocno krytykowane przez opozycję. Chodzi w tym miejscu zarówno o stawianie parlamentu przed faktami dokonanymi, choćby rozwinięcie ostrego podatku za ponadnormatywne wynagrodzenie (słynny „popiwek"), a przede wszystkim próbę łamania starej rzymskiej zasady Lex retro non agit (prawo nie działa wstecz). Próby te spotkały się z ostrą krytyką Sejmu, co spowodowało, że rząd z niektórych propozycji zawartych w projekcie ustawy o zmianach w wykonaniu budżetu państwa wycofał się. Dobrze, że tak się stało, gdyż próba forsowania choćby wprowadzenia przepisów prawnych z mocą wsteczną (chodzi o podatki) musiałaby narazić na szwank zaufanie do rządu premiera Mazowieckiego nie tylko w kraju, ale również w kręgach zachodnich biznesmenów, zastanawiających się ciągle, czy inwestowanie w Polsce jest opłacalnym interesem. Tam gdzie chodzi o duże pieniądze zasadnicze znaczenie posiada gwarancja stabilności odpowiednich aktów prawnych.

Pod koniec sierpnia Sejm uchwalił prowizoryczny budżet państwa ustalając, że deficyt nie może przekroczyć 3,4 biliona zł. Po miesiącu tamten deficytowy próg okazał się nierealny. Rząd wystąpił o podniesienie wysokości deficytu o 1,5 biliona zł utrzymując, że jest to nieodzowne dla wywiązania się z przyjętych przez państwo zobowiązań. Nie kwestionując zasadności argumentacji gabinetu, powiedzmy jednak jasno, że emisja dodatkowych serii „pustego pieniądza" w konsekwencji prowadzić musi do wydłużenia i tak już długich kolejek przed naszymi sklepami, do jeszcze większego rozkręcenia spirali inflacji. Z tego przykrego faktu zdają sobie sprawę zarówno posłowie, jak i członkowie rządu.

Oczywiście gabinet próbuje szukać finansowych rezerw, próbuje uruchomić mechanizmy ograniczające wypływ pieniądza na rynek. Jednym z takich mechanizmów ma być nowelizacja ustawy indeksacyjnej. Kiedy ją uchwalano, członkowie ówczesnej opozycji, którzy jeszcze nie sądzili, że odegrają główną rolę w formowaniu rządu, zdecydowanie występowali za indeksacją powszechną. Doskonale wiedzieli, że za jej skutki ktoś inny będzie ponosił odpowiedzialność. Teraz, gdy znany postulat Adama Michnika „prezydent wasz — premier nasz" stał się politycznym faktem, pojawiła się konieczność innego podejścia do indeksacji. Teraz nie ma ona już mieć charakteru powszechnego, lecz będzie wyrównawcza. Oznacza to, że mechanizm indeksacyjny będą mogły uruchomić tylko te przedsiębiorstwa, które wcześniej nie wywalczyły sobie znacznych podwyżek płac. Nowelizacja wspomnianej ustawy niebawem znajdzie się w Sejmie, a po jej uchwaleniu liczba pracowników uprawnionych do indeksacji ulegnie znacznemu zawężeniu.

Także dzisiaj Sejm kontynuować będzie obrady, kontynuować w coraz bardziej zagęszczającej się atmosferze. Zapowiedziane przez rząd kroki finansowe (m. in. zniesienie dotacji do żywności) muszą przynieść znaczne podwyżki cen wielu artykułów i usług. Nowe ceny, przy zapowiedzianym hamowaniu wzrostu płac boleśnie odczuwają wszyscy. Na Wiejskiej więc głośno już pada pytanie o granice społecznej wytrzymałości. Czy „kredyt czasu" dla rządu Tadeusza Mazowieckiego będzie odpowiednio długi — czyli taki na jaki liczy gabinet? Odpowiedzi padają różne...

JANUSZ HAŃDEREK

Sejmowe wystąpienie wicepremiera Leszka Balcerowicza

Projekt budżetu obarczony jest słabościami, jednak jego odrzucenie grozi katastrofą

(tezy)

● Rząd zdaje sobie sprawę, że przedłożony projekt budżetu na październik jest obarczony istotnymi słabościami. Ale od momentu powołania nowego rządu do chwili złożenia tego projektu upłynęło zaledwie 7 dni. Następne programy, jakie rząd będzie składał Sejmowi, będą w większym stopniu odzwierciedlały założenia nowego programu gospodarczego i będą znacznie bardziej dojrzałe.

● Prace nad założeniami nowego programu gospodarczego są znacznie zaawansowane, a jego pełniejsza prezentacja nastąpi w najbliższym czasie. Program ma dwie zasadnicze warstwy: planowane działania rządu oraz oczekiwane i sprzężone z tymi działaniami wsparcie zagranicy.

● W działaniach rządu przewidujemy przede wszystkim stabilizację wewnętrzną, czyli walkę z inflacją i powszechnymi brakami towarów na rynku oraz związane z tym zmiany instytucjonalne, czyli zmiany w systemie gospodarczym. Faza wstępna może trwać przez najbliższe miesiące, a faza decydujących przemian nastąpiłaby z początkiem przyszłego roku.

● Przewidywane działania w sferze stabilizacji obejmują zmianę formuły indeksacji wynagrodzeń i wprowadzenie skuteczniejszych mechanizmów powstrzymywania nadmiernego, inflacyjnego wzrostu płac. Wstępne kroki w tej sferze zostały już przez rząd podjęte.

● W przemianach dotyczących systemu gospodarczego mamy zamiar zapoczątkować szereg fundamentalnych posunięć prowadzących do tego, aby w szybkim czasie system nasz zbliżył się do modelu nowoczesnej gospodarki. Obejmie to program demonopolizacji gospodarki, rozbijanie monopolistycznych struktur pośrednich; zostaną wprowadzone nowe, zaostrzone przepisy o bankructwie przedsiębiorstw, rozpocznie się program przemian w strukturze własnościowej gospodarki.

● Widzimy też konieczność sprzężenia programu demonopolizacji z programem przemian własnościowych. Jest oczywiste, że zmiana form własności ma sens tylko wtedy, kiedy jednocześnie rozbija się monopole. Chcemy też zainicjować przygotowanie ulepszonego systemu funkcjonowania przedsiębiorstw państwowych, aby dawał im możliwości sprawnego konkurowania z innymi podmiotami gospodarczymi.

● W przygotowanej i zawartej w programie rządu reformie finansów publicznych chodzi o wprowadzenie w życie takiej relacji między bankiem centralnym a budżetem, ażeby wyeliminować dotychczasową praktykę automatycznego finansowania deficytu państwa, zmniejszyć liczbę wielu funduszy parabudżetowych, wypracować odpowiednie reguły regulujące stosunki między budżetem centralnym a budżetami lokalnymi.

● Pragniemy przygotować cały system zabezpieczeń społecznych, które byłyby adekwatne do gospodarki rynkowej, jaką pragniemy wprowadzić oraz do negatywnych skutków — bo i takie będą — działań skierowanych na walkę z inflacją.

● Rysuje się możliwość otrzymania, tak oczekiwanej pomocy zagranicznej. Jednakże jej zasadniczym, niezbędnym warunkiem jest opracowanie przez nasz kraj tzw. programu dostosowawczego. Zawierać on musi szereg przedsięwzięć, będących zobowiązaniem naszego kraju zrobienia tego, co należy w naszej gospodarce. Na miejscu centralnym, wśród przedsięwzięć oczekiwanych przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy figuruje walka z inflacją.

● Jeśli podejmiemy taką walkę w sposób skuteczny, jeśli będą temu towarzyszyć odpowiednie kroki liberalizujące nasz system gospodarczy, to można oczekiwać, że wsparcie przyjdzie i to zarówno z MFW, Banku Światowego, jak i ze strony krajów zachodnich. Ale tylko wtedy, jeżeli my sami wykażemy gotowość do podjęcia trudnych kroków i dużego wysiłku.

● Jesteśmy świadomi, że przedstawiony projekt budżetu zawiera propozycje budzące kontrowersje. Mimo wątpliwości, jakie te propozycje muszą budzić, istnieje konieczność ich przyjęcia ze względu na katastrofę finansową państwa.

● Sądzimy, że konieczne jest zaakceptowanie propozycji tzw. polecenia pobrania, gdyż bez tego tracimy w październiku sumę ok. 200 mld zł po stronie przychodów. Jeżeli z tego zrezygnujemy, a zaakceptujemy tylko sumę deficytu, to praktycznie oznacza to, że będziemy musieli ciąć wydatki w większym stopniu niż przewidywany w projekcie.

● Wzrost płac nominalnych przewyższa tempo wzrostu cen, co w praktyce prowadzi do tego, że w następnym etapie spirali inflacyjnej rosną ceny, albo też — jeśli hamowalibyśmy płace — będą rosły braki na rynku. Dlatego rząd uważa za konieczne wprowadzenie bardziej skutecznych mechanizmów przeciwstawiania się nadmiernemu wzrostowi płac nominalnych. Rząd uważa za konieczne wprowadzenie nowelizacji zasad indeksacji, której projekt zostanie przedłożony Sejmowi w niedługim czasie.

● Generalnie chodzi o to, ażeby odejść od przewidzianej w dotychczasowej ustawie zasady, że wszystkie przedsiębiorstwa są uprawnione do wypłat indeksacyjnych, niezależnie od tego ile już w sposób żywiołowy wywalczyły. Czyli o przejście od tzw. indeksacji powszechnej do tzw. indeksacji wyrównawczej.

● Potrzebne jest wprowadzenie skutecznego hamulca płacowego w przedsiębiorstwach, tzn. takich zasad podatkowych, na mocy których te przedsiębiorstwa, które nie zastosują się do zmodyfikowanych zasad indeksacji, będą ponosiły sankcje finansowe.

● Rząd zdaje sobie sprawę z kontrowersyjności zapisu w projekcie prowizorium na październik, który zawiera propozycję usunięcia ograniczenia pobierania podatku dochodowego jedynie do 50 proc. dochodu przedsiębiorstwa.

● W ostatnich dniach prowadziliśmy bardzo intensywne prace, które mają na celu znalezienie rozwiązania o zbliżonej skuteczności, a nie obarczonego tym kontrowersyjnym aspektem „że prawo działa wstecz". Chcemy odstąpić od zamiaru zmiany zapisu w ustawie o działalności gospodarczej polegającego na tym, by znieść limit podatku dochodowego, wynoszący maksymalnie 50 proc. dochodów. Limit ten zostanie zachowany.

● Natomiast przewidujemy, że w to miejsce, w ramach ustawy modyfikującej zasady indeksacji, przedstawimy propozycję nowego podatku, który będzie w sposób bardziej skuteczny przeciwdziałał nadmiernym wypłatom wynagrodzeń.

● Dokonując tej autopoprawki pragnę podkreślić, że odrzucenie tego, co zaproponujemy w ustawie o indeksacji, oznaczałoby skazanie naszej gospodarki na katastrofę finansową w IV kwartale br.

Komisje sejmowe przedstawiły wariantowe rozwiązanie projektu budżetu

Rozpaczliwa próba zapobieżenia dalszej destabilizacji gospodarki

Tezy wystąpienia posła-sprawozdawcy Herberta Gabrysia

■ Przedstawiony projekt nowelizacji budżetu jest rozpaczliwą próbą zapobieżenia dalszej destabilizacji systemu gospodarki narodowej. Komisje skoncentrowały się na ocenie zasadności udzielenia budżetowi przez NBP dodatkowego kredytu w łącznej wysokości 4,9 bln zł oraz na propozycjach dotyczących uruchomienia dodatkowych źródeł dochodów.

■ Uznano konieczność zwiększenia zadłużenia budżetu jako wynikającą z przyjętych zobowiązań rządu i wymuszoną obecną sytuacją. Sprzeciw natomiast wzbudziła formuła cząstkowych propozycji odnoszących się do pozyskiwania dochodów, zwłaszcza tych wniosków rządu, które były sprzeczne z zasadą, iż prawo nie działa wstecz. Państwo — stwierdzano — powinno być gwarantem stabilności i ciągłości regulacji prawnych.

■ Zgodzono się natomiast co do niezbędności poczynań dla podniesienia skuteczności egzekucji podatków dla budżetu centralnego. Uznano wszakże, że zmiany systemowe, dotyczące tego problemu, powinny nastąpić w znacznie szerszym zakresie.

■ Decyzją komisji przyjętą w głosowaniu (przy 5 głosach wstrzymujących się) postanowiono przedłożyć Izbie projekt ustawy w formie skróconej, a więc bez zapisów wyposażających rząd w dodatkowe źródła dochodów i bez regulacji podnoszących skuteczność ich egzekwowania. Postanowienie to potwierdziło konieczność pilnego opracowania kompleksowego programu stabilizacji pieniądza i głębokich reform gospodarczych. Zrozumiałe — że w tak krótkim czasie funkcjonowania gabinetu premiera Mazowieckiego — nie mogło to nastąpić. Wspomniana decyzja zapadła na posiedzeniu 27 września.

■ Tuż przed plenarnym posiedzeniem Sejmu 29 bm. odbyło się ponowne wspólne posiedzenie naszych komisji, powodowane troską o stworzenie rządowi niezbędnych warunków przetrwania gospodarczego w październiku. Powróciła kwestia zapewnienia budżetowi dodatkowych dochodów oraz warunków do skutecznej egzekucji należności. Zgłoszono mniejszościową propozycję zmierzającą w tym kierunku poprzez utrzymanie rządowych propozycji: wprowadzenia polecenia pobrania do rozliczeń należności związanych z obrotem artykułami spirytusowymi; skrócenia z 28 na 20 grudnia terminów rozliczenia się przez podmioty gospodarcze z zaliczeniem z tytułu podatku dochodowego należnych za listopad i grudzień; wprowadzenia podatku obrotowego dla banków od kupna i sprzedaży walut obcych; zawieszenia upoważnienia do wypłat w czwartym kwartale zaliczek z tytułu nagród i zysku bieżącego roku.

■ Przedstawiając wariantowe rozwiązanie, z pozoru rozbieżne, choć w intencjach tożsame, proszę o jego przyjęcie i zapewnienie tego co w tym aspekcie jest najistotniejsze, czyli specyficznego kredytu czasu dla rządu dla przygotowania systemowych metod ratowania gospodarki.

SPORT SPORT

Do Zabrza w bojowych nastrojach

Niepewny występ Węgrzyna ▲ Lider w Dębicy ▲ Igloopol bez Kaczówki

W sobotę i w niedzielę zostanie rozegrana 10. kolejka piłkarskiej ekstraklasy. Krakowian najbardziej interesuje mecz w Zabrzu gdzie w niedzielę o godz. 17 Górnik podejmuje Wisłę (sędziuje p. **Słabik** z Gdańska).

Nie ulega wątpliwości, że faworytem tego meczu są gospodarze, którzy mają w swoich szeregach więcej klasowych graczy. Ale górnicy mają za sobą środowy mecz w Turynie z Juventusem. **Czy odbije się on na niedzielnej dyspozycji zabrzan?**

Musimy liczyć przede wszystkim na siebie — mówi trener Wisły, **Adam Musiał.** Nastroje w drużynie są znacznie lepsze po ostatnim zwycięstwie nad Stalą. Nasi piłkarze chyba wreszcie zrozumieli, że w lidze zdobywać można punkty pod warunkiem, iż walczy się bojowo i ambitnie przez pełne 90 minut. **Jeśli chcemy marzyć o dobrym wyniku w Zabrzu musimy podjąć taką twardą, męską walkę.** Skład drużyny będzie zbliżony do tego z Mielcem. Nadal kontuzjowani są **Bożek** i **Krzyżoś**, w bramce wystąpi **Maśnik. Gaszyński** któremu dokuczają kontuzje będzie rezerwowym.

W pozostałych meczach grają, w sobotę: **Widzew — Jagiellonia, Stal M. — Lech, Olimpia — Katowice, Motor — Śląsk,** w niedzielę: **Legia — Zawisza, Ruch — ŁKS, Zagłębie Lubin — Zagłębie Sosnowiec.**

W II lidze **Hutnik** podejmuje w niedzielę o godz. 15 **Lechię Gdańsk.** Hutnicy po ostatnim zwycięstwie w Szczecinie są wiceliderem i kibice liczą na kolejne punkty. „Ale nie będzie to zapewne łatwy mecz — mówi trener **Władysław Łach.** Lechia nie grała w środę i będzie od nas bardziej wypoczęta. U nas pod znakiem zapytania stoi występ obrońcy **Węgrzyna,** który w Szczecinie doznał urazu głowy. Wznowili lekkie treningi Popczyński i Bukalski, ale w niedzielę nie zagrają.

W **Dębicy** w sobotę o godz. 14.30 **Igloopol** podejmuje samego lidera **Zagłębie Wałbrzych.** Bardzo trudny mecz dla gospodarzy, którzy wystąpią bez **Kaczówki** (odsuniętego od jednego meczu za żółte kartki).

Pozostałe mecze: **Polonia Byt. — Stal St. Wola, Miedź — Szombierki, Górnik Wałb. — Jastrzębie, Bałtyk — Jelcz, Gwardia — Resovia, Pogoń — Stilon, Odra — Siarka, Stal Rz. — Stal Stocznia.**

A w III lidze **Garbarnia** na swoim boisku podejmuje **Sandecję,** „czerwona latarnia" gra z wiceliderem, czy będzie niespodzianka? (AS)

Zobaczymy to w „RAI UNO"

Szlagier: Milan — Real Madryt!

Wczoraj w Zurychu odbyło się losowanie par II rundy europejskich piłkarskich pucharów (pierwsze mecze II rundy odbędą się 18 października, a rewanże — 1 listopada):

PUCHAR EUROPY: Milan — Real Madryt, Dniepr Dniepropietrowsk — Tirol Innsbruck, Bayern — Nentori Tirana, Steaua Bukareszt — PSV Eindhoven, Honved — Benfica, Malmoe FF — KV Mechelen, Marsylia — AEK Ateny, Sparta Praga — Sredec Sofia.

PZP: Anderlecht — Barcelona, FC Groeningen — Partizan, Admira — Ferencvaros, Borussia Dortmund — Sampdoria, Monaco — Dynamo Berlin, Real Valladolid — Djurgarden, Dinamo Bukareszt — Panathinaikos, Torpedo Moskwa — Grasshopers.

PUCHAR UEFA: Rapid — FC Bruges, Fiorentina — Sochaux, FC Sion — FC Karl-Marx-Stadt, FC Koeln — Spartak Moskwa, Real Saragossa — Hamburger SV, Paris St. Germain — Juventus, Crvena Zvezda — Zalgiris, Hibernian — FC Liege, Dynamo Kijów — Banik Ostrawa, Rovaniemi — Auxerre, Austria Wiedeń lub Ajax — Werder Brema, VFB Stuttgart — Zenit Leningrad, Napoli — Wettingen, FC Porto — Valencia, Vienna — Olympiakos, Antwerp — Dundee Utd.

Szlagier to mecz: **Milan — Real!** W poprzednich rozgrywkach oba zespoły zmierzyły się w półfinale, w Madrycie było 1:1, w Mediolanie gospodarze rozgromili rywala 5:0. Jeśli spotkań nie pokaże nasza TV, **to na pewno krakowianie zobaczą je w „RAI-UNO".** (s)

Komputer się nie myli?

Jak już informowaliśmy z brązowym medalem **Krzysztofa Wróblewskiego** z Igloopolu Dębica wrócą polscy pięściarze z Moskwy. Polak jak było do przewidzenia, nie był w stanie nawiązać równorzędnej walki z obrońcą tytułu Kubańczykiem **Reyesem.** Zadał tylko jeden cios a rywal odpowiedział 14. W finale Reyes spotka się z reprezentantem ZSRR Arbaczakowem. W finale wystąpi 7 Kubańczyków, 6 reprezentantów ZSRR i 5 bokserów NRD. Te trzy kraje dominują w amatorskim boksie.

Moskiewskie mistrzostwa są wyjątkowe pod jednym względem — brak tu sędziowskich pomyłek. Olimpijskiemu turniejowi w Seulu towarzyszyła atmosfera skandalu: tendencyjności i nieuczciwości. Międzynarodowa Federacja Bokserska poważnie potraktowała ten problem i efekty są widoczne. Przyspieszono prace nad wprowadzeniem urządzenia, które pomaga sędziom w punktowaniu walk. Po testowych próbach w kilku międzynarodowych turniejach i na ostatnich mistrzostwach juniorów w Portoryko nowy sposób oceniania bokserskich pojedynków wprowadzono w Moskwie. Jak dotąd z dobrym skutkiem.

Komputer, a ściślej kalkulatory wyposażone w dwa klawisze niebieski i czerwony — stoją na stanowiskach a sędziowie naciskają jeden z nich, gdy zauważą czysty cios. Trzech arbitrów musi zarejestrować uderzenie w czasie 1,5 sek. aby zostały one zaliczone. Urządzenie skonstruowane przez radzieckich specjalistów wykazuje jednocześnie punktację każdego z pięciu sędziów, co pozwala na ocenę fachowości i obiektywności arbitrów. Nowa forma punktowania walk bokserskich, chociaż ma swoich przeciwników, zdaje na razie egzamin. Na ringu w Moskwie nie było drastycznych pomyłek. Wygrali ci, co powinni.

W sobotę i niedzielę finały, o godz. 17. Transmituje je polska TV. (s)

Ziętara kontra Nikodemowicz

Dzisiaj, w sobotę mamy 6. kolejkę hokejowej ekstraklasy, a w niej najciekawszy mecz w **Nowym Targu,** gdzie o godz. 17 wicelider **Podhale** podejmuje groźne w tym sezonie **Zagłębie Sosnowiec** (już z J. Morawieckim). Będzie to także pojedynek dwóch szkoleniowców: **W. Ziętary** i **E. Nikodemowicza,** który, jak wiadomo, obok Zagłębia jest także trenerem reprezentacji Polski.

Po wysokiej porażce w Janowie, **Cracovia** znowu jedzie na Śląsk, do zazwyczaj mało gościnnego **GKS Tychy** (5. miejsce w tabeli). Faworytem są oczywiście gospodarze. Pozostałe mecze: **Polonia — Stoczniowiec** i **Naprzód — Katowice;** pauzują **Unia** i **Towimor.** (s)

Grand Prix kibiców

Kibice, którzy znają się na sporcie i posiadają spore wiadomości, mogą wykazać się swoją wiedzą w cyklu konkursów, organizowanych przez Klub „Domino" przy Krak. Spółdz. Mieszkaniowej. 14 X odbędzie się pierwszy konkurs pod hasłem: **„Sport światowy"**, w grudniu — **„Piłka nożna"**, w lutym 1990 r. — **„Sport polski"**, w kwietniu — **„Piłka nożna".**

Obowiązuje wpisowe 3 tys. zł, ulgowe 1,5 tys. zł. Zgłoszenia tel. 55-56-47 wtorki i piątki, godz. 14—20, w soboty — godz. 9—14, lub listowne — Kraków, Klub „Domino", ul. Heleny 24.

W kilku wierszach

● W rozegranym w Tarnowie pierwszym finale „Złotego kasku" wygrał Załuski (Kolejarz Opole), z tarnowian Rempała był 8. Drugi finał we Wrocławiu 3. X.

● W pierwszym meczu o Puchar Ronchetti koszykarki Olimpii Poznań przegrały w Orchier (Francja) z Union Sportive 59:73 (28:42).

● W ostatnim meczu I rundy Pucharu UEFA, Olympiakos Pireus wygrał z Rad Belgrad 2:0 (1:0) i awansował do II rundy.

Z głębokim żalem żegnamy

prof. JERZEGO SZABŁOWSKIEGO

opiekuna dóbr kultury polskiej, obrońcę zabytków Krakowa.

SPOŁECZNY KOMITET ODNOWY ZABYTKÓW KRAKOWA

IX KONKURS IMIENIA ADAMA POLEWKI — NAGRODA MINISTERSTWA KULTURY I SZTUKI

Miejscem akcji tych wspomnień jest mała stacja kolejowa w Rohatynie na styku województw stanisławowskiego i tarnopolskiego, a przedstawione tu losy polskiej rodziny, jej wojennych przeżyć stanowią swoiste uzupełnienie „białych plam", odkrywanych przez historyków w stosunkach radziecko-polskich.

KRESOWIAK (2)

EDWARD BENEDYK

W pierwszych dniach czerwca 1940 r. ojca wyrzucono z pracy. Jednocześnie nakazano nam opuścić zajmowane mieszkanie. Dano nam na to dwa dni. Znaleźliśmy się w niezwykle trudnej sytuacji. Nawet najbliżsi znajomi bali się przyjąć na mieszkanie „podejrzanego burżuja". Ostatecznie zamieszkaliśmy (siedem osób w jednej izbie) w przyległej do miasteczka ukraińskiej wiosce Zawoda u niejakiego Fedka Rapacza.

Ojciec miał trudności ze znalezieniem jakiejkolwiek pracy, a z czegoś trzeba było żyć. Ostatecznie podjął pracę jako robotnik sezonowy przy rozładunku kamienia z wagonów i naprawie dróg. Pomagał mu w tym najstarszy braciszek Marian. Ale ich zarobki nie wystarczały na utrzymanie 7-osobowej rodziny. Rodzice sprzedawali więc co tylko się dało ze skąpego dobytku, jaki pozwolono nam zabrać z poprzedniego mieszkania. Sytuacja pogarszała się z dnia na dzień. Permanentnie doskwierał nam głód. Któregoś dnia mama przywołała mnie z podwórka. W izbie były dwie Ukrainki. Mama ze łzami w oczach powiedziała mi, że jeśli dam wskazane (nie pamiętam jakie) zabawki, to dostaniemy w zamian mleko i mąkę, zrobimy kluski i nie będę głodny. Z ogromnym żalem, płacząc, powiedziałem — daj im mamusiu, i uciekłem na pole. Wśród zabawek był mój ulubiony piesek. Głód był silniejszy ponad wszystko!

We wrześniu tego roku, po licznych zabiegach i pomocy znajomych, udało się ojcu uzyskać posadę buchaltera (księgowego) w punkcie skupu buraków cukrowych. Troszkę się nam poprawiło, ale głód nadal dokuczał. Rodzice wyprzedawali resztki swojej odzieży.

Wigilia Bożego Narodzenia 1940 r. rozpoczęła się dla nas bardzo smutno. Od rana nie mieliśmy dosłownie niczego do zjedzenia. Na nic zdawały się nasze powtarzane co i raz „mamusiu, daj coś zjeść". Siedziała więc w kąciku i cichutko płakała. Około południa wygrzebała gdzieś zeschniętą, niedużą skórkę chleba i dała mi ją z kubkiem przegotowanej ciepłej wody. Rodzeństwo z płaczem wyszło na podwórko. Oni też byli bardzo głodni.

Pod wieczór wrócił z pracy ojciec. Przyniósł nieduży kawałek chałwy i torebkę herbatników. Radość była duża. Czy jednak kawałeczek chałwy i kilka herbatniczków może zaspokoić wielodniowy głód? Owrotnie. Jeszcze go wzmaga.

Nieco później pojawił się najtarszy braciszek. Zmęczony zdjął z pleców worek i usiadł. Otoczyliśmy go kołem. Popatrzył na nasze smutne buzie i powiedział: „nie płaczcie, nie będziecie dzisiaj głodni", po czym sięgnął do worka i oczom naszym ukazały się smakołyki, o jakich mogliśmy tylko marzyć lub śnić! Takie chwile pamięta się do końca życia. Naprzód na stole pojawiło się pęto kiełbasy, potem drugie, jeszcze większe kaszanki, kawałek słoniny, dwie duże butelki mleka zatkane korkami z gazety, trzy lub cztery bochenki świeżego pachnącego chleba biały ser i jakieś jeszcze wiktuały. Prawie oszaleliśmy z radości. Ściskaliśmy go i całowali na przemian. W oczach tego twardego chłopaka pojawiły się łzy. Ojciec odwrócił się do okna, a mama zaczęła się szybko krzątać koło żelaznego piecyka. Jak się okazało, kiełbasa, kiszka i opłatki były darem od miejscowego proboszcza, ser i mleko od znajomych zatrudnionych w mleczarni, a reszta efektem handlu, którym po trosze zajmował się braciszek, aby pomóc w przetrwaniu. Niecierpliwie czekaliśmy kiedy mama przywoła nas do stołu. Gotująca się kiełbasa pachniała wspaniale.

Po nowym roku nasza sytuacja materialna znowu się pogorszyła. Punkt odbioru buraków przestał działać i ojciec znowu pozostał bez pracy. Aż do sierpnia tego roku (1941) wraz z Marianem najmowali się dorywczo do różnych prac, przeważnie przy rozładunku kamieni i naprawie dróg. Często też przymieraliśmy — dosłownie — głodem, bo nie było już co sprzedawać.

Nasze stosunki z gospodarzem nie były dobre. Stary Fedko Rapacz — ukraiński nacjonalista — utrudniał nam życie na każdym kroku i przy każdej okazji. Ludzkie uczucia objawiała tylko jego średnia (jedna z trzech) córka Hańdzia. Niejednokrotnie w tajemnicy przed rodzicami dawała mi pajdę chleba albo inne wiktuały.

Wybuch wojny niemiecko—rosyjskiej 22 czerwca 1941 r. wywołał popłoch wśród napływowych Rosjan. Urzędy i różnorakie radzieckie instytucje pospiesznie ewakuowały się na wschód.

W przededniu wkroczenia armii niemieckiej rozbito w mieście magazyny zaopatrujące mieszkańców w artykuły pierwszej potrzeby. Sprytny Marian naprzód sam, a potem przy pomocy dwóch młodszych (od niego) braciszków zaopatrzyli nas w różnorakie dobra, w tym w poszukiwane bardzo wówczas sól i mydło, które później mienialiśmy na żywność. To pozwoliło nam na względnie dobre — na owe czasy — przetrwanie kilkunastu najbliższych tygodni.

Dzień wkroczenia armii niemieckiej zapisał się w mojej pamięci — oprócz daty — ogromnym strachem.

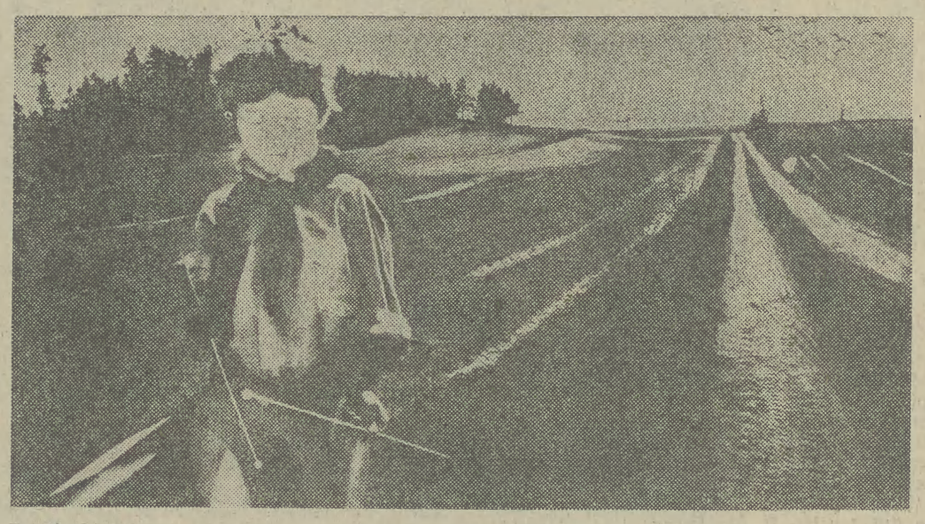

Fot. Archiwum

Od rana było pogodnie i ciepło. Liczne piesze i konne oddziały wojsk radzieckich przemieszczały się w różnych kierunkach. Na niebie często pojawiały się samoloty. Wraz z dwoma starszymi braćmi (Jerzym i Zbyszkiem) bawiłem się nad rzeką w odległości 250—300 metrów od domu. Na dzielącej nas od domu łące spokojnie pasło się bydło. W pewnym momencie, gdzieś chyba koło południa, nadleciało na małej wysokości kilkanaście samolotów z czarnymi krzyżami na skrzydłach. Przez kilka minut krążyły nad miastem. W pewnej chwili usłyszeliśmy ostry trzask broni maszynowej, a następnie silne, głuche detonacje. Bombardowały rejon stacji i mostów nad Gniłą Lipą. Wraz z innymi dzieciskami ukryliśmy się w stojącej nad rzeką kuźni. Grzechot broni maszynowej i wybuchy bomb potęgowało echo niesione wodą. Wtulony pod miech kowalski, zalewając się łzami, głośno przywoływałem na pomoc mamusię. O, jakże strasznie się bałem. W przerwie pomiędzy kolejnymi wybuchami braciszkowie porwali mnie za ręce i pędem rwaliśmy przez łąkę ku domowi. Biegnąc ile sił w nogach, patrzyłem jak na zbawienie na stojącą na drodze matkę. Nagle usłyszałem narastający z tyłu warkot, potem trzask wystrzałów i zobaczyłem wyprzedzające nas dwa ściegi wyrzucanej pociskami trawy i kurzu. Jak gdyby ktoś przejechał maszyną do szycia. Zszokowany wpadłem w zbawcze, uspokajające ramiona matki. Jeszcze tylko dwa lub trzy razy w życiu tak bardzo bałem się jak wówczas. Późnym popołudniem drogą między opłotkami przeleciał kilkunastoletni chłopak wrzeszcząc: „Nimci idut". Ludziska wychodzili z chałup, stawali przy płotach, odważniejsi wychodzili na jedyną drogę — wiodącą do miasta. Wśród stojących na drodze pojawiła się nagle trójka starszych wiekiem Ukraińców ubranych odświętnie. Bufiaste szarawary (bardzo szerokie spodnie, à la pumpy) wpuszczone w buty z cholewami tzw. „harmonijki", białe, bogato haftowane koszule wypuszczone na spodnie, przewiązane w pasie krajkami (kolorowe tkane, wąskie wstążki). Dwóch w czarnych baranicach, trzeci z odkrytą głową trzymał w rękach tacę przykrytą haftowanym ręcznikiem, na której spoczywał przystrojony mirtem korowaj (weselne ciasto). Tym trzecim był nasz gospodarz Fedko Rapacz.

Po niedługim czasie u wylotu wiejskiej drogi w odległości mniej więcej 50—60 m ukazał się niemiecki żołnierz. Z pistoletem maszynowym pod pachą, pilnie rozglądając się, powoli zmierzał w kierunku stojącej na drodze grupy ludzi. Ubrany był w zielonostalowy uniform. Na głowie baniasty hełm, mundur rozpięty pod szyją, rękawy zakasane do łokci, spodnie wpuszczone w saperki (wysokie buty z rozszerzoną u góry cholewą), za pasem trzonkowy granat zwany później popularnie „tłuczkiem" (do ziemniaków). Gdy zbliżył się na bezpośrednią odległość, odświętnie ubrana trójka rymnęła na kolana na środku drogi. Fedko Rapacz wołając: „Nimci, wy nasze zbawinje!" — wyciągnął do Niemca ręce z korowajem. Ogłupiały — zapewne — żołdak patrzył przez chwilę na nich po czym lekko się odwracając pokiwał przywołująco ręką. Pojawili się następni żołnierze. Po chwili nadjechał motocykl z oficerem i kilka terenowych wozów. Korowaj znalazł się w rękach oficera, który coś tam bełkocąc rozdawał zebranym uśmiechy. Z wozów powyłazili żołnierze mieszając się z ludźmi. W międzyczasie kobiety zaczęły wynosić chleb, mleko i co tam która miała pod ręką, częstując roześmianych wojaków. Zaś mołodycie obdarowywały ich ogródkowymi kwiatkami. Tak ukraińska Zawoda — oprócz nas — witała swoich zwycięskich „wybawicieli".

Po kilku dniach dowiedzieliśmy się o proklamowaniu „Samostijnej Ukrainy" (niezależnej). Powstała — nie bez wiedzy Niemców — ukraińska policja pomocnicza. Na początku jej przedstawicieli rozpoznać było można po synożółtych (niebiesko-żółtych) opaskach, tryzubach na czapkach i radzieckich, zdobycznych karabinach. W późniejszym czasie władze niemieckie zdyscyplinowały i umundurowały tę hałastrę. Póki co, nastąpiły kolejne tragiczne dni dla Polaków. Niedobitki inteligencji, które uniknęły deportacji, trafiały teraz do miejscowego więzienia. Prześladowania, aresztowania, tortury stanowili stały repertuar zachowań rizunów, przyszłych strilciw UPA.

Najczęstszym powodem aresztowania Polaków było rzekome posiadanie broni. Odbywało się to w ten sposób, że kilku policjantów wpadało do mieszkania znienacka. Bijąc i wrzeszcząc ustawiało wszystkich domowników w jednym pomieszczeniu twarzami do ściany i z rękami nad głową. W tym czasie jeden z policjantów zostawiał w innym pomieszczeniu pistolet, po czym następni prowadzący rewizję nagle go „odnajdywali". Potem nie stwarzali już nawet żadnych pozorów. Jedynym powodem była już tylko przynależność narodowa — polska. Na równi z Polakami traktowani byli Żydzi, zamieszkali licznie w Rohatynie i jego okolicach.

Kilkutygodniowy okres „samostijnej" był jednym wielkim koszmarem dla Polaków i Żydów. Ci, którzy przetrzymali uwięzienie z przerażeniem opowiadali — tylko bliskim — o tym, co przeżyli w ukraińskich katowniach. To co się tam działo nie śniło się ludziom nawet w najbardziej koszmarnych snach.

Nadal mieszkaliśmy na Zawodzie. Coraz częściej dochodziły nas słuchy o mordowaniu pojedynczych osób, rodzin, a nawet całych polskich kolonii. Nasze położenie stawało się coraz niebezpieczniejsze. Wokół nas mieszkali sami Ukraińcy, w większości nacjonaliści, wrogo usposobieniu do Polaków. Gospodarz coraz częściej dawał nam do zrozumienia, że nie zamierza nadal wynajmować nam mieszkania.

Któregoś dnia, gdy ojciec wracał z pracy, stary Fedko stojąc u progu, przesadnie ukłonił się ojcu do pasa i rzekł: „dobryj weczer pane naczalnik, my nynie was zariżem!".

Innym razem późnym wieczorem, po zachodzie słońca i zakończeniu gospodarskich obrządków, córki gospodarza, inne „mołodycie" i kilku chłopaków rozsiadło się pod oknem naszego pokoju, śpiewając. Naprzód były smętne ukraińskie dumki przepięknie śpiewane na głosy, potem patriotyczna pieśń „Ukraina nasza Maty", a na końcu — tak często później słyszana — „smert' lacham smert' smert' żydlisko-moskowskoj komuni".

Nadciągała upojna letnia noc, wokół pachniały czeremchy, a my w wieczornej modlitwie polecaliśmy nasze dusze Bogu. Przed snem drzwi zastawiono szafą, a Marian z ojcem położyli obok siebie siekiery. Takich wieczorów i nocy było więcej!

Gdzieś pod koniec sierpnia ojciec otrzymał niemieckie wezwanie do stawienia się do pracy na kolei. Po jakimś czasie pozwolono nam wprowadzić się do budynku stacyjnego. Przydzielono nam mieszkanie po byłym dyżurnym Kowalu. Obok nas zamieszkiwała nadal rodzina drugiego dyżurnego z czasów przedwojennych. Nasze dawne mieszkanie zajęli niemieccy funkcjonariusze nadzorujący pracę polskich kolejarzy.

Już w okresie „Samostijnej Ukrainy" rozpoczęły się masowe prześladowania ludności żydowskiej licznie zamieszkałej w Rohatynie i powiecie. Którejś soboty — bo był to dzień szabasu — od wczesnych godzin rannych grupy ukraińskich policjantów i ochotników-rizunów zaczęły wypędzać z domów Żydów zamieszkałych w miasteczku i najbliższej okolicy. Wśród wrzasków i bicia zapędzano tych nieszczęśników do synagogi, położonej w pobliżu rzeki. Co jakiś czas grupy rozwydrzonych, pijanych opryszków wpadały do świątyni i urządzały zebranym tam Żydom istny sądny dzień, nie bacząc na dzieci, kobiety i starców Działy się tam dantejskie sceny Ale tragedia nastąpiła późnym wieczorem. Rozwścieczona, pijana tłuszcza ustawiła się w dwóch szeregach od synagogi do rzeki. Przez tę „ścieżkę zdrowia" pędzono Żydów do rzeki, aby „parchy wytrząsnęły grzechy do wody". W ruch poszły kije, pałki i metalowe pręty. Ilu pobito, zmasakrowano i potopiono nikt potem nie liczył. A było ich podobno niemało.

Przeprowadzka na stację zlikwidowała bezpośrednie zagrożenie utraty życia, ale nie zmieniła naszej sytuacji materialnej. Cofająca się armia radziecka niszczyła za sobą co się dało. Posuwająca się szybko na wschód armia niemiecka zagarniała po drodze resztki żywności. Na kresach wschodnich Rzeczypospolitej zapanowały nędza i głód.

Brat Marian, siostra Masia i ja pozostaliśmy przy rodzicach w Rohatynie. Głód doskwierał nam coraz bardziej Doszło do tego, że Marian zakradał się nocami do naszego — przed wojną — ogródka, aby narwać niedojrzałych jabłek lub gruszek, które mama gotowała przed spożyciem, abyśmy nie dostali tyfusu. Zbierało się także młodą pokrzywę i przyrządzało à la szpinak Przez wiele dni było to nasze podstawowe menu. Coraz bardziej opadaliśmy z sił. Któregoś bardzo gorącego przedpołudnia bawiłem się w piaskownicy. W pewnym momencie obok usiedli Rysio i Terenia, pałaszując ze smakiem wielkie pajdy białego chleba z masłem i ersatz-miodem Pożerałem oczami te kromki ale bałem się poprosić o kawałek, bo tatuś surowo tego zabronił. Wielomiesięczny głód, wycieńczenie, upał, a przede wszystkim widok jedzenia były ponad siły ośmiolatka. Zasłabłem i upadłem w piasek.

W kilka dni później na stacji wyładował się nieduży oddział wojska. Na moje szczęście byli to — jak się później okazało — Austriacy. Zadymiła kuchnia polowa. Po jakimś czasie kucharze wydali żołnierzom zupę i chleb Jeden z nich, widząc mnie patrzącego pożądliwie na jedzących, przywołał mnie ręką i obdarował pełniutką menażką wspaniale pachnącej zupy i połową bochenka ciemnego wojskowego chleba. Z nieopisaną radością przydreptałem do mamy, aby podzieliła te wspaniałości na wszystkich, bo tak już byłem nauczony od maleńkości. Gdy szczęśliwy kończyłem swoją porcję wszedł ojciec. Stanął przede mną i rzekł krótko: „tym razem ci daruję, ale nie waż się więcej synku wziąć czegokolwiek od Niemca. Polak nigdy nie wyciąga ręki do wroga!". Czy miał rację? — Nie jestem pewny. Ale chyba tak! Widocznie znał sposób myślenia i słowa wielkiego pisarza: „lepiej umierać stojąc, niż żyć na kolanach!" Teraz staram się go zrozumieć, ale wówczas bardzo się wystraszyłem i serdecznie chciało mi się płakać. (c.d.n.)

Królewski socjalizm

— Popatrz oni też mają socjalizm — rzekł konfidencjolnie inż. Bogdan Kościółek do kolegi, kiedy zobaczył jak pracujący piętro wyżej Szwed cisnął młotkiem z wysokiej na kilka pięter baterii koksowniczej wprost na kupę koksu.

— Ale królewski — błyskawicznie odciął się po polsku ten pracujący u góry. Obu naszych z lekka zatkało. Popatrzyli na siebie i poszli dalej, zaś wieczorem z królewskiego socjalizmu rechotało całe polskie kampowisko znajdujące się tu w Lulea, nie opodal kręgu polarnego, pod wyjątkowym obstrzałem miejscowej prasy i tutejszych związków zawodowych. Do których, notabene, cała ekipa krakowskiego „Piecbudu" remontująca baterię koksowniczą należącą do spółki Svenskt Stal A. B. została zapisana niemal z urzędu.

W podręcznikach wychowania obywatelskiego mówi się, że Szwecja, będąc formalnie monarchią, ma ustrój, którego trzonem jest demokracja przedstawicielska. Oznacza to, że rządy sprawuje przede wszystkim Riksdag czyli parlament składający się z 349 posłów, wybieranych co trzy lata w wyborach proporcjonalnych Zmodyfikowany system reprezentacji proporcjonalnej rozdziela miejsca w Riksdagu między te partie, które uzyskały co najmniej 4 proc. głosów w skali ogólnokrajowej lub 12 proc. w jakimkolwiek okręgu wyborczym. Prace parlamentu szwedzkiego charakteryzuje daleko idące współdziałanie partii. Żywe debaty, zażarte dyskusje mają miejsce o wiele rzadziej niż np. w zachodnioniemieckim Bundestagu czy Parlamencie brytyjskim. Większość uchwał dotyczących spraw kluczowych zapada jednogłośnie lub większością głosów przedstawicieli wszystkich ugrupowań. W czasie nieprzerwanego panowania socjaldemokratów przez ponad 40 lat do roku 1976 — z wyjątkiem stu dni w 1936 roku — jednomyślność stała się regułą, która przyniosła spory uszczerbek dla demokratycznego pluralizmu. Głównym zadaniem Riksdagu jest analiza rocznego budżetu rządowego i projektowanych ustaw przedkładanych przez centralne urzędy i organizacje związkowe. Na kierunek polityki wewnętrznej i kształt życia społecznego w Szwecji wpływa nie tylko pięć partii politycznych (Socjaldemokratyczna Partia Robotnicza, Zjednoczona Partia Umiarkowana, Partia Centrum, Partia Liberalna oraz Komunistyczna Partia Lewicy) ale w coraz większym stopniu organizacje masowe i tzw. ruchy ludowe, do których zaliczane są m. in. związki zawodowe, związki pracodawców, zrzeszenia producentów i konsumentów, obejmujące swoim działaniem cały kraj. Ich tradycje sięgają końca a nawet połowy ubiegłego wieku. Najsilniejsza grupę nacisku stanowią organizacje o charakterze ekonomicznym. Daje się też zaobserwować ścisłe powiązanie między organizacjami masowymi a partiami politycznymi. Związek Szwedzkich Pracodawców skupia kilkadziesiąt stowarzyszeń ogólnokrajowych, reprezentujących różne gałęzie przemysłu. Federacja Szwedzkich Związków Zawodowych skupia 90 proc. szwedzkich robotników. Pracownicy umysłowi należą do Centralnej Organizacji Pracowników Umysłowych oraz do Szwedzkiego Związku Absolwentów Wyższych Uczelni. Najsilniejsze i najbardziej wpływowe są szwedzkie związki zawodowe skupiające blisko 2 mln osób — co oznacza że co czwarty statystyczny Szwed wliczając w to niemowlęta i starców należy do związków zawodowych Federacja Szwedzkich Związków Zawodowych jest ściśle powiązana z partią socjaldemokratyczną. Współpraca między partiami politycznymi a organizacjami masowymi znajduje często wyraz we wzajemnych konsultacjach i nieformalnych spotkaniach. Nic też dziwnego, że zagraniczni obserwatorzy coraz częściej określają Szwecję mianem państwa korporacyjnego, co początkowo napotykało na zdecydowany opór i sprzeciw gospodarzy. Choć panowanie na arenie politycznej takich kolosów jak Związek Pracodawców czy Federacja Związków Zawodowych nie podlega dyskusji To nie parlament, lecz ideologzy masowych organizacji społecznych mają decydujące słowo w zakresie kształtowania polityki wewnętrznej i zagranicznej. Te gigantyczne twory kontrolują wszystkie ważniejsze dziedziny życia społecznego. To one zatwierdzają dobór podręczników szkolnych, nowelizują ustawy pod kątem partykularnych interesów danej grupy zawodowej, wpływają na kształt polityki mieszkaniowej, służby zdrowia itp. Ostatnio przedmiotem zainteresowania korporacji stały się formy spędzania wolnego czasu Chodzi o to, aby jednostka nie wymknęła się spod „opieki" państwa. W tym celu powołano związkowych instruktorów ds. spędzania... wolnego czasu. Każdy obywatel posiada dwudziestocyfrowy numer osobowy. Cyfry wypierają powoli imiona i nazwiska. Nazwy miesięcy zastępują... numery tygodni. Ukoronowaniem państwowego nadzoru są coraz doskonalej pracujące najrozmaitsze rejestry znakomicie ilustrujące, już od najmłodszych lat, praktyczne zastosowanie nauki o zbiorach.

Szwecja jest fantastyczna! — krzyczy na dzień dobry folder zapraszający do Szwecji. To samo zdaje się potwierdzać naprawdę śliczna urzędniczka kontroli granicznej, która z wdziękiem wbija pieczątki w naszych paszportach zaraz po zjechaniu z promu w Ystad. I w drogę.. Szwecja z zewnątrz jest czysta, miła, bezinteresownie życzliwa i przezornie zapobiegliwa. Zapobiegliwa do tego stopnia, iż kierowcy przez cały rok jeżdżą na włączonych światłach, a służby drogowe ogradzają lasy, wśród których biegną drogi. Wydawać by się mogło, że grodzenie lasu — plastikową siatką — jest zajęciem nie tylko bezsensownym ale i niewykonalnym. Ale oni to zrobili z prawdziwą „szwedzką jakością" tak szczelnie, że aby stanąć po drodze choćby na „siusiu" w poszukiwaniu przysłowiowej „dziury w płocie" trzeba przejechać kilkadziesiąt kilometrów.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 4)

W imieniu ginących waleni

Są ludzie, którzy swoją odwagą dają przykład innym.
Są ludzie, którzy swoim tchórzostwem budzą pogardę.
Są ludzie, którzy kwestionują istnienie u człowieka tych cech.

Ten trzeci typ ludzkiego zachowania jest bodaj najbardziej niebezpieczny ze wszystkich. Nie ma nic wspólnego ze strategią pająka i lisa. Są to pragmatycy o mentalności kameleona i taktyce naleśnika, takiego z dżemem truskawkowym, z twarożkiem albo innym niejadalnym produktem naszego przemysłu mleczarskiego.

Dlaczego naleśnika? Bo im cieńszy tym mniejsze wzbudza zakusy. Oczywiście jestem całkowicie przekonany, że naleśnik o tym wie i dlatego najlepszy jest najcieńszy.

Żyjemy wśród takich ludzi. Ich zainteresowanie sprawami nadrzędnymi, dalszymi niż wymienialność złotówki, jest tylko pozorna. W rzeczywistości najbardziej zainteresowani są dniem dzisiejszym i rankiem dnia następnego, kiedy to będą mogli upewnić się, że jeszcze służą swoim panom.

Ktoś mi kiedyś powiedział, że władzy potrzebni są tacy ludzie. To są bezideowcy, wierni tym, którzy akurat są na wierzchu. Nic bardziej mylącego. Ci, którzy służyli obalonym władcom i przychodzili ofiarować usługi władcom nowym, najczęściej tracili głowy. Mądrzy władcy — bywało — pozostawiali ich w spokoju, najczęściej pożywiał się nimi lud. Czyż nie tak było z Efialtesem, który dopomógł Kserksesowi w zdobyciu Termopil. Dziesięć lat czekał na niego wyrok. A kiedy dokonał się, jego zabójca stał się spartańskim bohaterem.

Rozterki Adżubeja

Tacy ludzie żyją wśród nas. Nie nawołuję — uchowaj Panie Boże — do podobnych zachowań. Ja tylko uwrażliwiam. Zawsze byłem zwolennikiem teorii, że alkohol pity z umiarem nie szkodzi nawet w dużych ilościach.

Aleksiej Adżubej — zięć Nikity Chruszczowa — przestał być naczelnym redaktorem „Izwiestii" w dniu obalenia Nikity Siergiejewicza i długo szukał pracy, zanim przygarnęła go jakaś gazeta. Teraz, dwadzieścia pięć lat po tamtych wydarzeniach, opublikował książkę „Tamte dziesięć lat". Analizuje w niej mechanizmy polityczne, które doprowadziły do obalenia teścia i późniejszych wydarzeń, które miały miejsce za czasów Breżniewa. Mam mieszane uczucia po przeczytaniu tego dzieła. Adżubej bowiem z jednej strony chciałby uderzyć się w piersi pisząc: „Kiedy liczni z nas poczuli, że wybuchowa siła XX Zjazdu maleje i dreptanie w miejscu tylko patrzeć, jak doprowadzi do kroków wstecz, można było domyślać się przyczyn. Rozpatrywano cały łańcuch zależności. Czy mamy obwiniać siebie, to znaczy tych, którzy stali murem w obronie XX Zjazdu, czy powiedzieć uczciwie, że nie starczyło odwagi, aby obronić swoje poglądy? Zaliczyć to i owo na rachunek przeklętego przyzwyczajenia do konformizmu, wygód życiowych? A może przypisać wszystko »woluntaryzmowi i subiektywizmowi« pierwszego sekretarza KC Nikity Chruszczowa?"

Jest to przykład myślenia człowieka, który w trudnej chwili okazał się tchórzem, ale z czasem nabrał odwagi i dopuścił do siebie myśl, że może warto jednak przyznać się do tego.

Dalej czytamy: „Mówię swoim synom: tak, jesteśmy winni. Jesteśmy winni, ponieważ byliśmy rozbici i za sprawą inteligenckich samoograniczeń nie działaliśmy tak jak po jezuicku zwarta warstwa biurokracji".

Owa zwarta warstwa biurokracji obaliła Chruszczowa i przez dwa dziesięciolecia oddychała świeżym powietrzem stalinizmu. Dzisiaj nie ulega już wątpliwości, że gdyby Chruszczow odsunął od możliwości decydowania takich ludzi jak Podgorny, Kosygin, Susłow, Zamiatin i wielu innych, którzy przybiegli do niego ofiarowując swe serca dla ratowania ojczyzny, to być może Breżniew nigdy nie pojawiłby się na politycznym firmamencie jako lider KPZR, który stworzył całe pokolenie ludzi wyznających taktykę naleśnika.

Adżubej opowiada w swojej książce wiele niezwykłych historii, których nie wymyślił ani Eugeniusz Zamiatin w „My", ani Orwell w „Roku 1984". Otóż, kiedy Moskwę odwiedziła Kim Novak, „Izwiestia" wydrukowała artykuł o karierze Marilyn Monroe. Wówczas to Najwyższy Strażnik Ognia Ideologii — Susłow — obrugał Adżubeja tymi słowami:

— Nie ma co wylewać łez nad milionerką.

Ludzie-naleśniki rodzili się przez pączkowanie — jak wampiry. Nie jest tajemnicą, że Breżniew otrzymał legitymację nr 1 Związku Dziennikarzy, ale też wiadomo już dzisiaj, że takie książki jak „Mała Ziemia" czy „Odrodzenie i ugory" wyszły spod pióra Anatola Agranowskiego, Arkadego Sachnina i jeszcze jednego pisarza-naleśnika, którego nazwisko jest dopiero tropione. Podczas wręczania literackiej Nagrody Leninowskiej Breżniew z wielkim przejęciem mówił o swoich zainteresowaniach literackich, twierdził, że zawsze go ciągnęło do pióra, ale nigdy nie miał czasu. Niestety, obiecał pisać dalej. Złożono kolejne dzieło Pierwszego Dziennikarza ZSRR o Kosmicznej Odysei.

Ale Breżniew nie miał wyczucia chwili: umarł.

Skład książki natychmiast rozsypano.

Naleśniki zaczęły blednąć. Czuć było od nich surowizną ciasta. Ale są tacy, którzy zwinęli się i uprawiają strategię pająka.

Adżubej zastanawia się, dlaczego właściwie napisał „Tamte dziesięć lat". Czy dlatego, aby usprawiedliwić swoją karierę u boku teścia, usprawiedliwić teścia, dać świadectwo prawdzie i przejść próbę ognia jako człowiek odważny? Sam bowiem przyznaje, że „w czasach Breżniewa niebezpieczne było okazywanie szacunku Chruszczowowi w jakiejkolwiek formie".

Czy my kiedykolwiek tak naprawdę rozumieliśmy Rosjan?

JANUSZ NICZYPOROWICZ

HENRYK SAWKA

SPRAWA KSIĘDZA ZYCHA

Ostatnie godziny życia

EDMUND ŻUREK

Odbywał karę 6 lat pozbawienia wolności przy ul. Rakowieckiej w Warszawie, w Braniewie i w Barczewie. Najdłużej w Braniewie, ponad 3 lata. Wolność odzyskał w październiku 1986 r. Wracając do Warszawy wstąpił do Braniewa, podziękować ks. Tadeuszowi Brandysowi, proboszczowi miejscowej parafii pod wezwaniem św. Katarzyny, a jednocześnie kapelanowi zakładu karnego.

Ks. Sylwester Zych w Braniewie wielokrotnie był karany dyscyplinarnie, zakładał głodówki protestacyjne i chorował. Domagał się praw więźnia politycznego i możliwości odprawiania mszy. Chorował na serce, początek astmy i drętwienie nóg — od kolan w górę.

W zakładzie braniewskim utrzymywał stały kontakt z rodziną i dwoma księżmi-opiekunami z upoważnienia Kurii Warszawskiej.

Ks. Tadeusz Brandys zeznał:

— Z ks. Zychem spotkałem się przed mszą św. w pierwszą niedzielę po jego przekonwojowaniu do zakładu karnego. Przez cały jego pobyt w Braniewie byłem jego spowiednikiem. W ciągu tygodnia nie spotkałem się z nim. Początkowo służył on do mszy św. spełniając potrzeby lektorskie. Później, gdy otrzymał pozwolenie na samodzielne odprawianie mszy, to brał tylko udział w mszy odprawianej przeze mnie. W czasie mszy spowiadał się u mnie. Podczas pobytu w Braniewie utrzymywał kontakt ze skazanymi za przestępstwa polityczne.

Ks. Brandysa odwiedził 28 października 1986 r. w imieniny Tadeusza i w lipcu 1988 r.

Tego roku przyjechał 4 lipca rano, pociągiem. Wszedł na plebanię z plecakiem. Wpuściła go zakonnica, Anna Ziemska. Ks. Zych czuł się bardzo zmęczony, spał cały dzień i wstał dopiero na kolację. Z ks. Brandysem oglądał dziennik i część filmu. Niewiele rozmawiali. Ks. Brandys wiedział, że ks. Zych ostatnio pracował jako kapelan w Domu Dziecka, który prowadziły zakonnice. Teraz usłyszał o jego posadzie wikarego w Skierniewicach. Ks. Zych zdążył tam tylko pojechać, zastał jeszcze poprzedniego wikarego, i swoje rzeczy osobiste musiał pozostawić w salce katechetycznej.

Ks. Brandys: — Mówił mi, że po latach pobytu w zakładach karnych nie może dojść do siebie, ma kłopoty ze zdrowiem, pytałem, co go boli, odpowiadał: nie będę się rozczulał, nie będę tobie zawracał głowy.

Po tych słowach ks. Zych udał się na spoczynek. 10 lipca odprawił mszę o 6.15. Na śniadaniu spotkał się z ks. Brandysem, jego siostrą i jej mężem oraz nauczycielem Kazimierzem Gursztynem. Rozmawiali o budowie kaplicy w Szylenach, o śmierci proboszcza z Błudowa. Gursztyn podwiózł ks. Zycha do Fromborka, stamtąd statkiem, jak każdego dnia, popłynął do Krynicy Morskiej. W poprzednich dniach wracał na kolację, na godz. 18.00 lub o godz. 22.00. Opalił się i wypoczął.

10 lipca nie wrócił do Braniewa.

Ks. Brandysa nieobecność gościa nie zdziwiła. Zapowiedział, że wybiera się do Gdańska, chciał tam zobaczyć wizytę prezydenta Busha. W Gdańsku miał znajomych z zakładu karnego. Z Gdańska chciał pojechać do Słupska. Tak samo jak zrobił to w roku 1988.

12 lipca, wieczorem, Andrzej Chmielnicki, konserwator-elektryk w parafii św. Katarzyny przeczytał następującą notatkę na ostatniej stronie „Głosu Wybrzeża". *„Wczoraj na dworcu PKS w Krynicy Morskiej znaleziono zwłoki mężczyzny w wieku około 40 lat. Nie znaleziono przy nim żadnych dokumentów, jego tożsamość nie jest więc na razie znana. Postępowanie wyjaśniające prowadzi ekipa MO".*

Chmielnicki nie widział ks. Zycha na plebanii ani 11, ani 12 lipca. Po przeczytaniu notatki podzielił się wątpliwościami z ks. Midurą, wikariuszem. Postanowili pojechać nazajutrz do Elbląga, do prosektorium. Wybrali się samochodem: Chmielnicki, nauczyciel Gursztyn i ks. Midura. W prosektorium Chmielnickiemu i Gursztynowi okazano martwego ks. Zycha.

Gdzie i z kim spędził

ostatnie godziny ks. Sylwester Zych?

Po trwającym ponad miesiąc śledztwie można już podać pewne fakty.

11 lipca, we wtorek, o godz. 2.25 wezwano sezonowe pogotowie w Krynicy.

Zeznaje lekarka Katarzyna Frysztak, stażystka: — Mężczyzna leżał obok budynku dworca, miejsce było oświetlone. Leżał na wznak. Ręce miał ułożone wzdłuż tułowia, nogi lekko rozrzucone. Zastałam przy nim innego mężczyznę, zaczął krzyczeć, że dopiero teraz przyjeżdżamy, że on od pół godziny próbuje go ratować. Mężczyzna ten był bardzo pijany, alkohol wyczuwalny, mowa bełkotliwa, krzyczał na nas. Był bardzo agresywny. Ja nie dyskutowałam z tym mężczyzną, tylko podeszłam do leżącego, zbadałam tętno na tętnicy szyjnej. Stwierdziłam brak oddechu. W tym momencie postanowiliśmy go reanimować. Skóra mężczyzny była już zimna. Już wtedy stwierdziłam, że mężczyzna ten nie żyje. Powłoki skórne były zasinione. Przystąpiłam do akcji reanimacyjnej ze względu na presję otaczających nas osób. Dokumentów przy mężczyźnie, który w chwili naszego przyjazdu już nie żył, nie znaleźliśmy. Kierowca przeszukał jego kieszenie.

Źrenice nie reagowały na światło. Kierowca i ja, na zmianę, przystąpiliśmy do masażu serca. Sanitariuszka przygotowała adrenalinę i hydrocortison. Podałam podskórnie, w ramię lewe, ale bezskutecznie, ponieważ nie wbiłam się w żyłę. W trakcie, gdy ja wykonywałam masaż serca, to odepchnął mnie ten pijany przyjaciel ofiary, że ja to źle robię i on mi zademonstruje miejsce, gdzie należy uciskać. Gdy ja zostałam odepchnięta od ciała, ten ukląknął przy nim i zaczął uciskać miejsce tam, gdzie mostek. Nacisnął raz czy dwa razy, ja zaczęłam na niego krzyczeć, żeby odszedł i nie przeszkadzał. Przez tę chwilę, jak demonstrował masaż serca, stwierdziłam, że robi to nieprawidłowo. Nie naciskał serca, lecz brzuch. Kobieta, która zawiadomiła pogotowie potwierdziła, że mężczyzna ten cały czas w taki sposób próbował reanimować. Na klatce piersiowej i na rękach nie zauważyłam żadnych śladów obrażeń i plam. Po próbie wstrzyknięcia hydrocortisonu stwierdziłam, że odstępujemy od akcji reanimacyjnej.

Lekarka telefonicznie powiadomiła o wypadku miejscowy posterunek.

O godz. 3.45 dokonano oględzin miejsca znalezienia zwłok. Funkcjonariusz notował: — krępa budowa ciała, czoło wysokie, włosy ciemnoblond, szpakowate. Zwłoki ubrane są w koszulkę w brązowo-biało-niebieskie pasy z granatowym kołnierzykiem, w spodnie granatowe z welwetu zapinane na zamek błyskawiczny, stopy mężczyzny obute są w sandały koloru czarnego, bez skarpet.

Przy zmarłym znaleziono bidon z resztkami herbaty, 3 klucze, chusteczkę, grzebień. Dwa metry obok pusta butelka po wódce. Zabrakło dokumentów i pieniędzy.

Zwłoki księdza Zycha leżały jeszcze kilka godzin na betonowym chodniku, przed dworcem PKS w Krynicy Morskiej.

Najważniejsi świadkowie ostatnich godzin

życia ks. Sylwestra Zycha.

Grzegorz Kwaśniak, lat 34, wykształcenie średnie techniczne. Barman w prywatnym barze „Riviera" w Krynicy Morskiej.

Grzegorz Kwaśniak zeznał przed prokuratorem: — 10 lipca pracę rozpocząłem o godzinie 21.00, równocześnie z dyskoteką. Około godziny 22.00 był komplet konsumentów, około 50 osób. Około godziny 22.30 do sali dyskotekowej, przez wejście przez taras, weszło dwóch mężczyzn, którzy podeszli do baru i usiedli na stołkach barowych, przy chłodni, po mojej lewej stronie. Przy barze kręciło się w tym czasie dużo osób, ale akurat dwa pierwsze stołki od strony chłodni, kiedy oni weszli, były wolne. Jeden z tych mężczyzn usiadł na stołku od strony chłodni. Był to mężczyzna niskiego wzrostu, krępej budowy ciała, o twarzy okrągłej, włosy miał koloru ciemnego, nie miał brody ani wąsów. Mężczyzna ten był ubrany w koszulkę polo, w pasy. Drugi mężczyzna był wysokiego wzrostu, ok. 175, krępej budowy ciała, dobrze zbudowany, twarz miał okrągłą, szpakowate wąsy, długie, zwisające mu poza kąciki ust.

Gdy usiedli przy barze, ten mężczyzna z wąsami powiedział do mnie, że chce wypić drinka. Jestem pewien, że ci obaj mężczyźni byli już w tym czasie pod działaniem alkoholu. Poznałem po tym, że obaj rozmawiali bełkotliwie, mieli chwiejne ruchy tułowia oraz gestykulowali rękami. Ja im przygotowałem po drinku, to znaczy do jednej szklanki barowej, zgodnie z recepturą, wlałem 100 gramów wódki czystej zwykłej, o mocy 40 stopni, do tego dolałem do każdej szklanki po 200 gramów pepsi i do każdej szklanki dodałem po 2 lub 3 kostki lodu. Cena tak przygotowanego drinku w naszym barze wynosi 1223 zł. Zapłacił mężczyzna bez wąsów. Gdy oni przysiedli się do baru, to ten mężczyzna z wąsami od razu zapytał mnie, czy nie wiem, gdzie mogą wypożyczyć jacht lub jakąś łódkę do popływania. Po upływie 10—15 minut wypili drinki. Poprosili mnie o powtórzenie tego samego. Przygotowałem dwa drinki.

Joanna Ułanowska, słuchaczka Studium Nauczycielskiego, okresowo barmanka w „Rivierze", w Krynicy Morskiej.

Ułanowska zeznała przed prokuratorem: — Po sprzedaniu biletów, kiedy wszystkie miejsca w lokalu oraz na tarasie są zajęte, szef zamyka wejście główne i nie wpuszcza więcej osób. Potem czasami wpuszcza jeszcze gości, ale wejściem bocznym. 10 lipca, po zamknięciu, był komplet klientów. Część z tych osób przebywała przy stolikach, część na tarasie, część na stołkach przy barze, część tańczyła. Cały czas do baru podchodzili klienci. Mieliśmy bardzo dużo pracy, bo nasz lokal jest samoobsługowy i klienci chcąc zamówić jakiś alkohol, muszą sami podchodzić do baru. Po pewnym czasie od otwarcia lokalu, pomiędzy godziną 23 a 1 zobaczyłam, że przy stołkach barowych, zaraz przy chłodni, siedzi dwóch mężczyzn. Nie widziałam, kiedy weszli, ani z kim rozmawiali. Szpakowaty mężczyzna zamówił u mnie 4 duże drinki-fikołki. Byli weseli, głośno mówili, zagadywali, gestykulowali. Widać było, że są dobrymi znajomymi. Gdy im zaczęłam przygotowywać fikołki, obaj zaczęli ze mną rozmawiać, jeden przez drugiego pytali czy nie wiem, gdzie można w Krynicy wypożyczyć jacht lub łódkę na kilka dni. Zamówili cztery fikołki. Najpierw dwa i zapłacili, później dwa i również zapłacili.

Dariusz Orciuch, lat 25, student V roku wydziału historii. Okresowo barman w „Rivierze", w Krynicy Morskiej.

Orciuch zeznał przed prokuratorem: — 10 lipca o godzinie 21.00 rozpocząłem pracę w „Rivierze" z Joanną Ułanowską i Grzegorzem Kwaśniakiem. Około godziny 22.00 był komplet konsumentów na sali głównej i wtedy szef zamknął główne wejście i otworzył wejście na taras, który jest połączony z salą główną. Około godziny 22.15 zostałem poproszony przez dwóch konsumentów siedzących na stołkach barowych o podanie im po dużym fikołku. Zostałem głośno przywołany przez mężczyznę ubranego w koszulę w paski. Mężczyzna z wąsami zapytał mnie, czy nie wiem, kto może wypożyczyć na kilka dni jacht lub łódkę. Powiedziałem mu, że nie jestem z Krynicy i zaraz poproszę barmana, który mieszka tu od kilku lat i będzie się orientował. Chodziło mi o Grzegorza Kwaśniaka. Ten mężczyzna w koszulce w paski zapytał mnie o to samo: czy nie wiem, kto może wypożyczyć jacht lub łódkę. On też powiedział, że chcą wypożyczyć na kilka dni. Za fikołki zapłacił mężczyzna w koszulce w paski. Około godziny 0.30 podałem tym mężczyznom cztery dalsze duże fikołki. Za każdym razem wlewałem po 100 gramów wódki. Płacił mężczyzna w koszulce w paski. Sądziłem, że mają mocne głowy i mogą dużo wypić.

Joanna Ułanowska, Grzegorz Kwaśniak i Dariusz Orciuch na okazanych im zdjęciach rozpoznali mężczyznę w koszulce, przebywającego w nocy z 10 na 11 lipca w barze „Riviera". Był nim ks. Sylwester Zych.

Znajomy ks. Zycha

zniknął. Nie ma żadnej wiadomości, co działo się z nim po wyjściu z „Riviery".

Dwie koleżanki: Jolanta Hryciuk i Ewa Redkiewicz wracając ze znajomym Andrzejem Rydeckim na kwaterę przy ul. Świerczewskiego, między godziną 1.00 a 2.00 w nocy, 11 lipca, zobaczyli przed dworcem PKS w Krynicy Morskiej samotnego pijanego mężczyznę, krępego, ubranego w koszulę w pasy. Hryciuk i Redkiewicz widziały, prawdopodobnie, jako ostatnie żywego ks. Sylwestra Zycha.

Andrzej Rydecki, rybak z Piasków, wychodząc z kwatery Hryciuk i Redkiewicz skierował się w stronę dworca PKS. Tutaj spotkał się z grupą młodych ludzi z Kościana: Markiem Majchrzakiem, Miłoszem Knopem, Rafałem Gorącym i Karolem Węclewiczem.

Majchrzak zeznał: — 11 lipca, do godziny 2.00 przebywałem z kolegami w „Rivierze". Z „Riviery" poszliśmy do „Meduzy", gdzie przebywaliśmy jedynie przez krótką chwilę. Prosto z „Meduzy" udaliśmy się wprost do PKS. Skierowaliśmy się w kierunku tablicy z rozkładem jazdy. W pewnym momencie zauważyłem, że pod ścianą przy budynku dworcowym leży jakiś mężczyzna. Leżał na prawym boku, jego plecy oparte były o ścianę. Żadnych obrażeń zewnętrznych w postaci sińiaków, zadrapań, otarć lub zabrudzeń krwią nie zauważyłem. Na ustach miał pianę, rozpięty pasek od spodni, to znaczy klamrę, ale pasek był w szlufkach.

Podszedłem do leżącego, pochyliłem się nad nim. Ująłem jego prawą rękę i próbowałem wyczuć puls. Nic nie wyczuwałem. Była już zimna. Położyłem rękę. Wtedy podszedł pijany mężczyzna. Spojrzał i powiedział, że jest to chyba jego kolega. Pijany mężczyzna mówił, że będziemy ratować leżącego, ja miałem robić masaż serca, a on sztuczne oddychanie. Pijany przeszkadzał mi co chwilę, mówiąc, że ja to źle robię. Po jakichś czterech minutach podeszła jakaś dziewczyna z chłopakiem i od razu pobiegła zatelefonować po pogotowie.

Majchrzak przestał ratować leżącego, bo uznał go za zmarłego. Tym pijanym, awanturującym się, był Andrzej Rydecki, rybak z Piasków. Był tak pijany, że sądził, iż ratuje kolegę.

Była godzina 2.25. Wkrótce przyjechała pani Katarzyna Frysztak.

W dziennikach ukazały się komunikaty. Prokuratura Rejonowa w Elblągu, w związku z prowadzonym śledztwem w sprawie zgonu księdza Zycha w nocy z 10 na 11 lipca 1989 r. w Krynicy Morskiej, gm. Sztutowo, woj. elbląskie, poszukuje osób, które miały kontakt ze zmarłym w okresie od 5 do 11 lipca 1989 r. na terenie Braniewa, Fromborka, a w szczególności Krynicy Morskiej.

Głównie poszukiwany jest mężczyzna, który przebywał w towarzystwie Sylwestra Zycha w nocy z 10 na 11 lipca br., zwłaszcza w barze „Riviera" w Krynicy Morskiej. Rysopis tego mężczyzny: wiek około 40—45 lat, wzrost 175, krępa budowa ciała, włosy silnie szpakowate, proste, czesane do góry, twarz okrągła o łagodnych rysach, oczy, usta i nos średniej wielkości, szpakowate, gęste i obfite wąsy zwisające lekko poniżej kącików ust, przykrywające górną wargę. Ubrany był w koszulkę sportową typu „polo" z krótkim rękawem, koloru niebieskiego, ze znaczkiem firmowym krokodyla na kieszonce po lewej stronie, spodnie koloru niebieskiego, mocno dopasowane.

*

Prowadzący śledztwo znaleźli na plebanii w Braniewie, w plecaku ks. Zycha butelkę po alkoholu, o objętości 0,5 l.

Ks. Tadeusz Brandys nigdy alkoholem nie częstował ks. Zycha. Ks. Brandys nie widział ks. Zycha pijącego wódkę. Ks. Zych nigdy nawet nie rozmawiał z ks. Brandysem na temat alkoholu.

Ks. wikariusz Józef Midura nie widział podchmielonego ks. Zycha.

Siostra zakonna Anna Ziemska również może to powiedzieć.

W rodzinie ks. Zych miał opinię abstynenta. Pił wyjątkowo rzadko, kieliszek koniaku to wszystko.

Ks. Zych wypił w nocy z 10 na 11 lipca ok. litra wódki. 12 lipca w jego krwi stwierdzono 3,4 promile alkoholu. Dla niektórych za dużo żeby przeżyć.

CDN

DZIECKO TEŻ CZŁOWIEK

Po co terapia?

Rozmowa z dr ALEKSANDRĄ LORENC, psychologiem i psychoterapeutą z Wojewódzkiej Poradni Wychowawczo-Zawodowej w Krakowie

— Nie ma dzieci, które nie sprawiałyby kłopotów. Uporanie się z nimi jest naturalną częścią wychowania. Czasami jednak problemy wychowawcze wydają się zbyt duże i nie do rozwiązania. Rodzice nie zawsze korzystają z pomocy. Być może z powodu wewnętrznych oporów, braku informacji, a może niewiary w skuteczność porad psychologa?

— To prawda. Do naszej poradni trafiają dzieci, kierowane na ogół przez szkoły. Z własnej inicjatywy zgłaszają się przeważnie rodzice o statusie inteligenta. To oni szukają pomocy. Nie dlatego, by byli bardziej bezradni niż pozostali, ale dlatego, że odczuwają większą potrzebę rozeznania swoich emocji towarzyszących wychowaniu, wglądu w swoją świadomość.

— Jest Pani jednym z psychologów, którzy nie tylko udzielają porad, ale prowadzą terapię. Na czym ona polega i jaki jest jej cel?

— Klasyczny model funkcjonowania poradnictwa polegał na przebadaniu dziecka, poddaniu go testom. Następnie psycholog informował i pouczał rodziców, udzielał rad, ci natomiast powinni je zastosować. W modelu tym niewiele jest miejsca na autentyczny kontakt człowieka z człowiekiem; psycholog występuje w roli eksperta, który w mniejszym stopniu odwołuje się do przeżyć towarzyszących wychowaniu dziecka, chętniej zaś sięga do bagażu intelektualnego dorosłych. Wraz z pojawieniem się kierunków psychologii humanistycznej, poradnictwo zmienia swoje oblicze — zaczyna szukać nowych sposobów i metod. Psycholog wykonuje wprawdzie również badania testowe, ale pozostaje bardziej otwarty na emocjonalny kontakt z osobą poszukującą u niego pomocy. Tak więc, jeśli w klasycznym modelu poradnictwa do gabinetu psychologa zgłasza się rodzic z niepokojem, że jego dziecko jest mało zdolne — psycholog wykonuje test inteligencji, sprawdza wiadomości małego pacjenta i... potwierdza te obawy, albo im zaprzecza. Terapeuta natomiast pyta: *„Dlaczego jest problemem dla pana, pani to, że postrzega pan, pani swoje dziecko jako mniej zdolne?"*.

— Terapeuta zajmuje się więc nie tylko dzieckiem, ale i stosunkiem do niego rodziców?

— Tak. Bywa, że faktycznymi pacjentami poradni są rodzice, nie zaś dzieci, których zachowanie sprowadziło tu dorosłych. Na stosunek rodziców do dzieci rzutują ich doświadczenia z własnego dzieciństwa. Jeśli np. byliśmy dziećmi samotnymi i samotność ta ciążyła nam, albo też była źródłem zadowolenia, to istnieje duże prawdopodobieństwo, że na tę strefę życia naszego dziecka zwrócimy szczególną uwagę. Podam także inny przykład. Jedną z moich rozmówczyń była kobieta, która ku niezadowoleniu swojej matki nie zrealizowała swojej kariery naukowej. Poświęciła się wychowaniu dzieci i prowadzeniu domu. Córka tej kobiety komentowała w ten sposób stosunek swojej matki do siebie: *„Dostałam dziś piątkę-minus w szkole — czy cieszysz się? Gdybym dostała jednak piątkę, cieszyłabyś się bardziej. Ale przecież wtedy chciałabyś, abym otrzymała piątkę-plus, prawda?"*. Kobieta ta przenosiła, być może podświadomie, pretensje swojej matki na własną córkę. Stąd odkrywanie wspomnień z dzieciństwa, które objawiają się w postaci „dzwonków alarmowych" w naszych emocjach jest ważnym elementem terapii.

— Jaki jest cel terapeutycznych działań psychologa?

— Zmierzają one do tego, by rodzicom było łatwiej z dziećmi, a dzieciom z rodzicami. Terapeuta nie jest cudotwórcą i nie zawsze może zmienić dziecko, ale jeśli uświadomimy rodzicom, że ich dziecko jest na przykład nadpobudliwe psychoruchowo, że często zmienia nastroje, co ma określone konsekwencje w jego zachowaniu i trzeba się z tym pogodzić, rodzice łatwiej zaakceptują taką sytuację, co naturalnie złagodzi ich negatywne reakcje wobec dziecka.

— Jak w praktyce wygląda terapia?

— Na ogół polega ona na szeregu spotkaniach z dzieckiem i z jego rodzicami. Są to rozmowy, które mają doprowadzić do rozumienia problemu dziecka. Ta wiedza i świadomość rodziców pozwala twórczo z nim być. Istnieją różne sposoby i możliwości prowadzenia terapii w zależności od indywidualnych przypadków. Niezależnie od terapii dziecka prowadzimy terapię rodziców, czy całej rodziny, co uważam za rozwiązanie optymalne, jeśli założyć, że rodzina to system, w którym zmiana jednego elementu pociąga za sobą następne. Terapeuta wybiera więc formę pomocy, którą uznaje za najbardziej skuteczną, i co istotne, na którą zgadzają się rodzice.

— Ta forma poradnictwa, o której mówimy, prowadzona jest tu, w Poradni Wychowawczo-Zawodowej przy ul. Dietla od kilku co najmniej lat.

— Tak, nasza poradnia była pierwszą w Polsce placówką oświatową, w której powstał zespół terapeutów. Podkreślam — oświatową, bo wcześniej psychoterapię prowadziły ośrodki służby zdrowia. Podobnego poradnictwa udzielają także poradnie wychowawczo-zawodowe w Śródmieściu, Krowodrzy, Nowej Hucie, Skawinie. Psychologowie tu pracujący „wyspecjalizowali się" — jedni prowadzą terapię małych dzieci, inni zajmują się młodzieżą. Prowadzimy także terapię dzieci jąkających się. Zdobycie umiejętności wymagało od nas intensywnego szkolenia na kursach prowadzonych przez krakowską Klinikę Psychiatryczną, oraz Laboratorium Psychoedukacji, Studium Pomocy Psychologicznej, Instytut Psychiatrii i Neurologii w Warszawie. W terapii rodziny uczestniczy na ogół dwóch terapeutów, by mogli konsultować swoje spostrzeżenia i zapewnić rodzinie optymalne warunki pomocy. Terapia dzieci jąkających się odbywa się osobno dla dzieci oraz ich rodziców, a także na wspólnych zajęciach z zakresu masażu, relaksu, sposobu zabawy, umiejętności słuchania dziecka itp.

— Jak skorzystać z usług poradni?

— Wystarczy zadzwonić i umówić się z terapeutą. Nie wymagamy żadnych skierowań od lekarza czy ze szkoły. Nasze usługi są bezpłatne. W tej chwili terminy wyznaczania wizyty są krótkie, jak zawsze na początku roku. Wielu rodziców waha się, zanim zwróci się o pomoc do psychologa. Jeśli są zaniepokojeni zachowaniem swojego dziecka nie powinni czekać, zawsze znajdą tu życzliwą radę. Swoimi wątpliwościami mogą podzielić się także z psychologiem, prawnikiem, lekarzem czy pedagogiem korzystając z „telefonu dla rodziców" pod numerem: 22-02-16, od poniedziałku do piątku w godzinach 14—18. Namawiam do profilaktyki nie dlatego, że siedzimy tu z założonymi rękami, ale by uchronić rodziny przed sytuacjami groźnymi — próbami samobójczymi dzieci, wagarami, ucieczkami z domów i podobnymi nieszczęściami, którym przecież można zapobiec.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała

ELŻBIETA TOSZA

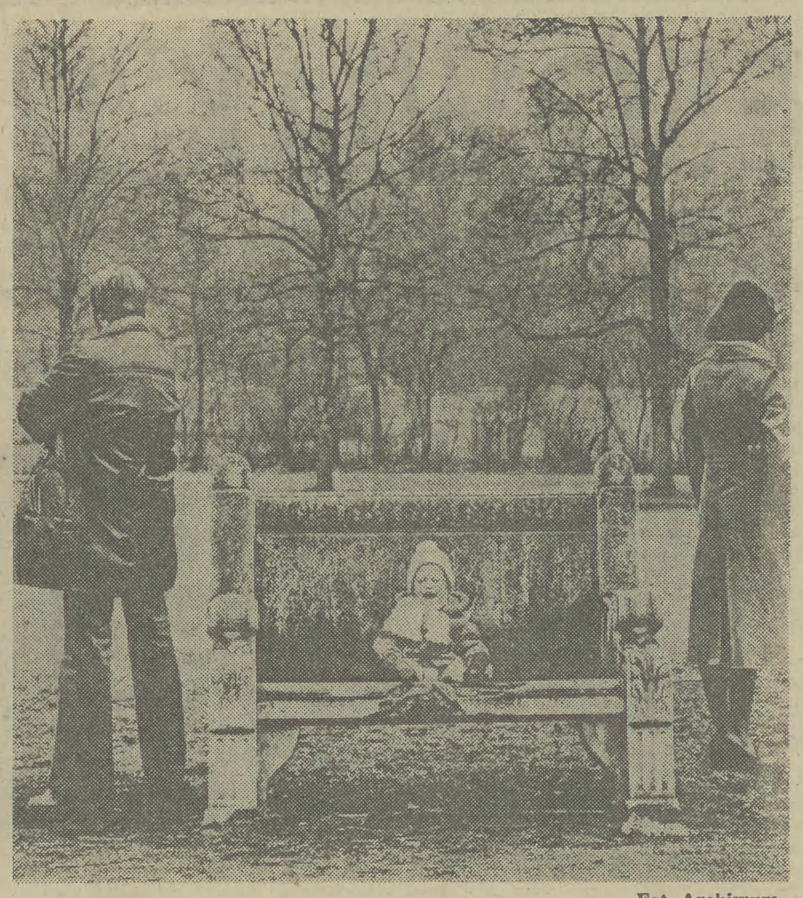

Fot. Archiwum

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

Królewski socjalizm

Taka jest Szwecja z zewnątrz. Szwecję od środka opisał w swojej znakomitej książce pod tym samym tytułem Jacek Kubitsky, osiadły od 1966 roku w Szwecji Polak. Absolwent filologii romańskiej Uniwersytetu Warszawskiego i psychologii na Uniwersytecie w Uppsali. Autor polskich rozmówek dla Szwedów, przysłów szwedzko-polskich i słownika, a także tłumacz wydanych w Skandynawii utworów Mrożka, Iredyńskiego, Abramowa.

— *Obywatel szwedzki znajduje się pod przezroczystym kloszem* — pisze Jacek Kubitsky w swojej książce „Szwecja od środka", którą zabrałem z sobą na drogę w formie przewodnika — *Lecz należy pamiętać, że dotyczy to wszystkich. Ta „otwartość" społeczeństwa wyraża się tym, że najzwyklejszy obywatel ma dostęp do decydentów, którzy również znajdują się pod tym samym kloszem. Urzędnicy czy studenci zamawiają wizyty u wysokich urzędników administracji państwowej i są w krótkim terminie przez nich przyjmowani. Młodzi petenci nie odnoszą przy tym wrażenia, że się im robi łaskę, a szef resortu nie mówi do nich tonem protekcjonalnym. Otwartość oznacza też, że katalogi uniwersyteckie czy licealne zawierają oprócz nazwisk wszystkich pracowników, adres, telefon domowy i nawet datę urodzenia. Szwed bez wahania dzwoni do urzędu czy innej jednostki administracyjnej w celu zasięgnięcia informacji, jest bowiem pewny, iż zostanie grzecznie obsłużony i połączony z kompetentną osobą, a nie — jak to ma miejsce w niektórych krajach — z sekretarką czy zastępcą. Osoba wysoko postawiona zabiega w Szwecji bardziej o opinię aniżeli podwładni, czyli wręcz odwrotnie, niż to często bywa gdzie indziej. (...) Mimo, że słynna uczciwość szwedzka nieco podupadła — nie bez zwiększku chyba z ogromną imigracją z krajów o nieco innych tradycjach — to rzetelność na co dzień jest tu wyższa niż gdzie indziej. W Szwecji nie zdarza się np. żeby reszta się nie zgadzała. Taksówkarze czy kelnerzy cieszą się w tym względzie nienaganną opinią. Nikt też im za to nie dziękuje, bowiem to należy do ich obowiązków. Szacunek dla cudzych rzeczy widać nadal w szkołach, w pralniach domowych, w pociągach dalekobieżnych. W zimie widać zgubione rękawiczki, które znalazca podniósł i umieścił na rzucającym się w oczy miejscu. Biura rzeczy znalezionych przy dworcach kolejowych pełne są przedmiotów zwróconych przez uczciwe osoby.*

Kiedy tak czytam i patrzę przez szybę pędzącego „forda-transsita" zastanawiam się, co zadecydowało o szwedzkim poziomie życia, o ich dobrobycie? Jeden ze skutecznych kandydatów do poselskiego mandatu w żywym sporze o pryncypia, właśnie ten kraj określił obszarem skutecznego i prawdziwego socjalizmu. I chyba miał sporo racji. Co więc na naszym zakręcie dziejów warto zaczerpnąć od Szwedów i przenieść na drugi brzeg Bałtyku?

— *Szwedzi nie są pracowitsi od Polaków* — pisze Jacek Kubitsky — *natomiast ich działanie cechuje godna podziwu systematyczność i solidność. Wiąże się to z tradycyjnym rozumieniem funkcji człowieka jako homo faber. Dysponują oni ogromną wiedzą z zakresu ergonomii i technologii pracy. Już w latach dwudziestych wdrożyli prace na polu ergonomii. Zainwestowali ogromne kwoty w szczegółowe badania i analizy procesu pracy, selekcji pracowników, doskonalenia kadr kierowniczych, zasad polityki personalnej. Liczba zakładów badawczych i jednostek technologii pracy ma się do analogicznych jednostek kulturalnych jak rzepa do Goliata do mięśni Dawida. Szwedzi robią wrażenie zdyscyplinowanych i pełnych powagi. Są obowiązkowi i w miarę pracowici. Ich stosunek do pracy nie jest nacechowany umiłowaniem czy pasją, lecz imponującym poczuciem obowiązku. Szwed jest przeświadczony, że istnieje przez pracę i dla pracy. Duma zawodowa jest zjawiskiem nie znanym, mimo że szwedzcy rzemieślnicy mieliby naprawdę ku temu pełne prawo. W prywatnych przedsiębiorstwach wytwarzających 90 proc. szwedzkich wyrobów przemysłowych produkuje się niezawodne samochody, generatory, łożyska kulkowe, urządzenia sygnalizacji morskiej. Nawet osoby wrogo nastawione do Szwecji przyznają, iż wyraźnie „svensk kvalitet" (jakość szwedzka) ma pełne pokrycie w rzeczywistości.*

*

Byłem pełen podziwu, kiedy co kawałek mijaliśmy ekipy drogowe wykorzystujące lato do naprawy dróg. Kiedy trzeba było zmniejszyć prędkość jazdy zupełnie nie widać było ludzi tylko... maszyny. Nikt nie kiwał się w czerwonych kamizelkach na łopatach, a robota — zdawać by się mogło — sama szła do przodu. Tutejsza ostra zima i zimowe opony wyposażone w kolce niemiłosiernie drapiące asfalt są najlepszym weryfikatorem i ekspertem letnich robót. Żadna fuszerka nie przejdzie.

I chociaż nie mamy króla, to uczmy się od Szwedów, bo chyba wielu rzeczy warto!

JACEK BALCEWICZ

Jacek Kubitsky „Szwecja od środka", PIW Warszawa 1987, Nakład 10 000 egz., wyd. I. Cena — wtedy — 370 zł.

„Polska była dla nas legendą"

POTOMKOWIE LUDWIKA RYDYGIERA

Dostojny, siwy pan o regularnych rysach i niebieskich oczach ocienionych krzaczastymi brwiami. Upatruję w nim podobieństwa do prof. Ludwika Rydygiera, znanego mi z portretu wiszącego w I Klinice i Katedrze Chirurgicznej AM w Krakowie. Bo stojący przede mną mężczyzna to wnuk sławnego Rydygiera, zresztą także będący chirurgiem i noszący imie dziadka. A więc jest to dr Ludwik Rydygier.

Przybył pod Wawel aż z Brazylii na Jubileuszowy Zjazd Towarzystwa Chirurgów Polskich, które założył tu, w Krakowie, jego dziadek. Przyjechał z żoną Thelma, z siostrą, a wnuczką prof. Ludwika Rydygiera — dr Luizą Maria Rydygier Saraphico, która jest pediatrą, z synem dr. Ricardo Rydygierem — prawnukiem prof. Rydygiera, także chirurgiem oraz z synowa dr Telma Rydygier, z zawodu ginekologiem.

„Zaproszenie Komitetu Organizacyjnego Zjazdu było dla nas wspaniałą niespodzianka — mówi dr Ludwik Rydygier. — Pytałem profesora Popieli, kierującego komitetem, w jaki sposób odnaleziono nas aż w Brazylii. Odrzekł żartem, że to jego tajemnica... Ten zjazd jest wprost imponujący, przyjechały tu największe sławy chirurgii, sesje na bardzo wysokim poziomie, co oznacza, że polska chirurgia sie liczy, dorównuje światowej... Dla nas to radość i satysfakcja..."

✲

W drugim dniu zjazdu, 18 września, zawieziono dr. Ludwika Rydygiera do nie wykończonego

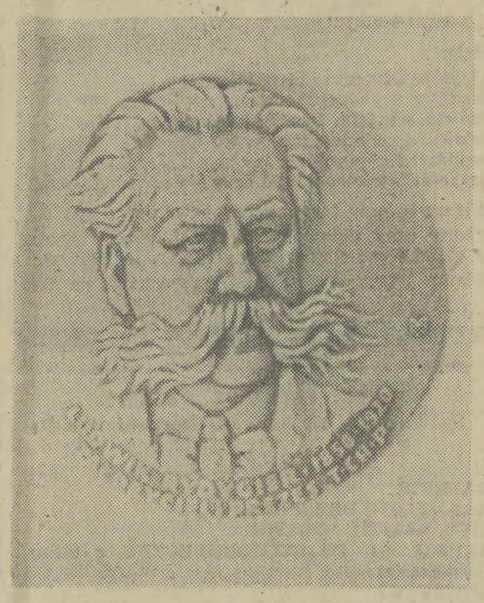

jeszcze wielkiego nowohuckiego szpitala, który w plebiscycie (organizowanym przy współudziale naszej „Gazety"), otrzymał imię Ludwika Rydygiera. Był wzruszony, wręcz oszołomiony. Z pietyzmem przyjmował ofiarowana mu przez dyr. szpitala Andrzeja Hydzika grafikę „Klejnoty Krakowa". Z obawa, by nie popełnić błędu w pisowni, nachylił sie nad ksiega pamiatkowa i — jako pierwszy — wpisał się do niej. Pisał po polsku, chociaż nigdy dotąd w Polsce nie był, zresztą poprawnie mówi tym językiem, starannie dobierając słowa.

— Gdzie pan poznał język polski? — zapytał ktoś z dziennikarzy.

— W domu — odrzekł — u nas w domu rodzinnym, w Brazylii, mówiło się po polsku.

✲

Potem zobaczyłam go w Centrum Kongresowym, w czasie uroczystej sesji Towarzystwa Chirurgów Polskich. Był z żoną. Słuchali uważnie wykładu prof. Wacława Sitkowskiego o Rydygierze i o szczególnych wartościach zawodu chirurga. A po wykładzie na podium zapraszano sławnych chirurgów, by orderami i odznaczeniami uhonorować ich pracę. Patrzyli więc państwo Rydygierowie, jak do odznaczenia stają m. in.: prof. Franz P. Gall z RFN, prof. Lloyd M. Nyhus z USA, prof. B. W. Pietrowski z ZSRR, prof. Stanley J. Dutrick z USA, prof. Jose F. Patino z Kolumbii, prof. Martin Aligöwer ze Szwajcarii i polscy chirurdzy. Wręczono też odznaczenia im. L. Rydygiera.

✲

Dopiero w hotelu mogłam spokojniej porozmawiać z dr. Ludwikiem Rydygierem i jego siostrą.

„Mój ojciec Antoni Rydygier był docentem, asystentem w klinice chirurgicznej we Lwowie — opowiada pan doktor Rydygier. — W 1921 roku wyjechał wraz z rodzina ze Lwowa do Brazylii. Ponoć miał dość wojen tej ciągłej niepewności. Matka pochodziła ze Lwowa, tęskniła za tym miastem. Gdy wyjeżdżali z Polski na drugi kontynent, moja siostra Luiza miała dwa lata, a druga, Janina — roczek. Ja urodziłem się już na brazylijskiej ziemi...

— Zawsze żałowałyśmy, z siostra Jasia, że rodzice nie wyjechali ze Lwowa nieco później, byśmy mogły pamiętać te Polskę, o której tak wiele nam opowiadali — dodaje pani Luiza. — W dzieciństwie mieliśmy nauczycielkę z Polski — Marię Ficińską. Uczyła nas gramatyki polskiej, historii tego kraju, geografii i oczywiście języka francuskiego oraz gry na fortepianie. Pochodziła z Warszawy. W domu dużo mówiło się o dziadku. Mieliśmy jego fotografie, patrzył z niej na nas groźnie, taki potężny z wielką broda.

— Zartowaliśmy z dziećmi, że to Ali Baba — wtracił pan Ludwik.

— Mam w domu list, który dziadek napisał do babci, gdy był jeszcze jej narzeczonym — opowiada pani Luiza. — Bardzo romantyczny, piękny list. Przechowuję także korespondencję między ojcem a dziadkiem, wiem, że bardzo się kochali. Dziadek zmarł w 1920 r., gdy miałam roczek. Może żałował, że urodziłam się dziewczynką? Dano mi na imię Ludwika, chyba od jego imienia, dopiero potem zaczęto nazywać mnie Luizą. Po przyjeździe do Brazylii od początku zamieszkaliśmy w Kurytybie, w stanie Parana. Było to wówczas niewielkie miasteczko, dwudziestotysięczne. Dzisiaj liczy ok. 1 mln 200 tysięcy mieszkańców. Ojciec pracował na wydziale lekarskim tamtejszego uniwersytetu. Jest to chyba najstarszy uniwersytet w Paranie, liczy 75 lat. Potem prowadził prywatną praktykę.

Dzieciństwo spędziłam w Kurytybie i zupełnie „po polsku". Ojciec sprowadzał polskie książki, bajki, czytaliśmy „Płomyczek", „Płomyk". Uczono mnie polskich piosenek. „Płynie Wisła płynie..." — nuci melodyjnie. — Czyje to słowa? Moja siostra Janina lepiej wszystko pamięta. A te tanga polskie. Trudno je było dostać... W Brazylii było wówczas wielu emigrantów z Polski, powstawały kluby, w których przeważali Polacy i zachował się długo polski folklor. Założono sportowe towarzystwo polskie — „Junak", należałam do niego.

Matka bardzo dbała o zachowanie polskiej tradycji. Zawsze „po polsku" spędzaliśmy Wigilię — opłatek, choinka, sianko pod obrusem, karp po żydowsku. Te polskie zwyczaje najbardziej pielęgnuje nasza siostra Janina, która wyszła za wicekonsula polskiego w Sao Paulo Mieczysława Rogatkę. Pamiętam też, że matka bardzo tęskniła za Polską, szczególnie za jej rodzinnym Lwowem, ale przyjechać tu nie było łatwo; to wojna, okupacja, a potem znów nie moglibyśmy pojechać do Lwowa, więc matka nie upierała się przy takiej podróży. Dla niej wszystko co polskie było najpiękniejsze i nam wpoiła to przekonanie.

Jeszcze w gimnazjum zaglądałam do książek medycznych dziadka, część z nich napisał po polsku, inne po łacinie, czy po niemiecku. Potem, gdy byłam studentką wydziału lekarskiego uniwersytetu w Kurytybie, spotkałam się także z opisem jego metody operacyjnej leczenia żołądka... Sama zostałam lekarzem, mój mąż, Brazylijczyk, też jest pediatrą, założył szpital dziecięcy w Sao Paulo.

— A ja, po skończeniu studiów medycznych w Kurytybie pracowałem jako lekarz chirurg, przez 45 lat. Po wojnie byłem w lotnictwie brazylijskim. Przez cztery lata pracowałem w Nowym Jorku, a potem wróciłem do Kurytyby. Tam jest szpital szarytek, polska kongregacja,

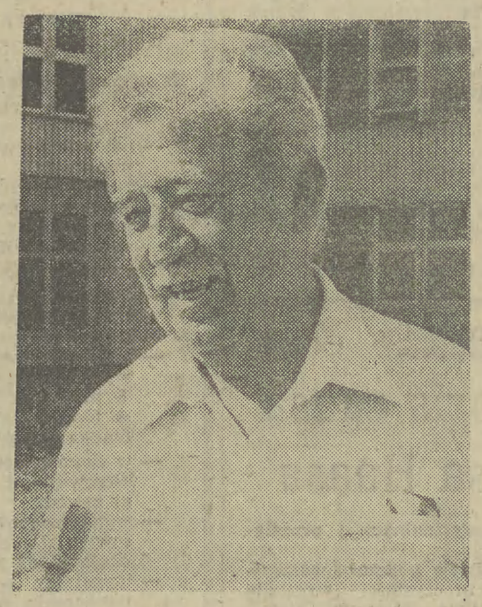

Wnuk sławnego Rydygiera nosi jego imię i też jest chirurgiem.

pracowałem w tym szpitalu... Mam dwóch synów i córkę. Ricardo został chirurgiem.

✲

Jeszcze raz spotkałam w czasie zjazdu pana dr. Ludwika Rydygiera. Stał na korytarzu w towarzystwie prof. Jakuba Waligóry ze Lwowa — wzruszonego takim spotkaniem. „To ja wyrosłem od studenta w klinice, która u nas prowadził Rydygier po przyjeździe z Krakowa. Przyjechałem tu na zjazd z wykładem o Rydygierze o jego »lwowskiej« działalności w latach 1897—1920. Prowadzę tę klinikę...".

Prof. Waligóra chce uwiecznić to spotkanie na fotografii. Prosi, by ktoś wykonał mu zdjęcie w towarzystwie wnuka Rydygiera. Chce je zawieźć do Lwowa, pokazać studentom.

Obok stoi prawnuk prof. Rydygiera — Ricardo — ciemnowłosy, elegancki, trzydziestodwuletni chirurg. Ktoś próbuje w języku angielskim tłumaczyć mu przebieg rozmowy, którą profesor ze Lwowa prowadzi z jego ojcem w poprawnym, polskim języku. Staje razem z nimi do fotografii. Profesor Waligóra podsuwa mu zdjęcie jego pradziadka: „Niech pan coś na nim napisze własna reka — prosi. — A tu mam jego fotografie, kiedy zgolił brodę. Pan wie w jakich okolicznościach? Ponoć jakiś asystent powiedział, że może to włos z jego brody spadł w czasie operacji i spowodował infekcję u chorego. Na następny dzień przyszedł ogolony... Prosze podpisać to zdjęcie, ja to studentom pokażę... A może kiedyś przyjedziecie do Lwowa? Daleko, wiem...".

Wspominaja ostatnie lata prof. Ludwika Rydygiera. Zmarł nagle. Tak, u adwokata. Padł martwy, gdy sie dowiedział, że — w wyniku krachu finansowego — z dnia na dzień stracił dużą fortunę, za którą zamierzał zbudować szpital. Podobno jakiś sanitariusz rozpoznał w prosektorium jego zwłoki, powiedział: „To chyba nasz profesor...". Tak, to było 30 czerwca — ustalaja daty. Znają je obaj, jak i różne fakty z życia tamtego człowieka, chociaż widza sie po raz pierwszy — jeden dzięki rodzinnym relacjom, drugi przez zawodowe pokrewieństwo... I został pochowany na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie — mówi prof. Waligóra. — Gdzie? Nie wiadomo, ta część cmentarza została zrujnowana — dodaje jakby z zażenowaniem. — Ale w klinice jest jego portret, biografia, są wykłady o nim i jego metodach. Przyjedźcie do nas do Lwowa — zaprasza prof. Waligóra wręczając gościom swój adres.

KRYSTYNA ROŻNOWSKA

Niezwykły to musiał być człowiek. Z jego portretu, z potężnej sylwetki, oczu i twarzy okolonej bujną brodą i gęstą czupryną bije siła i odwaga. Nawet jego nazwisko brzmi ostro, niemal groźnie: Ludwik Rydygier.

Był wielkim chirurgiem i patriotą w czasach, kiedy nie było to łatwe. Urodził się w 1850 roku w Dusocinie (pow. grudziądzki). W Chełmnie ukończył gimnazjum. Medycynę studiował w Grelsfaldzie, a potem w Berlinie i Strasburgu uczył się chirurgii. Wrócił do Chełmna i tu, pracując w prywatnej klinice chirurgicznej jako drugi w świecie poważył się w dniu 16 listopada 1880 roku na resekcję żołądka z powodu raka. Doniósł o tym w „Przeglądzie Lekarskim", nr 50 (który ukazał się w Krakowie w 1880 roku) w następujących słowach: „...Ważność przypadku i historyczne jego znaczenie zniewala nas co prędzej choć pobieżny jego opis umieścić w »Przeglądzie«, chcąc tem zaznaczyć, że po Francuzie J. Peanie, który pierwszy tego rodzaju operację wykonał, Polak drugiej podjął się...".

Jako pierwszy wykonał w rok później resekcję żołądka z powodu owrzodzenia. Wprowadził nową metodę chirurgicznego leczenia choroby wrzodowej żołądka i dwunastnicy za pomocą zespolenia żołądkowo-jelitowego. Był też autorem innych metod operacyjnych.

Czuł się Polakiem i w 1887 roku urzędowo spolszczył swoje nazwisko (ojciec jego podpisywał się Riediger).

Zorganizował polską szkołę chirurgiczną na Uniwersytecie Jagiellońskim, a potem na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie.

Zwołał przed stoma laty polskich chirurgów ze wszystkich zaborów — w nowym, wzniesionym właśnie dzięki swym staraniom budynku katedry chirurgii w Krakowie przy ul. Kopernika — i założył Towarzystwo Chirurgów Polskich.

W 1900 roku na Międzynarodowym Kongresie Lekarskim w Paryżu przedstawił wyniki 100 przeprowadzonych przez siebie operacji żołądka (w jakże innych warunkach je wykonywał, bez dzisiejszej anestezjologii i techniki).

Toteż prof. Witołd Rudowski nazwał Ludwika Rydygiera „prawdziwym ambasadorem polskiej chirurgii w najtrudniejszych czasach naszej historii".

Był wielkim chirurgiem i patriotą w czasach, kiedy nie było to łatwe.

Oczami człowieka mojego pokolenia (3)

KONSTANTIN SIMONOW

To kolejny fragment rozważań o Stalinie Konstantina Simonowa, radzieckiego poety, prozaika, publicysty i działacza społecznego. Ten swoisty pamiętnik zatytułowany „Oczami człowieka mojego pokolenia" został opracowany i uporządkowany 10 lat temu, ale dopiero teraz w formie książkowej trafił na półki księgarskie, wydany przez APN.

Mój kolejny zapis o Stalinie nosi datę szesnastego marca 1953 roku, to znaczy już czas jakiś po jego śmierci. Jaki czas mianowicie, jeśli mam być do końca szczery, trudno powiedzieć. Możliwe, że jest to zapieczętowane tajemnicą państwową; dopuszczam, że Stalin zmarł natychmiast i nie walczył przez kilka jeszcze dni o życie znajdując się w stanie utraty przytomności. Od pierwszego dnia biuletyny sygnalizowały sytuację z medycznego punktu widzenia beznadziejną. Mogę założyć, że uznano za niezbędne rozciągnięcie na kilka dni wstrząsającej dla większości ludzi nowiny, że Stalina nie ma. Uważam za możliwe, iż przez kilka dni przygotowywano nas do tego, że już za chwilę go nie będzie. Być może nie mam racji i wszystko odbywało się dokładnie tak, jak podawały biuletyny, lecz myśl o tym, że mogło też być tak, jak teraz rozmyślam, nie wychodzi mi z głowy. Nie jestem do końca przekonany, jak naprawdę umarł Stalin. Czy rzeczywiście cios dopadł go w tej samotności, na jaką sam siebie skazał i dopiero po kilku godzinach znaleziono go leżącego bez świadomości na podłodze? Czy jego koniec własnymi rękami przyspieszył Beria?

Takie założenie jest możliwe z kilku względów.

W ciągu ostatniego półrocza swego życia Stalin w dostrzegalny sposób odsunął od siebie Berię, choć okazało się, że zrobił to nieskutecznie, nie do końca, być może przeceniając wówczas swoje możliwości, których część zablokowana już była przez Berię. W tej sytuacji Beria, co zrozumiałe, był zainteresowany jak najszybszym końcem Stalina.

Druga podstawa do tego rodzaju przypuszczeń związana jest z faktem, że w ciągu szeregu lat mimo wszystko właśnie Beria bardziej niż ktokolwiek inny potrafił zbliżyć się do Stalina nie tylko zgodnie z jego wolą, lecz ewidentnie także wbrew niej.

Trzecia przyczyna. Wszystko to, czego dowiedzieliśmy się o Berii; ujawniona w czerwcu pięćdziesiątego trzeciego roku jego próba zagarnięcia władzy podpowiada i taką możliwość, że pierwszym krokiem w tym kierunku mogło być także usunięcie Stalina — bezpośrednie usunięcie lub pod pretekstem przyjścia mu z pomocą.

Wszystkie te założenia to wynik wieloletnich rozmyślań, nie tyle nad samymi tajemnicami, lecz w dużo większym stopniu nad tym krótkim wycinkiem naszej historii w ogóle.

A wówczas, w marcu 53 roku, jak świadczą moje notatki, to wszystko jeszcze nawet nie przychodziło mi do głowy.

„Ostatni dzień XIX Zjazdu Partii. Opublikowane już zostały wyniki wyborów do KC i Komisji Rewizyjnej, po czym Woroszyłow znów oddał głos kilku kolejnym delegatom zagranicznym pozdrawiającym zjazd. Po kilku dniach nieobecności, tego ostatniego dnia Stalin od samego początku siedzi w prezydium. Wszyscy w sali w napięciu oczekują tego, o czym już mówili między sobą i wczoraj, i dzisiaj przed rozpoczęciem obrad — czy Stalin wystąpi? Jeśli wystąpi, to jak i na jaki temat? Być może dokona zamknięcia zjazdu?

Tymczasem posiedzenie przebiega swoim tokiem, a ponieważ coraz bardziej się przedłuża, nasuwają się wątpliwości: a może Stalin mimo wszystko nie wystąpi? Woroszyłow oddaje głos Koplenigowi; kiedy ten wśród oklasków schodzi z trybuny i siada na swoim miejscu, Woroszyłow wytrzymuje krótką pauzę i mówi: »Pozdrowienia delegacji braterskich partii komunistycznych zostały zakończone«. I już bez pauzy dorzuca: »Głos oddaję towarzyszowi Stalinowi«.

Sala wstaje i klaszcze. Stalin podnosi się zza prezydialnego stołu, obchodzi ten stół i dziarskim, lekko kołyszącym się krokiem nie schodzi, a niemal zbiega do mównicy. Kładzie przed sobą karteczki, które, jak mi się wydawało, trzymał w ręku, kiedy podchodził do trybuny, i zaczyna mówić — spokojnie i niespiesznie. Tak samo spokojnie i niespiesznie odczekuje brawa, którymi sala wita każdy akapit jego przemówienia. W pewnym miejscu sala przerywa przemówienie w takim momencie, że gdyby kontynuować od tego słowa, na którym zostało przerwane, wówczas kształt jednego z precyzyjnie skonstruowanych akapitów zostałby naruszony. Stalin przerywa, czeka na koniec braw i zaczyna ponownie nie od tego miejsca, w którym przerwano mu oklaskami, lecz wcześniej, od pierwszego słowa tej frazy, która kończy się słowami o sztandarze: »Już nie ma komu go podnieść«.

Na samym końcu swego przemówienia Stalin po raz pierwszy odrobinę podniósł głos, mówiąc: »Niech żyją nasze braterskie partie! Niech żyją przywódcy braterskich partii! Niech żyje pokój między narodami!«. Po tym robi długą przerwę i wygłasza ostatnie zdanie: »Precz z podżegaczami do wojny!«. Artykułuje to nie tak, jak zapewne zrobiliby to inni mówcy — podwyższając głos na ostatnim właśnie zdaniu. Przeciwnie, na tym zdaniu obniża głos i wymawia je cicho i wzgardliwie, wykonując przy tym lewą ręką gest tak wzniosłej pogardy, jak gdyby strząsał, odpędzał gdzieś na bok tych podżegaczy, o których wspomniał, po czym obraca się i powoli wchodząc po schodach wraca na swoje miejsce.

Po tym wydarzeniu miałem okazję widzieć Stalina jeszcze dwa razy: na obiedzie, który Komitet Centralny wydawał na cześć członków delegacji braterskich partii komunistycznych oraz na ostatnim plenum Komitetu Centralnego, w którego pracach wziął udział Stalin".

W tym miejscu przerwę zapiski, aby wyjaśnić i opowiedzieć o pewnych sytuacjach, dla mnie osobiście związanych z wydarzeniami, o których mowa w poprzednim akapicie.

Na XIX Zjeździe Partii znajdowałem się wśród gości z kartą wstępu na wszystkie posiedzenia z wyjątkiem, rzecz jasna, tego zamkniętego, na którym wybierano nowy skład KC. Wieczorem tego dnia zadzwonił do mnie do domu pisarz Babajewski i najzupełniej nieoczekiwanie pogratulował mi z okazji wybrania mnie na kandydata do KC. Gdyby zadzwonił do mnie ktoś inny, być może w ogóle bym w to nie uwierzył, potraktowałbym to jako głupi żart i do tego zwymyślał, lecz Babajewski był delegatem na zjazd; człowiekiem, z którym nie łączyły mnie żadne bliższe stosunki, nie miałem więc powodów, by mu nie wierzyć. Podziękowałem za gratulacje i zadzwoniłem do jednego ze znajomych delegatów na zjazd sprawdzając jednak, czy to prawda, a przekonawszy się, że tak, pomyślałem, że w liczbie kandydatów na członków KC znalazłem się ewidentnie jako redaktor naczelny „Litcraturnej Gazety". Przypuszczenie było, jak się okazało, słuszne. Równocześnie ze mną, także po raz pierwszy w życiu, wybrano do Komisji Rewizyjnej KC Twardowskiego — wówczas redaktora pisma „Nowyj Mir" i Surkowa — z pisma „Ogoniok". Nie wiem, czemu wydaje mi się, że we wszystkich trzech przypadkach była to inicjatywa Stalina, choć być może się mylę. (...)

Plenum KC — w moim życiu pierwsze, na którym byłem obecny i jedyne, na którym widziałem Stalina — odbyło się w dzień później, szesnastego października. W zapisie z marca 1953 roku z wielu względów nie rozpisywałem się na temat tego plenum. Lecz mimo to, przytoczę najpierw — takimi, jakie są — ówczesne krótkie notatki, a następnie z pamięci opiszę niektóre zdarzenia, gdyż chyba mniejszym grzechem będzie mówić o nich teraz, po dwudziestu siedmiu latach, niż pozwolić, by zupełnie popadły w zapomnienie.

Oto te zapiski w pierwotnym ich kształcie:

„Nie jestem oczywiście upoważniony do zapisywania tego wszystkiego, co działo się na Plenum KC, lecz, nie poruszając kwestii, jakie tam roztrząsano, mimo wszystko chciałbym zanotować parę szczegółów.

Kiedy z dokładnością do wyznaczonej minuty rozpoczęło się plenum i wszyscy siedzieli już na swoich miejscach, zaś Stalin wraz z pozostałymi członkami Biura Politycznego wszedłszy tylnymi drzwiami zbliżał się do stołu prezydialnego, zebrani w sali Swierdłowskiej powitali go oklaskami. Stalin wszedł z bardzo rzeczowym, poważnym, skoncentrowanym wyrazem twarzy i, rzuciwszy szybkie spojrzenie na salę, wykonał bardzo krótki, lecz władczy gest ręką — od piersi w naszą stronę. I zostało w tym geście wyrażone zarówno to, że rozumie on nasze uczucia do siebie, jak to, co my powinniśmy zrozumieć, że teraz nie trzeba tak, że to Plenum KC, gdzie należy zająć się pracą.

Jeden z członków KC, występując na plenum, na zakończenie swego przemówienia powiedział, że jest oddanym uczniem towarzysza Stalina. Stalin, który bardzo uważnie słuchał tego przemówienia, siedząc za plecami mówców, rzucił krótką replikę: „Wszyscy jesteśmy uczniami Lenina".

W swoim wystąpieniu Stalin — mówiąc o konieczności bycia twardymi i nieustraszonymi — wspomniał o Leninie; o tym, jaką nieustraszoność demonstrował Lenin w 1918 roku, jak niesłychanie trudna sytuacja wówczas panowała i jak silni byli wrogowie.

— A co Lenin? — spytał Stalin. — A Lenin — przeczytajcie co wtedy mówił i pisał. On grzmiał wówczas, w tej niesłychanie trudnej sytuacji, grzmiał, nikogo się nie bał. Grzmiał.

Dwa czy trzy razy pod rząd Stalin powtórzył to słowo: „Grzmiał"!

Następnie w związku z jedną z wynikłych na plenum kwestii, mówiąc o swych obowiązkach, Stalin powiedział:

— Skoro coś raz zostało mi powierzone, wykonuję to. Lecz nie tak, żeby tylko zostało to po mnie zapisane. Nie tak zostałem wychowany — te ostatnie słowa wypowiedział bardzo ostro".

(cdn.)

ZWIERZENIA ESTETYCZNE

Costa Smeralda

Letni wiatr zagnał mnie na Sardynię ściślej — Costa Smeralda, czyli Szmaragdowe Wybrzeże, robiące dziś brudną konkurencję swą czystą wodą Côte d'Azur tudzież innym kolorowym wybrzeżom Morza Śródziemnego.

I tam, promenując wśród zieleni i błękitu, rozmyślałem nad techniką, a raczej przemianami naszego stosunku do niej i miejsca jakie zajmuje ona w życiu ludzkości. Z perspektywy Zachodu czyli dość abstrakcyjnej z tego choćby względu, że wszystkie urządzenia techniczne tam działają, a mianowicie samochody jeżdżą, z byle budki telefonicznej można zadzwonić do Pernambuko po włożeniu magnetycznej karty na 5000 lirów no i w ogóle, ale nie o tym chciałem z Państwem porozmawiać, zaczem wracam do tematu.

Wiek ubiegły zachłysnął się techniką, a pierwsza połowa naszego stulecia dostała na jej tle kompletnego bzika. Zmobilizowany w latach Wielkiej Wojny Leger, powiedzmy, zachwycał się pięknem otwartego zamka działa kalibru 88 mm, nie myśląc o jego przeznaczeniu ani o tym, że wróg może mu nieźle przyłożyć z podobnego, a może nawet piękniejszego jeszcze cudu estetyki funkcjonalnej, no i namalował wiele obrazów zbudowanych z lśniących walców, aż jego sztukę zaczęto nazywać „tubizmem". Przed nim futuryści żądali spalenia Luwru i wyniesienia na piedestał sztuki „ryczącego automobilu", a ich rosyjscy i radzieccy koledzy wołali „jedna maszynowa śrubka jest dla nas cenniejsza od wszystkich soborów Kremla".

Technika była więc dobra i piękna, czyli spełniała warunki starogreckiej kalokagathii, jednoczącej oba te pojęcia.

Na skutki takiego poglądu nie trzeba było długo czekać. Projektanci, czyli po naszemu designerzy, zaczęli eksponować elementy techniczne na przekór swym poprzednikom, zamykającym nową treść w starej formie, czyli nadającym pierwszym samochodom, na przykład, kształt karet i bryczek. Teraz pokazywano rury wydechowe, zapasowe koła i co tam jeszcze udało się wyciągnąć na wierzch jak, nie przymierzając, w gotyku, odsłaniającym z lubością elementy konstrukcyjne budowli.

I tak się to, proszę Państwa, zaczęło. Meble z giętego metalu przypominały maszyny, a domy upodobniły się do hal fabrycznych, bo świat opanowała estetyka maszynowa. Im bardziej coś podkreślało swą funkcjonalność i techniczne paralele — tym było lepsze i piękniejsze.

Potem przeszła II wojna i bomba atomowa, dymiące kominy przestały być symbolem postępu, a nawet wręcz przeciwnie. W końcu zaczęto sarkać na blokowiska wyrosłe z Corbusierowskiej teorii „maszyny do mieszkania" i unifikujący wszystko terror inżynierów. Tylko u nas zostało po staremu, choć niezupełnie, bo doznajemy wszystkich ujemnych skutków techniki bez jej dobrodziejstw pod czym rozumiem ekologiczne zniszczenie kraju przy jednoczesnym braku podstawowych wygód technicznych, ale to już nie należy do rzeczy.

Czemu natomiast Costa Smeralda skłoniła mnie do takich rozważań? Dlatego ano, że jest ona klinicznym przykładem nowego myślenia o technice i to w kompleksowym niejako wymiarze, jako że jej budowle powstały w ciągu ostatnich 15 lat na pustkowiu, odwiedzanym dotąd wyłącznie przez owce oraz ich pasterzy. I to z rzadka, bo poza kamieniami i krzakami niczego tam nie było.

Boom tych, zapomnianych przez Boga i ludzi, terenów, zapoczątkowali handlarze gruntami. Dostrzegli, że jest tam, pięknie, pusto i dziko, a te przymioty rosną błyskawicznie w cenie. Poparł ich sam Aga Khan i artystyczno-finansowy high life z Moniką Vitti i Claudią Cardinale, której córkę skądinąd widywałem, choć bez matki, co było zresztą zupełnie obojętne. Przynajmniej dla mnie, bo na tle urody rodaczek jestem nacjonalistą ze skłonnościami do skrajnego szowinizmu, więc zamiast bardzo podobnej do matki młodej Cardinale oglądałem miasteczka i wille tego superluksusowego wybrzeża.

I zobaczyłem, że w sposób wręcz ostentacyjny odwróciły się one od techniki, a raczej jej widoku, bo w istocie są nią naładowane do granic wytrzymałości.

Nigdzie więc nie widać żadnych przewodów elektrycznych ni anten telewizyjnych, ba, nawet latarni, choć nocami jest jasno, bo lampy ukryto wśród kamieni, tak, że tylko drogi są oświetlone. Nigdzie ani skrawka betonu czy żelaza, choć domy są z nich zbudowane, tyle, że potem kryte surowym kamieniem kładzionym na kształt cyklopich murów, bez zaprawy nawet, choć właśnie ona gdzieś w głębi je cementuje. Wszędzie dachówka i ledwie obrobione drewno, dachy zapadnięte lub garbate, kąt prosty został wyrugowany przez krzywizny i nieregularne kombinacje linii.

Wszystko sprawia wrażenie ubóstwa i odwiecznego trwania, lub też sprawiałoby, gdyby nie sterylna czystość, cudownie utrzymane trawniki i rozszalała zieleń, którą podlewano — do czasu wywiercenia studzien artezyjskich — dowożoną z kontynentu wodą mineralną, gdyż Sardynia jest sucha jak pieprz.

Mieściny i wolno stojące domki są więc skromne i ukryte w roślinach po dachy a nawet wyżej, ot, takie sobie spokojne siedziby spokojnych ludzi.

Dopiero baczna obserwacja pozwala dostrzec oczy kamer telewizyjnych strzegących owych biednych domków i wyłuskać dobrodusznych panów w sutych marynarkach mimo tropikalnego upału, lecz przecie nawet zarozumiałym Włochom trudno ukryć Colta 44 albo jakieś inne Magnum czy Pythona w kąpielówkach i udawać, że to nie to, choć tak właśnie czyni całe Costa Smeralda: udaje, że to nie to. Udaje, że willa jest mała i nie jest w ogóle willą, lecz wiejską chałupką o wielu przybudówkach, że nie ma w niej nawet elektryczności, a wodę czerpie się ze studni, choć kryje elektroniczne kuchnie, łazienki wykładane palisandrem i sewrską porcelaną.

Tak właśnie, proszę Państwa, wygląda obecny stosunek do techniki: ma nam służyć jak dobrze wytresowany kamerdyner, czyli pojawiać się tylko wtedy, gdy jest potrzebna. W pozostałym czasie ma być niewidoczna aż do zapomnienia o jej istnieniu, co zresztą ujął w proroczym natchnieniu Picasso mówiąc: dobrze jest być bogatym, lecz żyć jak biedak, bez ostentacji, snobizmów, konwenansów i obowiązków pozycji socjalnej, choć z wszystkimi przywilejami i udogodnieniami pieniądza, którego to ubóstwa Państwu i sobie jak najrychlej życzę.

JERZY MADEYSKI

Musi powstać nowa partia, której miejsce będzie wśród ludzi

(DOKOŃCZENIE ZE STR 1)

go PZPR w Nowym Sączu, zdając sobie sprawę, iż sytuacja jest dla partii szczególna, a każdy nieprzemyślany krok może mieć dalekosiężne skutki. W słowie wstępnym **Antoni Rączka**, I sekretarz KW Partii, m. in. przyznał, że utracono więzi z częścią członków oraz potencjalnych sojuszników, a baza tych ostatnich jest szersza niż nam się pozornie wydaje. Sytuacja wymaga przyspieszenia terminu zwołania obrad XI Zjazdu, gdyż walki politycznej o byt partii nie można odkładać na czas nieokreślony. Momentami brakuje nam sił i argumentów, by odeprzeć ataki z lewa i z prawa. *A przecież mimo nadwątlonej kondycji i obniżenia życia wewnątrzpartyjnego, wierzę, że w swych szeregach znajdziemy dość sił, aby obronić naszą tożsamość i sprostać wyzwaniom czasów.* Poinformował także o przykrych incydentach z ostatnich dni. Otóż przedwczoraj w ZNTK Nowy Sącz grupa 200 pracowników, w czasie przerwy śniadaniowej demonstrowała przed budynkiem administracyjnym. Jeden z trzech transparentów głosił: „partia, ZSMP — za bramę". Zrzucono na ziemię tablice informacyjne tych organizacji. W tym czasie przedstawiciele „Solidarności" w dyrekcji upominali się o przyznanie lokalu dla tej organizacji. Przed zakończeniem obrad na salę KW dotarła wiadomość, którą przyjęto z ulgą: manifestujący odstąpili od żądań, przenosząc rozstrzygnięcie sprawy na płaszczyznę prawną. W Czarnym Dunajcu naczelnik gminy wpierw złożył legitymację członka PZPR, a później wypowiedział najem lokalu zajmowanego przez KG Partii. W Białym Dunajcu o lokal KG upomina się „Solidarność" RI. Nikt jakoś nie chce przyjąć do wiadomości, że partia z własnej inicjatywy redukuje aparat o 30 proc., że zmienia struktury wewnętrzne, aby dostosować je do zmienionych warunków.

Sekretarz KW **Janusz Tomalski** przedstawił wyniki sondażu przeprowadzonego wśród członków partii. Otóż za zmianą regulaminu wyborczego opowiedziało się 86 proc. objętych sondażem, podobnie 86 proc. było za przyznaniem biernego i czynnego prawa wyborczego kandydatom partii. Za swobodną dyskusją było 90 proc., zaś za przekształceniem w nową partię, z nowym programem, statutem i nazwą — 78 proc. ankietowanych.

Niczym nie skrępowaną wielość koncepcji, stanowisk i odczuć zaprezentowano w dyskusji. Oto kilka głosów: za integracją środowisk opiniotwórczych, choćby w ramach klubów myśli politycznej opowiedział się **Stanisław Hebda**. **Józefa Parol** była zdania, że partii potrzebny jest pilnie krótki, zrozumiały program, a ona sama winna stać się żywym ruchem politycznym o jednoznacznej tożsamości. Nie można odcinać się od żadnego środowiska, natomiast na pewno od niechlubnej przeszłości. **Witosława Giedrojć** zajęła takie stanowisko: *Tamten rozdział niech wreszcie będzie zamknięty. Stwórzmy nowy program, z nowymi twarzami nie tylko liderów. Wznieśmy się ponad własne rozgoryczenia w imię interesu nadrzędnego. Potrzeba nam nowych pomysłów. Podstawą do dyskusji muszą być głosy „dołów" partyjnych. Jesteśmy za narodową, a nie klasową partią.*

Ryszard Aleksander zadał kilka istotnych pytań. Czy obecne kierownictwo jest w stanie walczyć o interesy narodu? Czy partia zaprzestanie traktować marginalnie środowisko inteligenckie? Czy stać ją na pełne wprowadzenie reform demokratycznych i zaniechanie działań pozornych? **Leszek Korzeniowski** uważał, że partia w obecnym kształcie zakończyła swoją misję dziejową. Nowa partia to nowa baza polityczna z bardziej znaczącym udziałem ludzi młodych. Proste przekształcenie się niczego nie rozwiąże. Optował za tworzeniem forów lewicy i konkresem różnych ruchów politycznych.

Tyle mówimy o socjalizmie, a prawdę mówiąc, praktycznie socjalizmu nie posmakowaliśmy wcale, bo socjalizmem nazwano biurokratyczno-totalitarne wynaturzenia. Partia nie była ani zjednoczona, ani robotnicza — zauważył **Władysław Michalus**.

Grzegorz Jawor przedstawił wyniki pracy WKKR na tle nowej sytuacji, a **Jan Gabor** powiedział szczerze o tym, czego członkowie partii oczekują. *Szukamy miejsca dla partii na lewicy oczywiście, a tam zasiedli inni. Czy będziemy skazani na niebyt? Nie, jeżeli powrócimy do źródeł marksistowskich. W nowej partii będzie miejsce dla niestandardowych komunistów, nie takich jak przedstawiała stara propaganda. Młodzież musimy przekonać, że reprezentujemy jej interes, innej recepty na porozumienie z nią nie ma.*

Józef Brożek odniósł się do niektórych wypowiedzi. Nie można opowiadać się za demokracją parlamentarną, zastrzegając się w następnym zdaniu: ale od naszej władzy wara. Nie można stworzyć programu o tysiącach przymiotów, byłby nierealny.

Na wniosek Komisji Wnioskowej przyjęto stanowisko w sprawie aktualnych zadań oraz przygotowań do XI Zjazdu oraz oddzielnie, publikowane poniżej w sprawie próby wyprowadzenia partii z zakładów. Wybrano w 37-osobowym składzie Wojewódzką Komisję Przedzjazdową.

(k-b)

Stanowisko KW PZPR w N. Sączu w sprawie próby wyprowadzenia partii z zakładów

KW PZPR w Nowym Sączu wyraża stanowczy protest wobec pojawiających się ostatnio w kraju prób wyprowadzania organizacji partyjnych z zakładów pracy. Ataki te godzą w zasady pluralizmu politycznego i budowanego z takim trudem porozumienia narodowego, dzielą załogi pracownicze, dezorganizują produkcję, odwracają uwagę załóg od problemów najważniejszych, związanych z wyprowadzeniem kraju z kryzysu. Taka godna potępienia próba miała ostatnio również miejsce w ZNTK w Nowym Sączu. Jej inicjatorem była grupa ludzi, którzy tak ochoczo posługują się hasłem: nie ma wolności bez „Solidarności". Naszym zdaniem wolność, demokracja, pluralizm nie mogą się wyrażać w rugowaniu z zakładów pracy i życia społecznego sił stojących na gruncie poszanowania zasad konstytucyjnych a reprezentowanych w Sejmie PRL i rządzie premiera Tadeusza Mazowieckiego. KW PZPR domaga się położenia kresu tego typu wybrykom godzącym w przyszłość rozwoju demokracji w Polsce. Udzielamy naszego poparcia Zakładowym Organizacjom PZPR i ZSMP w ZNTK oraz tym, którzy pragną nie dopuścić do podziałów załogi.

KW PZPR w Nowym Sączu

Otworzyć Polskę na Europę i świat

(DOKOŃCZENIE ZE STR 1)

wymianie poglądów dominowały sprawy ogólne; przezwyciężenia inflacji, struktury cen. V. Giscard d'Estaing pytał mnie — powiedział minister — o osobiste zdanie na temat możliwości otwarcia Polski na Europę i świat. Odpowiedziałem, że aby mogło to nastąpić, musimy dostosować nasze ceny do poziomu światowych. Przykładowo, podstawowe polskie materiały są zbyt tanie w ogólnych porównaniach z wyrobami, co nie zachęca do oszczędności; stwarza to również duże dysproporcje cenowe z podobnymi materiałami zachodnimi.

W godzinach popołudniowych Valery Giscard d'Estaing przybył do Gdańska, gdzie w siedzibie NSZZ „Solidarność" spotkał się z Lechem Wałęsą. Po zakończeniu 1,5-godzinnej rozmowy Biuro Prasowe „Solidarności" przekazało PAP wspólny komunikat. Czytamy w nim m. in.:

„29 bm. w Gdańsku były prezydent Republiki Francuskiej, stojący na czele Unii na Rzecz Demokracji Francuskiej, Valery Giscard d'Estaing złożył wizytę przewodniczącemu NSZZ »Solidarność« Lechowi Wałęsie. Przedmiotem rozmowy była obecna sytuacja Polski ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień ekonomicznych oraz udział Francji w działaniach zmierzających do przezwyciężenia kryzysu w Polsce".

Po spotkaniu V. Giscard d'Estaing powiedział dziennikarzom, że omawiano ważne potrzeby Polski i perspektywy pomocy, jakiej wymaga nowy system gospodarczy. Ważnym elementem tej pomocy — podkreślił — powinna być bezpośrednia współpraca gospodarcza, w tym także tworzenie banku, co umożliwiłoby szybszy proces modernizacji gospodarki polskiej.

L. Wałęsa stwierdził, że podczas rozmowy zachęcał Francję do szerszej obecności w polskiej gospodarce. Dziękował też panu Giscardowi d'Estaing — powiedział — za jego inicjatywę w Parlamencie Zachodnioeuropejskim, która będzie dobrze służyć Polsce. Zawsze liczyliśmy na Francję, a wierzę, że teraz, kiedy jest w Polsce klimat dla interesów, możemy na nią liczyć jeszcze bardziej.

Nauka ponad granicami

Doktorat honoris causa dla prof. Aloisa Haasa

(Inf. wł.) Godność doktora honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymał wczoraj profesor **Alois Haas** z Uniwersytetu Ruhry w Bochum (RFN). Otwierając uroczystość rektor UJ, prof. **Aleksander Koj** przypomniał, że krakowski uniwersytet łączą z zachodnioniemiecką uczelnią wieloletnie kontakty. Sam prof. Haas był głównym inicjatorem współpracy naukowej z UJ i zabiegał o umożliwienie kształcenia w Bochum licznych specjalistów z Krakowa.

Prof. Alois Haas (ur. w 1933) jest wybitnym uczonym. Rozwinięta przez niego dziedzina fluorochemii stworzyła nowy pomost pomiędzy chemią nieorganiczną i organiczną. Jego pionierskim osiągnięciem jest opracowanie nowej ogólnej zasady klasyfikacji związków nieorganicznych. Opublikował przeszło 200 prac oryginalnych i przeglądowych.

Laudację podczas wczorajszej uroczystości wygłosiła prodziekan Wydziału Chemii, prof. **Krystyna Dyrek**. Promotor doktoratu honorowego, prof. **Wanda Zankowska-Jasińska** odczytała tekst dyplomu.

Prof. Haas przemówił do zebranych w języku polskim. Nawiązał do partnerskiej współpracy obu uniwersytetów, datującej się od podpisania umowy 19 listopada 1979 roku. Przedmiotem współpracy były w tym czasie głównie chemia i fizyka, a to dlatego, że — jak powiedział — dyscypliny te są niezależne od systemów politycznych i granic.

W uroczystości uczestniczył rektor Uniwersytetu Ruhry w Bochum, prof. **Knut Ipsen**, również będący doktorem h.c. krakowskiej uczelni. (ps)

Sprawa podstawowa — określenie tożsamości partii

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

też kształt dokumentów programowych partii oraz jej struktury i przyszły sposób funkcjonowania muszą być wynikiem najszerszej ogólnopartyjnej dyskusji. Sprawą podstawową jest wyraźne określenie tożsamości partii i nowych jej zadań jako politycznej siły polskiej socjalistycznej lewicy. Partia w warunkach radykalnego przyspieszenia przemian w kierunku pluralizmu i demokracji parlamentarnej musi wypracować sobie pozycję rzecznika takich zasad demokracji parlamentarnej, które oparte są na swobodzie organizowania się obywateli i działania różnych sił politycznych, na rządach prawa, na silnych konstytucyjnych gwarancjach obywatelskich praw ekonomicznych, politycznych i społecznych.

Jak długo trwać będzie swoista wolnoamerykanka?

(DOKOŃCZENIE ZE STR 1)

odwrót, gdyż po prostu w tym zakresie panuje w PRL zupełna samowola. W żadnym kraju nie istnieje taka sytuacja, żeby każdy mógł robić i mówić co mu się żywnie podoba, nie licząc się z nikim i z niczym. Nawet w wymarzonych przez niektórych Stanach Zjednoczonych. A w PRL tak. Jeśli takiemu panu Śliszowi wolno nawoływać do postaw aspołecznych, to co to jest? Zupełne bezprawie. Panu Śliszowi wolno bezkarnie głosić hasła społecznie szkodliwe, panu dyrektorowi wolno wprowadzać piractwo cenowe. A wymarzony rząd opozycyjny w PRL na to wszystko zezwala i ani „be", ani „me". Wszyscy mieli nadzieję po exposé pana premiera, że rząd zacznie coś robić aby ukrócić samowolę i ukrócić inflację, tymczasem nic w tej sprawie się nie robi. Nawet nie ustalono górnej granicy marży dla poszczególnych dyktatorów cen, od czego należało zacząć, a nie od gadulstwa.

Jak długo ma w Polsce trwać swoista „wolnoamerykanka"? Jak długo będziemy spokojnie i bezkarnie zezwalać na szerzenie, propagowanie i nawoływanie do postaw aspołecznych? U podstaw wszystkich polskich kodeksów jako zasadę prawną przyjęto, że działanie i zachowanie sprzeczne z zasadami współżycia społecznego nie zasługuje na ochronę prawną, a więc jest bezprawiem. Czyż zatem samowolne rozpowszechnianie i nawoływanie do postaw sprzecznych z zasadami współżycia w PRL nie jest bezprawiem, czy piractwo cenowe różnych decydentów w tym zakresie nie jest bezprawiem?

Jak, na takich zasadach działając i takie zasady tolerując, można wierzyć, że gospodarka wolnorynkowa sama się uporządkuje na zasadzie „Deus ex machina"? Takich cudów nigdzie nie było i nie będzie.

mgr WIT TOR
Kraków

Twórcy telewizyjnej „Sondy" nie żyją

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

kiwania naukowe nie są gmachem wiedzy tajemnej, skonstruowanym z mało ciekawej, żmudnej pracy, ale wielką przygodą, emocjonującą łamigłówką umysłową. Trudne, bardzo nieraz specjalistyczne tematy potrafili przetworzyć na frapujące widowiska.

Andrzej Kurek (ur. 1. I. 1947 r.) był absolwentem Wydziału Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego. Do telewizji przyszedł z Polskiego Radia, gdzie prezentował felietony i komentarze na tematy naukowe. Był też autorem słuchowisk fantastyczno-naukowych.

Zdzisław Kamiński (ur. 5. XII. 1946 r.) ukończył Szkołę Główną Planowania i Statystyki w Warszawie. Również zaczynał od pracy w radiu, zajmując się głównie tematyką ekonomiczną. Z czasem przyszło zainteresowanie postępami nauki. Obok audycji w radiu i telewizji tworzył też filmy popularnonaukowe i dokumentalne.

Obaj bardzo się różnili charakterami, lecz to właśnie decydowało o atrakcyjności telewizyjnej „Sondy". Osobowością numer jeden był niewątpliwie ekspansywny w sposobie bycia Andrzej Kurek. Partnerujący mu Zdzisław Kamiński, bardziej chłodny i wyważony, przedstawiał zawsze nieco odmienny punkt widzenia. Obaj uzupełniali się nawzajem. Dzięki temu kolejne odcinki programu nie tylko przynosiły za każdym razem porcję wiadomości o zdobyczach wiedzy, lecz także zapoznawały widza z różnymi poglądami na przedstawiane problemy.

„Sonda" ukazała milionom ludzi nie znane im dotąd oblicze nauki. Trudno się pogodzić z faktem, że duet Kurek — Kamiński nie opowie nam więcej o nowych odkryciach i wynalazkach.

„Polonez" z silnikiem „forda"

(DOKOŃCZENIE ZE STR 1)

potrzebnych na zakup surowców i elementów do „iksa" wytwarzanego na Żeraniu.

Nowy minister przemysłu Tadeusz Syryjczyk już na przesłuchaniach w komisjach sejmowych dawał do zrozumienia, że nie będzie mieszał się do spraw FSO (co tak skwapliwie czynił jego poprzednik). To stanowisko minister jeszcze raz potwierdził podczas niedawnego spotkania z przedstawicielami rady pracowniczej FSO. Nie powinno więc już być żadnych manipulacji z zewnątrz w sprawy fabryki. Jaka zatem rysuje się przyszłość dla FSO, jeśli chodzi o konkretne licencje?

Pewien rezultat przyniosły rozmowy z „Fordem"; „polonez" otrzyma właśnie silniki z tej firmy o pojemności 1600 i 2000 ccm. Do końca br. kilkaset samochodów wyposażonych w te silniki trafi na rynek. Silniki te być może zostaną również wykorzystane w innych polskich samochodach — „nysa", „łuk", czy „tarpan".

Już obecnie wiadomo, że kierownictwo FSO zmierza ku produkcji samochodu średniolitrażowego. Ale jakiego? Jeszcze nie wiadomo. Decyzji należy się spodziewać w końcu br.

PRACA

SPÓŁKA „Konsbud" Nowa Huta, os. Krakowiaków 29, tel. 44-88-69 — zatrudni spawaczy, monterów, murarzy pieców przemysłowych. Wysokie zarobki. g-43398

NIERUCHOMOŚCI

DOMY, parcele, mieszkania, gospodarstwa rolne kupno-sprzedaż. Stronczak, Kraków, al. Słowackiego 58, poniedziałki, czwartki. gk-81359

USŁUGI

ŻALUZJE przeciwsłoneczne, taśma RFN — montuję. Świtała, tel. grzeczn. 22-56-43, 8—10. gk-81366

KRAJOWE oraz międzynarodowe przewozy (przesiedlenia) samochodami Avia lub Liaz — poleca Antoni Małek, Kraków, tel. 44-88-03. Czynny non-stop. gk-82060

RÓŻNE

TANIE wycieczki do Wiednia i Istambułu. Biuro Turystyki i Rekreacji Tarnów, Krakowska 8, tel. 21-74-34. T-81485

OBWIESZCZENIA

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta Bochni wydanym w dniu 11 listopada 1988 r. w postępowaniu zwyczajnym nr rej. A.6120/383/88 **Ob. MULARCZYK Robert** s. Jerzego, oskarż. o to, że 25 czerwca 1988 r. około godz. 16.40 w Ośrodku Rekreacyjno-Wypoczynkowych w Chodenicach zakłócił spokój i porządek w miejscu publicznym przez to, że będąc w stanie nietrzeźwym używał słów wulgarnych oraz nie okazał dokumentu stwierdzającego tożsamość funkcjonariuszowi MO, został ukarany karą zasadniczą grzywny w wysokości 50.000 zł oraz karą dodatkową podaniem orzeczenia do publicznej wiadomości w prasie na koszt obwinionego.

KOMENDA 13-42
OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY
w Trzebini
w porozumieniu z
ODDZIAŁEM DROGOWYM PKP
w Krakowie

ogłasza przyjęcie

młodzieży męskiej

w wieku 18 do 21 lat, do 2-letniego
STACJONARNEGO HUFCA PRACY

Kandydatom zapewniamy:
— bezpłatne zakwaterowanie w pokojach 4-osobowych
— całodzienne wyżywienie (częściowo odpłatne przez uczestnika)
— bezpłatne i ulgowe przejazdy PKP
— kolejową opiekę lekarską
— inne świadczenia socjalne przewidziane dla pracowników PKP

Uczestnicy hufca mają możliwość:
— ukończenia szkoły podstawowej w ramach Podstawowego Saudium Zawodowego z przyuczeniem do zawodu ogólnobudowlanego
— zdobycia zawodu w Zasadniczej Szkole Zawodowej o kierunkach:
✦ mechanik maszyn i urządzeń przemysłowych
✦ monter nawierzchni kolejowych
(nauka w szkole trwa 2 lata)
— w ramach dodatkowo organizowanych kursów — kierowcy kat. B, spawacza — mogą zdobyć drugi zawód
— wynagrodzenie za pracę zgodnie z układem zbiorowym dla pracowników PKP (średni zarobek około 42.000 zł)
— uczestnicy — poborowi z kat. zdrowia A-3 po ukończeniu szkolenia w hufcu będą przeniesieni do rezerwy

Warunki przyjęcia:
— dowód osobisty
— świadectwo ukończenia szkoły podstawowej lub ostatniej klasy
— książeczka wojskowa lub potwierdzenie rejestracji poborowej
— 4 fotografie
— aktualne badania lekarskie
— rzeczy osobistego użytku

Dojazd do hufca z dworca PKP Trzebinia autobusem WPK nr 309 w kierunku Gaj — wysiąść na przystanku Krystynów-Kościół.

Sekretariat Komendy OHP odpowiada na listy.

Nasz adres: **Komenda 13-42 OHP, ul. 22 Lipca, 32-540 Trzebinia.**

DO ZOBACZENIA W HUFCU!
NIE ZWLEKAJ Z DECYZJĄ!
SZANSA DLA CIEBIE — PRACA, NAUKA W HUFCU!

K-393-GK

SKŁAD CELNY 31-436 KRAKÓW
QUMAK
ul. Sokołowskiego 19, tel. 12-77-99, 48-33-26, tlx 0326356

OFERUJE:

KOMPUTERY NAC

NAC XT — $ 498
10 MHz, 640kB, DISK I/O, 1X360 FDD, MGP Card

NAC AT — $ 999
12 MHz, 1MB, HDD/FDD 1X1,2 FDD, Multi I/O MGP Card

NAC 80 386 — $ 1795
16/20 MHz, 2MB, HDD/FDD Dual FDD, Multi I/O MGP Card

TWARDE DYSKI

ST 225 (20 MB, 65 MS) — $ 219
ST 251-1 (40 MB, 28 MS) — $ 420

MONITORY

AMBER DUAL F/S 14" — $ 140
EGA 14" — $ 420
MULTISCAN 14" — $ 560

DRUKARKI Panasonic

KX-P 1180 (9 igieł 11" 110 zn/s) — 1594 FF
KX-P 1540 (24 igieł 15" 216 zn/s) — 4664 FF
KX-P 1595 (9 igieł 15" 216 zn/s) — 3730 FF

Do podanych wyżej cen należy doliczyć opłatę złotówkową (cło + prowizja) w wysokości 19% wg kursu dolara w NBP.
Sprzęt objęty jest 12 miesięczną gwarancją.
Przy wywozie zagranicę (odprawa celna przekazowa) udzielamy 3% zniżki. Odbiór zakupionego sprzętu z firmowego składu celnego po przedstawieniu czeku bankierskiego.

Sprzedaż i serwis prowadzą:

31-436 KRAKÓW ul. Sokołowskiego 19
tel. 12-77-99. 48-33-26

37-450 STALOWA WOLA ul. Skopenki 27
tel. 41-21-31

02-496 WARSZAWA ul. Bol. Krzywoustego 17
tel. 667-47-07

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO „BUDOSTAL-2"
w Krakowie
odznaczone Orderem Sztandaru Pracy I klasy

zatrudni

- specjalistę ds. kosztów
- specjalistę ds. normowania i organizacji pracy
- specjalistę ds. zatrudnienia i rozliczeń funduszu płac

Wynagrodzenie wg zakładowego systemu wynagrodzenia.

Szczegółowych informacji udziela **Dział Zatrudnienia i Płac Kraków, ul. Mrozowa 4, tel. 44-09-37 lub 44-46-66, wewn. 57-78.**

WARSZAWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO I ROBÓT CHEMOODPORNYCH „DUDOKOR"

zatrudni

na budowach eksportowych

robotników w zawodach budowlanych

w szczególności:
- zbrojarzy
- cieśli
- murarzy

Adres: **Warszawa, ul. Elbląska 14, tel. 33-94-83.**
Dojazd z dworca W-wa Centralna — tramwaj 19, 29, 33, z dworca W-wa Wileńska, Wschodnia, Gdańska — autobus 103.

WOJEWÓDZKIE BIURO PROJEKTÓW
w Nowym Sączu
33-300 Nowy Sącz, ul. Kilińskiego 68, tel. 238-03

wykonuje prace projektowe

w zakresie:
— **obiektów użyteczności publicznej**
— **ośrodków wypoczynkowych**
— **zdrowia, oświaty, handlu i usług**
— **budownictwa mieszkaniowego**
— **gospodarki komunalnej**
— **energetyki, teletechniki i dróg**

Oferujemy krótkie terminy opracowania.

Stosujemy ceny umowne oparte o zasady wycen PTE ze stawką normogodzinową 1989 r. — 1700 zł.

Posiadamy jeszcze wolne moce przerobowe na 1990 rok.

SKLEP FIRMOWY „SEZAM"
Spółka z o.o., Kraków, ul. Czarnowiejska 41

poleca

— **BOAZERIĘ**
— **GALANTERIĘ DRZEWNĄ**
— **ŁAWY, SZAFKI, STOLIKI**
— **ŻALUZJE AL PRZECIWSŁONECZNE z taśmy importowanej**
— **KOSMETYKI**

oraz prowadzi skup i sprzedaż artykułów pochodzenia zagranicznego

Zakupiony towar o wartości powyżej 60.000 zł dostarczamy bezpłatnie do domu (w rejonie m. Krakowa).

ZAPRASZAMY!

PRZEDSIĘBIORSTWO REWALORYZACJI ZABYTKÓW W KRAKOWIE

objęte preferencjami wynikającymi z Ustawy o Narodowym Funduszu Rewaloryzacji Zabytków Krakowa oraz Uchwały nr 19/85 Rady Ministrów

przyjmie do pracy

na terenie miasta pracowników w następujących zawodach:
- ☐ **murarz-tynkarz, cieśla, blacharz-dekarz, stolarz, kamieniarz, eletkryk, ślusarz-spawacz, palacz c.o. wydawca magazynowy, ładowacz, rob. gospodarczy telefonistka, instruktor zawodu cieśla**
- ☐ **kierownik budowy**
- ☐ **mistrz budowy**
- ☐ **kierownik magazynu**
- ☐ **z-ca kier. magazynu**
- ☐ **specjalista-koordynator ds. stolarki i ślusarki w dz. zaopatrzenia**
- ☐ **specjal. ds. przygotowania i real. produkcji** (inż bud lub technik sanitarny z uprawn bud.)
- ☐ **specjal. ds. umów**
- ☐ **księgowa w księg. materiałowej**
- ☐ **specjal. w Dziale Sprzed. Robót i Rozliczeń**
- ☐ **specjal. ds. inwestycji**
- ☐ **konserwator ds. inwentaryzacji**
- ☐ **konserwator kamienia i drewna**
- ☐ **st. proj. instal. sanitar i elektrycznych**
- ☐ **asystent projektowania inst. elektr.**
- ☐ **st. projektant architekta**

Przedsiebiorstwo oferuje wysokie wynagrodzenie, w oparciu o Zakładowy System Wynagradzania i bezpłatne zakwaterowanie w hotelu pracowniczym dla mężczyzn. Po przepracowaniu 1 roku w przedsiebiorstwie pracownicy mogą ubiegać si eo zatrudnienie na budowach eksportowych prowadzonych przez PRZ

Zgłoszenia przyjmuje **Dział Zatrudnienia, Płac, Szkolenia i Eksportu — Kraków, ul. Bagockiego 1A (Biały Pradnik), tel. 33-18-63.**

Dojazd autobusem linii 154 z Dworca Głównego lub Nowego Kleparza".

K-213/GK

PRZEDSIĘBIORSTWO WIELOBRANŻOWE

SKALAR

Spółka z o.o.

oferuje po cenach fabrycznych sprzęt firmy BLAUPUNKT

ze składu celnego Profus Blaupunkt w Warszawie odbiór w Krakowie

— **telewizory kolorowe od 580 DM (14") do 1250 DM (28", teletekst, stereo)**
— **magnetowidy od 679 DM do 1795 DM (S-VHS)**
— **kamery od 1750 DM do 2950 DM (VHS-C)**
— **radioodtwarzacze samochodowe od 100 DM**

Wpłata na konto firmy Blaupunkt, wydawanie sprzętu za okazaniem potwierdzenia przelewu.

UWAGA! Do ceny sprzętu dopłata w wysokości 300 zł za 1 DM.

Proponujemy odpłatną dostawę sprzętu do domu.

Informacja: **pl. Wiosny Ludów 9, w godz. 11—19 lub tel. 37-82-11, w godz. 9—12.**

nasze MIASTO

Nie tylko chlebem człowiek żyje

Masło dojrzewa jak wino

Już prawie od tygodnia amatorzy mleka i serka homo, a więc zdecydowana większość emerytów i osób najgorzej sytuowanych, wydają więcej na podstawowe składniki swojego pożywienia. W związku z podwyżką cen nabiału, schudły również portfele pozostałych mieszkańców Krakowa, zwłaszcza że nie sposób wyrzec się żółtego sera, czy śmietany, kiedy mięso i wędliny stały się już towarami luksusowymi. Powiedzenie, że nie samym chlebem człowiek żyje, nabrało dzisiaj nowej i zaskakującej treści. Wszystko bowiem wskazuje na to, iż krakowianie, mimo wszelkich sprzyjających po temu okoliczności, nie odzwyczają się od smarowania chleba masłem.

Masło po nowych cenach, o których poinformowała prasa, omija jakoś nasze sklepy. Nie udało się niestety po dosyć gruntownych poszukiwaniach natrafić na kostkę ekstra świeżego za 1550 zł., chłodniczego za 1400 zł. Wprawdzie ceny mogą się wahać w zależności od warunków finansowych na jakich dostawca zgodził się handlować z krakowskimi mleczarzami, ale różnice te nie powinny być takie wysokie. Masło chłodnicze bowiem, kupujemy aż po 1850—1860 zł za kostkę. Zdziwieni klienci zastanawiają się zatem, dlaczego produkt z chłodni, a więc wytworzony przed podwyżkami cen skupu mleka, sprzedawany jest już po nowych wyższych stawkach. Tym bardziej, że sklepy oferują również masło exstra świeże za 1300 zł, a nawet śmietankowe za 1100 zł. Podwyżki nie muszą przecież działać wstecz, skoro w innych gałęziach handlu na towary ze starych dostaw obowiązują stare ceny. A może masło dojrzewa niczym wino i w związku z tym im jest starsze tym droższe?

(jś)

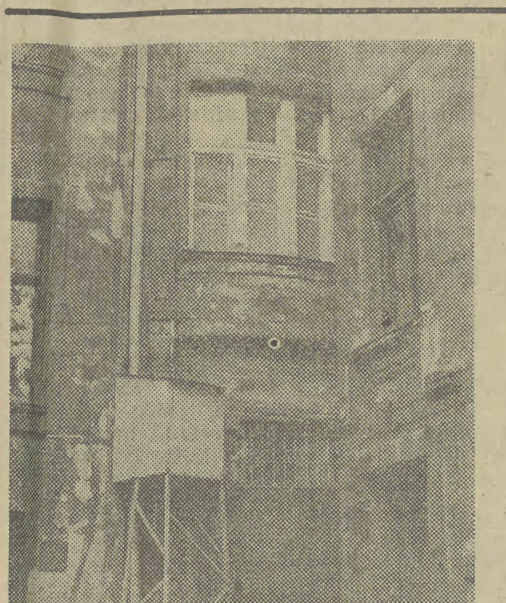

Jak można żyć w takich warunkach? — pytają lokatorzy kilku mieszkań położonych nad zapleczem baru mlecznego „Pierożek", przy ul. Starowiślnej 60. Infradźwięki, aldehydy, tlenek węgla o stężeniu 20-krotnie przekraczającym normę, to atrakcje jakie od wielu lat zapewnia im bar, a właściwie jego wadliwa wentylacja. Próbowali już interweniować wszędzie, począwszy od Urzędu Dzielnicowego, na departamentach ministerstw kończąc. Jak dotąd bez skutku. Argumenty urzędników mówiące o konieczności istnienia „gastronomii dla najuboższych" są niepodważalne, ale wydaje się że nie tak trudno pogodzić działalność baru mlecznego ze zdrowiem innych. A tymczasem teczka korespondencji, orzeczeń komisji rośnie, a mieszkańcy znerwicowani, zmęczeni i zupełnie bezsilni nadal czekają na to by pozwolono im żyć normalnie we własnych mieszkaniach.

Fot. R. Glac

Atrakcyjne towary za surowce wtórne

Od poniedziałku, w godz. 9—13, w biurze zarządu Okręgowego Przedsiębiorstwa Surowców Wtórnych „Wtórpol" przy ul. Westerplatte 12 wydawane będą książeczki skupu surowców wtórnych. Po zgromadzeniu odpowiedniej ilości surowców, książeczki te będą uprawniać do zakupu w wydzielonych sklepach wielu atrakcyjnych towarów, takich jak: pralki, odkurzacze, chłodziarki, zamrażarki, wirówki, kuchenki dwupalnikowe, materace pneumatyczne, butle gazowe, rowery, aparaty fotograficzne, parasole ogrodnicze, stoliki i krzesełka turystyczne, leżaki, rakietki do kometki, namioty i narty zjazdowe. Szczegółowe informacje podane będą w regulaminie, dostępnym dla każdego zainteresowanego.

(gaz)

U fryzjera... c.d.

Wczoraj pisaliśmy o zdenerwowaniu Czytelniczki, która korzystała z usług zakładu fryzjerskiego przy pl. Mariackim. Zadzwonił do nas również zdenerwowany właściciel zakładu mieszczącego się pod numerem 9, wyjaśniając, iż chodzi zapewne o sąsiedni punkt przy pl. Mariackim 7. Jest godne pochwały, że dobra firma dba o swoje dobre imię.

(jś)

Nie trzeba być absolwentem liceum plastycznego

Konkurs „Moja wieś — moja praca"

Plastycy amatorzy i twórcy ludowi, którzy swoje prace chcieliby zaprezentować szerokiej publiczności, mają szansę, by ich marzenie urzeczywistniło się. Zarząd Wojewódzki ZMW w Krakowie wspólnie z Krakowską Spółdzielnią „SCh", KDK „Pałac pod Baranami", Wydziałem Kultury i Sztuki UMK i RSW „Prasa-Książka-Ruch" organizuje bowiem VI konkurs dla plastyków amatorów i twórców ludowych, pod hasłem „Moja wieś — moja praca".

Uczestnikami konkursu mogą być osoby, których wykształcenie nie jest związane z uprawianą dyscypliną twórczości. Zgłaszane prace mogą być wykonane w dowolnej technice. **Prace (także rzeźby), w dowolnej ilości należy przesłać do 15 października pod adresem: Zarząd Wojewódzki ZMW, 31-155 Kraków, ul. Warszawska 11.** Prace trzeba opisać w następujący sposób: tytuł, imię i nazwisko, wiek i dokładny adres zamieszkania. Pula nagród dla laureatów wynosi 200 tys. zł.

(mr)

Teatr „Stygmator" ogłasza nabór

Informacje i zapisy dziś od godz. 16 do 18 w sali teatralnej Domu Kultury Kolejarza, ul. św. Filipa 6, tel. 34-59-50. Rozmowy kwalifikacyjne odbędą się: 30 września o godz. 19, 5 października o godz. 19 i 19 października o godz. 16.

ZWIĄZEK POLSKICH ARTYSTÓW PLASTYKÓW ABSOLWENCI AKADEMII SZTUK PIĘKNYCH

W imieniu Komitetu Organizacyjnego ZPAP w Krakowie informujemy, że po zarejestrowaniu ZPAP 14 czerwca br. i uprawomocnieniu decyzji sądu 5 lipca 1989 r., przystępujemy do pracy, celem przygotowania walnego zjazdu, który ma się odbyć w Krakowie w listopadzie br. W związku z tym, w październiku odbędą się: walne zebranie informacyjne i zebranie wyborcze delegatów. Listy dla osób zgłaszających swój akces do ZPAP są w dalszym ciągu otwarte w Galerii „Plastyka", pl. Szczepański 5, do 7 października 1989 r. Wypełnienie kart rejestracyjnych oraz opłaty składek członkowskich należy dokonać w Galerii „Plastyka" codziennie w godz. od 11 do 13, po okazaniu dyplomu ASP. Wszelkich informacji udziela sekretarz Komitetu Organizacyjnego, tel. 34-25-54.

KOMITET ORGANIZACYJNY ZPAP

MAŁA KRONIKA

SOBOTA

● (bk) **Dom Kultury Kolejarza** (Filipa 6): Wystawa „Koleje europejskie wczoraj i dziś" (modele, eksponaty, przeźrocza, literatura) — 10—18 (sobota i niedziela — sala widowiskowa).

NIEDZIELA

● **SCK UJ „Rotunda"** (Oleandry 1): Giełda zabawek oraz przyborów i podręczników szkolnych. Dzieci do lat 7 — wstęp wolny. Kawiarnia, video — filmy dla dzieci — 9—14.

● **KLUB „STARÓWKA"** (Szczepańska 5 II p.): Z cyklu: Praca z dziećmi — W KRAINIE BAJEK — kolorowe filmy dla dzieci — 16.

Zaproszenie

Zarząd Krakowskiego Oddziału Towarzystwa Medycyny Społecznej uprzejmie zaprasza na posiedzenie naukowe, które odbędzie się 6. października br., o godz. 13, w Klubie „Pod Gruszką" w Krakowie, ul. Szczepańska 1 II p.

Program posiedzenia — prof. dr hab. med. **Zbigniew Chłap**: „Problemy organizacyjne związane z powołaniem do życia Okręgowej Izby Lekarskiej w Krakowie", dr med. **Bogdan Bury**: „Wolny wybór lekarza, a rejon działania"

Weekend sportowo-turystyczny

TKKF zaprasza

● **Sobota** — zabawy dla dzieci i młodzieży, park Jordana, godz. 11 i turniej tenisa stołowego amatorów, N Huta, os. Stalowe 16 (DMH). godz. 10.

● **Niedziela** — bieg po zdrowie w parku Jordana, godz. 8; zabawy rekreacyjne dla dzieci i młodzieży, park Jordana, godz. 11.

Wycieczki...

Oto propozycje **Koła Grodzkiego PTTK:**

● **Sobota** — trasa nr 1 i 2 — „Czernichowskie krajobrazy": Liszki — Rączna — Wyźrał — Zagacie, ok. 12 km, zbiórka dworzec MPK, Salwator godz. 8.40, odjazd autobusem nr 229, godz. 9.10.

● **Niedziela** — trasa nr 1 — „Podgórski": Tyniec — Podgórki — Skotniki, 7 km, zbiórka Rynek Dębnicki, godz. 10.

● **Trasa nr 2 — „Skrajem Wyżyny Miechowskiej"**: Garlica — Garliczka — Dol. Naramki — Owczary — Podgaje — Michałowice — Masłowice — Więcławice — Sieborowice — Łuczyce, 17 km, zbiórka dworzec MPK Nowy Kleparz, godz. 7.20. odjazd autobusu nr 227 g. 7.46.

O ligowe punkty

● **Piłka nożna**, II liga: **Hutnik — Lechia**, niedziela, godz. 15, III liga: **Garbarnia — Sandecja**, niedziela, godz. 11.

● **Koszykówka mężczyzn**, II liga: **Wisła — Resovia**, sobota, godz. 17, **AZS Kr. — Rozwój Kat.**, sobota, godz. 18.

● **Koszykówka kobiet**, II liga: **Hutnik — Stal St. Wola**, sobota, godz. 17.

● **Piłka ręczna kobiet**, II liga: **AZS — Otmęt Krapkowice**, sobota, godz. 16, niedziela, godz. 10.30.

● **Tenis stołowy**, I woj. turniej klasyfikacyjny młodzików, sobota, godz. 10, wojewódzkie eliminacje do młodzieżowych MP, godz. 14 (obie imprezy w sobotę) oraz w niedzielę — II woj. turniej klasyfikacyjny seniorów, godz. 10, hala Wandy.

● **Kulturystyka**, międzynarodowe zawody, Nowohuckie Centrum Kultury, sobota i niedziela, godz. 16.

(s)

teatry

SOBOTA

SŁOWACKIEGO (pl. Św. Ducha 1) P. Chesnot. Czarujący łajdak — 19. **STARY** (Jagiellońska 1): P. C. de la Barca. Życie jest snem — 19.15. **SCENA MAŁA** (Sławkowska 14): B. Schaeffer: Scenariusz dla nieistniejącego lecz możliwego aktora instrumentalnego — 19.30. **KAMERALNY** (Boh Stalingradu 21): Międzynarodowy Festiwal Sztuki Kraków '89 **BAGATELA** (Karmelicka 6): B Shaw: Uczeń diabła 19.15. **LUDOWY** (os. Teatralne 34): Historyja o chwalebnym zmartwychwstaniu Pańskim (według Mikołaja z Wilkowiecka, opracowanie tekstu: Tadeusz Malak) — 18. **GROTESKA** (Skarbowa 2): W. Śmigasiewicz: O śmiechu, co strach zwyciężył — 10. **MASZKARON — SCENA WIEŻA RATUSZOWA** (Rynek Gł. 1): Ivo Brešan: Wykopaliska archeologiczne we wsi Dilj — 19. **FILHARMONIA** (Zwierzyniecka 1): Koncert symfoniczny Orkiestra Kameralna PR i TV w Poznaniu. A Duczmal — dyrygent, M. Pogačnik (USA) i B. Kapała — skrzypce. W programie: Mozart, Bach, Czajkowski — 18.30.

Pozostałe nieczynne.

NIEDZIELA

GROTESKA: O śmiechu, co strach zwyciężył — 17. **STARY — MAŁA SCENA, KAMERALNY** — nieczynne.

Pozostałe jak w sobotę.

kina

SOBOTA

APOLLO (Solskiego 11): Festiwal Roberta de Niro — Szalony Megs (USA 18 lat) — 15.30, 17.30, 19.30. **KIJÓW** (Krasińskiego 34) Czarownice z Eastwick (USA 18 lat) — 15.45; Czerwona gorączka (USA 18 lat) — 20.15 (przedpremiera); Chora z miłości (fr. 15 lat) – 18. **KULTURA** (Rynek Gł. 27): Stowarzyszenie złoczyńców (fr. 15 lat) — 18; Bez litości (USA 18 lat) — 14, 16, 20. **MIKRO** (Dzierżyńskiego 5): Elektroniczny morderca (USA 18 lat) — 16, 20; Jeniec Europy (pol. 15 lat) — 18. **PASAŻ:** Bajki — 10.30; Malone (USA 18 lat) — 8.30, 13.30, 17; Kosmiczne jaja (USA 15 lat) — 11.30, 15.15, 19.00. **PODWAWELSKIE** (Komandosów 21): Superglina (USA 18 lat) — 15; Śmiercionośna ślicznotka (USA 18 lat) — 17. **SFINKS — STUDYJNE** (Majakowskiego 2): Obywatel Piszczyk (pol. 15 lat) — 15.45; DKF: Kropka — cykl Festiwalowe premiery — 16.30, 18, 20.15. **ŚWIT DUŻA SALA** (os. Teatralne 10): Commando (USA 15 lat) — 16; Ostatnia cesarzowa (chiń. 15 lat) — 18; Jak to się robi w Chicago (USA 18 lat) — 20.15 **ŚWIATOWID DUŻA SALA** (os. Na Skarpie 7): Interkosmos (USA 12 lat) — 15.45; Stan wewnętrzny (pol. 15 lat) — 18; Fatalne zauroczenie (USA 18 lat) — 20 **TĘCZA** (Praska 51): James Bond — żyj i pozwól umrzeć (USA 15 lat) — 16; Ostatni cesarz (ang 15 lat) — 18. **UCIECHA** (Boh. Stalingradu 16), Gliniarz z Beverly Hills I cz. (USA 18 lat) — 10.30; Gliniarz z Beverly Hills — cz II (USA 15 lat) — 12.30; Wirujący seks (USA 15 lat) — 16.15; Ludzie koty (USA 18 lat) — 18.15; Festiwal Roberta de Niro — Szalony Megs (USA 18 lat) — 20.30. **WANDA** (Waryńskiego 5): Commando (USA 15 lat) — 10; Piraci (fr.-tun. 12 lat) — 12.15; Willow (USA 12 lat — przedpremiera) — 15.45; Moonraker — James Bond (USA 15 lat) — 18; Sztuka kochania (pol. 15 lat) — 20.15. **WARSZAWA** (Stradom 15): Błękitny Grom (USA 15 lat) — 15.45; Cobra (USA 18 lat) — 18; Żyć i umrzeć w Los Angeles (USA 18 lat) — 20. **WOLNOŚĆ** (ul. 18 Stycznia 2): Pan Samochodzik i praskie tajemnice — 10; Superglina (USA 18 lat) — 12.15; Skorumpowani (fr. 15 lat) — 16; Protector (USA 18 lat) — 18; Wielkie żarcie (fr.-wł. 18 lat — film z pogranicza) — 20. **WRZOS** (Zamojskiego 52): Mistrzyni Wu Dang (chiń. 15 lat) — 15.45; Co lubią tygrysy (pol 18 lat) — 17.30; Niesamowity jeździec (USA 15 lat) — 19.15. **ZWIĄZKOWIEC** (Grzegórzecka 71): DKF dla młodzieży — 9.30; DKF „Kinematograf" — „Gallipoli" (austral.) — 16, 18, 20. **WYPOŻYCZALNIA VIDEOKASET** Dzierżyńskiego 86 (9—20); Rynek Gł. 8, II p. (9—15), (niedz.) — niecz.

ALWERNIA — Chemik: Łabędzi śpiew (pol. 15 lat); Kosmiczne jaja (USA 12 lat). **DOBCZYCE — Raba:** Sztuka kochania (pol. 15 lat); Christine (USA 18 lat) **KRZESZOWICE — Nowości:** Ostatni cesarz (ang. 15 lat) **MYŚLENICE — Wisła:** Czarownice z Eastwick (USA 18 lat); Niezwykła podróż Baltazara Kobera (pol 15 lat) **NIEPOŁOMICE — Bajka:** Sztuka kochania (pol. 15 lat). **PROSZOWICE — Syrenka:** Trójkąt bermudzki (pol. 15 lat). **SKAWINA — Piast:** Gry wojenne (USA 12 lat). **SŁOMNIKI — Czar:** Piłkarski poker (pol. 15 lat); Pechowiec (fr. 12 lat).

Pozostałe nieczynne.

NIEDZIELA

APOLLO: Dawno temu w Ameryce — cz. I i II (USA 18 lat) — 16; Nietykalni (USA 18 lat) — 20. **PASAŻ:** Bajki — 11, 12; Malone (USA 18 lat) — 9.15, 17; Kosmiczne jaja (USA 15 lat) — 13, 15, 19. **PODWAWELSKIE:** Bajki — 12; Bliskie spotkanie z wesołym diabłem (pol. b.o.) — 13; Superglina (USA 18 lat) — 15; Śmiercionośna ślicznotka (USA 18 lat) — 17 **SFINKS:** Bajki — 11, 12; Zezowate szczęście (pol. 15 lat) — 15.45; Obywatel Piszczyk (pol. 15 lat) — 18, 20. **ŚWIT:** Bajki — 13; Dawid i Sandy (pol. b.o.) — 14; Elektroniczny morderca (USA 15 lat) — 16. **ŚWIATOWID:** Zaginiona księżniczka (CSRS b.o.) — 13.45. **TĘCZA:** Bajki — 15. **UCIECHA:** Wirujący seks — 15.45; Ludzie koty — 18, 20. **WANDA:** Willow — 12 i 15.45 **WOLNOŚĆ:** Obcy — decydujące starcie (USA 15 lat) — 10. **WRZOS:** Bajki — 12: Critters (USA 12 lat) — 13. **WSPÓLNOTA** (Dobrego Pasterza 100): Reksio i Świerszcz (pol. b.o.) — 12; Gliniarz z Beverly Hills — cz II (USA 15 lat) — 16. **ZWIĄZKOWIEC:** DKF Kinematograf: O jeden most za daleko (ang.) — 14, 17, 20.

Pozostałe jak w sobotę.

co·gdzie·kiedy?

SOBOTA—NIEDZIELA, 30 IX—1 X 1989 r. Danuty, Remigiusza

wystawy

SOBOTA — NIEDZIELA

ZBIORY SZTUKI NA WAWELU: KOMNATY (10—15) **SKARBIEC KORONNY I ZBROJOWNIA** (10—15) **MUZEUM KATEDRALNE** (10—15) **GROBY KRÓLEWSKIE I DZWON ZYGMUNTA** (9—15, niedz. 12—15). **MUZ. W PIESKOWEJ SKALE** (Ojców). (10—15.30) **MUZEUM W I LENINA** (Topolowa 5) Wystawy – „Lenin w Polsce"; „Lenin w Paryżu" (9—16, wst wol.) **DOM LENINA** (Kr. Jadwigi 41): „Mieszkanie Lenina" „Rewolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej", „Zwierzyniec przed I wojną światową" (9—15, wst. wol.). **MUZEUM HISTORYCZNE „KRZYSZTOFORY"** (Rynek Główny 35) Wyst „Z dziejów i kultury Krakowa" (9—15). **FRANCISZKAŃSKA 4:** Wyst „Dawnych wspomnień czar" (9—15). **JANA 12:** Wyst Militaria i zegary" (9—15). **WIEŻA RATUSZOWA:** (9—15). **DOM POD KRZYŻEM** (Szpitalna 21) Wyst „Dzieje teatru krak." (9—15). **STARA SYNAGOGA:** (Szeroka 24) Wystawa „Z dziejów i kultury Żydów" (9—15). **GOŁĘBIA 4:** Wyst. „Oficyna introligatorska R Jahody" (10—14, po uprzednim zgł. telef 22-53-98). **MUZ. PRZYRODNICZE:** (Sławkowska 17) (10—13 wst wol.). **MUZEUM ETNOGRAFICZNE** (pl Wolnica 1) Wyst „Polska kultura ludowa" (10—14) **Krakowska 46:** Wystawa „Tradycyjna sztuka Afganistanu" (10—14) **MUZEUM ARCHEOLOGICZNE** (Poselska 3): Wystawy: „Starożytność i średniowiecze Małopolski" „Pradzieje Nowej Huty" „Mumie egipskie w świetle promieni X"; „Cypryjskie starożytności" (niecz.); niedz (11—14) **PODZIEMIA KOŚCIOŁA ŚW WOJCIECHA** (Rynek Gł.) Wystawa „Dzieje rynku krakowskiego", (niecz.) niedz (13—17) **MUZEUM PAMIĘCI NARODOWEJ - APTEKA POD ORŁEM"** (plac Bohaterów Getta 18) (10—14), niedz (niecz.) **KRZYSZTOFORY** (Szczepańska 2) **IX kolekcja Grupy Krakowskiej** (11—17) **BWA** (pl Szczepański 3a) Wyst. pokonkursowa (malarstwo, rzeźba, grafika) „PRIMUM NON NOCERE" (11—18). **GALERIA BWA** (Mikołajska 4): Wystawa — „Ryszard Grazda - malarstwo" — (11 — 18). **GALERIA ARKADY** (pl. Szczepański 3a): Wystawa grafiki Henryka Chylińskiego (11—18) **MUZ NARODOWE** (Sukiennice) Galeria polskiej sztuki XIX w. sobota (niecz.) (10—15.30). **MUZ. WYSPIAŃSKIEGO** (Kanonicza 9) (10—15.30). **KAMIENICA SZOŁAYSKICH** (pl. Szczepański 9): Galeria polskiej sztuki do 1764 r. (10—15.30). **ZBIORY CZARTORYSKICH** (Jana 12): Wystawa „Wielka Rewolucja Francuska a sprawa polska" (10—15.30) niedz. (niecz.). **DOM JANA MATEJKI** (Floriańska 41): (10—15.30). **NOWY GMACH** (al. 3 Maja 3): Wystawa — „ŻYDZI — POLSCY" (10—15.30) **MUZEUM LOTNICTWA I ASTRONAUTYKI** (al Planu 6-letniego 17) (9—15) **TPSP** (plac Szczepański 4): Wystawa VII Międzynarodowe Biennale Lalek Regionalnych (10—17). **SALON WYSTAWOWY** (al. Róż 3): Wystawa obrazów olejnych, pasteli i rysunków Lidii Wiik (10—17) **KLUB MPIK** (Mały Rynek 4): **CZYTELNIA:** Wyst Stowarzyszenia ART Internationał, Francja — Polska (10—18) niedz (10—14) **GALERIA:** (14—18) niedz (niecz.) **KLUB MPIK** (pl Centralny) **CZYTELNIA:** (10—18), niedz (11—15) **GALERIA „POD BARANAMI"** (Rynek Gł 27): (14—18) **WIELICZKA ZAMEK ŻUPNY:** (8.30 — 18) **MUZEUM ŻUP KRAKOWSKICH** (niecz.) **KOPALNIA SOLI** (niecz.).

MYŚLENICE — Muzeum Regionalne (Sobieskiego 3): Wystawa „Rewolucja francuska" (ze zbiorów Biblioteki UJ i Instytutu Francuskiego) (10—13). **MDK** (Świerczewskiego 4): (14—21).

szpitale DYŻURNE

SOBOTA — NIEDZIELA

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA: tel. 22-05-11 (czynna całą dobę)

CHIRURGII OGÓLNEJ, CHIRURGII URAZOWEJ: os. Na Skarpie 65, niedz. — Prądnicka 35. **CHIRURGII DZIECIĘCEJ:** os. Na Skarpie 65, niedz. Prokocim. **LARYNGOLOGICZNY:** os. Na Skarpie 65, niedz. — Kopernika 23a. **UROLOGICZNY:** os. Na Skarpie 65, niedz — Grzegórzecka 18. **OKULISTYCZNY:** os. Na Skarpie 65, niedz. — Witkowice.

pogotowie

Krakowskie Pogotowie Ratunkowe, Łazarza 14 – tel 999: zachorowania i przewozy, tel 22-29-99 Centrala telefoniczna 22-36-00 Podstacje KPR (Rynek Podgórski 2) — tel 66-69-99 Prokocim — (Teligi 6) — tel 55-59-99 Lotnisko (Balice) — tel 11-19-99 N Huta (Sieroszewskiego 86) — wypadki — tel 44-42-91 i 44-48-99 Krowodrza I. Kazimierza Wielkiego 117, tel. 33-39-99. Krowodrza II, Białoprądnicka 8, tel 34-39-99 Krzeszowice – tel 99 206-20 Jerzmanowice – tel 48 Proszowice – tel. 9. Myślenice — tel 999, 201-80 Skawina (Kazimierza Wielkiego 4) — telefon dla mieszkańców 999 tel miejski 76-14-44 Wieliczka (Powstańców Śląskich 6) — tel. 999, 78-12-89. Niepołomice – tel alarmowy 198 tel miejski 11-02-09 Iwanowice, tel 99 oraz izby przyjęć wszystkich szpitali wg rejonizacji

apteki

SOBOTA — NIEDZIELA

INFORMACJA APTECZNA: tel 11-07-85 (niecz.). Informacji udzielają apteki dyżurne.

Rynek Główny 42 — tel. 22-23-71 Krakowska 1, tel. 22-19-98 Pstrowskiego 94, tel. 66-69-50. Kazimierza W. 117, — tel. 37-44-01. Nowa Huta: os. Kazimierzowskie 106 — tel. 48-59-57; Centrum C, bl 6, tel. 44-17-19.

WIELICZKA (Boh. Warszawy 12) **SKAWINA** (Ogrody 101) **MYŚLENICE** (Rynek 10) **PROSZOWICE** (1 Maja 51)

Nocne dyżury pełnią apteki w: Krzeszowicach, Sułkowicach, Alwerni, Dobczycach, Gdowie, Słomnikach, Niepołomicach

UWAGA!
TYLKO W WOLNE SOBOTY

DYŻURNE PRZYCHODNIE I OŚRODKI ZDROWIA: czynne (8—14), wizyty domowe - zgłoszenia (8—12)

ŚRÓDMIEŚCIE: (al. Pokoju 4): tel 11-83-96 (9—13); gabin stomatolog (9—14). (Skawińska 8), tel 66-34-52 (Długa 38) - tel 22-86-77 (Radomska 36), tel. 11-26-44. (Ułanów 29a) tel 11-53-33

NOWA HUTA (os Jagiellońskie 1), tel 48-00-44 (8—19); gabin stomatolog (8—14); (os Na Skarpie), tel 44-19-30; (os Złoty Wiek) — tel 48-20-70. (os Wzgórza Krzesławickie) tel 44-57-77

KROWODRZA: (Wójtowska 3): tel 33-21-97 (8—19) gabin stomatolog (9—14) (Rusznikarska 17), tel 34-01-27. (os. Widok), tel. 37-07-40 (al Krasińskiego 28), tel 22-52-66

PODGÓRZE: (Gen Kutrzeby) tel 66-55-11 (8—19), gabin stomatolog (9—14), Teligi 8 — tel 55-40-55 (Szwedzka 27) tel 66-38-72 (Niemcewicza 7) tel 66-87-00. ul. Na Kozłówce tel 55-16-11

WOJ MIEJSKIE KRAKOWSKIE — dyżurne ośrodki zdrowia (8—14) Jerzmanowice Skała Gołcza Iwanowice Trzyciąż Kłaj Dziewin Zabierzów Krzeszowice Alwernia Czernichów Iliszki Zielonki Mogilany Gdów Siepraw. Pcim Wiśniowa Kocmyrzów Nowe Brzesko

MIEJSKIE PRZYCHODNIE REJONOWE: Niepołomice (pl Zwycięstwa 6) Skawina (Buczka 2a) Myślenice (Szpitalna 8a) Sułkowice (Zdrowia) Dobczyce (Rynek 14) Proszowice (Kopernika 13) Słomniki (Kościuszki 83) Wieliczka (Szpunara 20)

inne

SOBOTA — NIEDZIELA

DOMOWA POMOC LEKARSKA: 55-56-64, wizyty domowe lekarzy specjalistów (9—20) sob. niedz święta (9—15)

POGOTOWIE „MEDICAT" (wizyty internistów, kardiologów, pediatrów, [illegible]) tel 43-63-82, codziennie (14—20).

NAGŁA POMOC LEKARSKA – lekarzy specjalistów tel 66-80-00 (9—21.30).

POMOC DROGOWA – Andrzej Dobrzyński Kraków Tarłowska 4/2 tel 21-58-61 (całą dobę)

POMOC DROGOWA PZMot., (ul Kawiory 3) tel 37-55-78 (10—18)

POGOTOWIE TECHNICZNE — „POLMOZBYT" (al Pokoju 81) — tel 48-00-84 (10—18)

TELEFON ZAUFANIA: 33-71-37 (16—22)

SPÓŁDZIELCZY PUNKT PEDIATRYCZNY KARDIOLOGICZNY: tel 12-20-38 12-41-64 (8—12)

DIAGNOSTYCZNA POMOC MEDYCZNA: (ultrasonografia + pielęgniarki) – tel 66-30-00 (poniedz - piąt 11—17) sob niedz (niecz.)

DOMOWA POMOC MEDYCZNA SP-NI „ZDROWIE" (wizyty lekarzy specjalistów, pielęgnacja, rehabilitacja ekg, opieka) — tel 11-20-51 (11—18); sob., niedz (11—18)

GABINET GASTROSKOPII (diagnostyka choroby wrzodowej usuwanie połkniętych przedmiotów) — dzieci, dorośli, Kraków, Szewska 4, poniedziałki, środy, czwartki 14—17, tel. 47-02-75, codziennie 9—12.

SCHRONISKO DLA BEZDOMNYCH ZWIERZĄT — tel 22-04-72 (cała dobe)

„SONOMED" — diagnostyka USG jamy brzusznej, tel. 11-20-51 (pon.-piątek: 9—21.30): (sob.-niedz 11—18)

EEG — GRAF PRACOWNIA PSYCHIATRYCZNO - NEUROLOGICZNA. — EEG DZIECI, DOROŚLI Rejestracja: Kraków — tel 66-80-07 godz 19—21

SPECJALISTYCZNA PRACOWNIA LEKARSKA - diagnostyka ultrasonograficzna Kraków, ul. Sienna 14/5 - poniedziałek—piątek godz 15—22, sobota 9—14

MEDYCZNE CENTRUM DIAGNOSTYCZNO - TERAPEUTYCZNE „SOPHIA", ul Gazowa 17 tel 66-05-22 wewn 21 (8—15), tel 66-14-80 (15—20) USG gastroskopia, rektoskopia, gastrolog, onkolog, kardiolog chirurg

TELEFON ZAUFANIA SŁUŻBY ZDROWIA – 33-71-37 (16—22)

radio

SOBOTA

PROGRAM I

DZIENNIKI: 5.00, 5.30, 6.00 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 14.00, 16.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00.

5.05 Poranne Rozmait. Roln. 5.25 Więcej, lepiej, nowocześniej. 5.30—8.00 Poranne Sygn 5.50 Gimnastyka. 6.10 Inf. Radia Kierowców. 6.28 Progn. pogody 6.30 O czym pisze prasa. 6.40 Przegląd inf. sport. 7.25 Przegląd prasy radzieckiej. 7.40 Uniwersytet przy śniadaniu. 7.55 Komunikaty. 8.00 Prognoza pogody. Inf. sport. 8.05 Obserwacje K Zielińskiej. 8.15—8.45 Muz. poranna. 8.28 Radio Artel. 8.30 Przegląd prasy 8.40 Merkuriusz Rządowy. 9.00—11.00 Cztery Pory Roku. 9.05 Spotkanie z reportażem. 10.00 — ok. 13.00 — Transmisja obrad Sejmu. 13.30 Konc. reklamowy. 14.05 Radiowa plos tygodnia. 14.55 Pięć minut o filmie. 15.00 Mój program w RYTMIE. 16.05 Muz. i aktualn. 17.00 Przeboje z listy J. Webera. 17.30 Ślady Pamięci. 17.50 Rel. z MŚ w boksie z Moskwy. 18.00 „Matysiakowie". 18.30, 19.20 Rel. z MŚ w boksie. 19.35 Radio — dzieciom: „Supełek". 20.07 Na marginesie wydarzeń. 20.10 Komunikaty Totalizatora Sportowego. 20.15 Konc. życzeń. 20.40 Alkoholizm, alkohol 20.45 „Nazo poeta" — fr. 12. 21.00 Komunikaty. 21.05 Przy muz. o sporcie. 22.00 Inf dla kierowców. 22.05, 22.20 Zaproszenie do tańca, cz. I, II. 22.45 Radiowy Odeon. 23.00 Inf sport. 23.15 Panorama świata. 23.58—24.00 Północ Poetów — Seweryn Pollak.

PROGRAM III

6.00—9.05 Zapraszamy do Trójki 7, 8, 9, 12, 15, 16, 17, 18 Serwis Trójki. 7.30 Polit. dla wszystkich. 8.10 Nie czytaliście, to posłuchajcie — przegl. tygodników. 8.30 „Klucz do Rebeki" — odc. 19. 9.05 Codz. pow w wyd dźwięk.: John Galsworthy „Koniec rozdziału" — odc. 12 (powt.) 9.35—14.00 Radio-Mann. 13.00 „Klucz do Rebeki" — odc. 20. 14.00 — Karajan — legenda XX wieku. 15.05 „Winien i Ma" 19.00 Inf. sport 19.05 Lista przebojów programu III. 22.00 „24 godz. w 10 min." i inf. sport. 22.10 Studio 202 — Wrocławski Magazyn Rozr. 23.00—2.00 Zapraszamy do Trójki.

TV-PROGRAM

SOBOTA

PROGRAM I

7.00 TTR — matematyka, sem. III — funkcja wykładnicza

7.25 TTR — historia, sem. III — walka o podział świata — konflikty kolonialne

7.55 Program dnia

8.00 Tydzień na działce

8.20 Na zdrowie — program rekreacyjny

9.00 Drops — magazyn dla dzieci i młodzieży oraz kino Dropsa: „Postrach miasta" (1) — serial produkcji angielskiej

10.30 DT — wiadomości

10.40 Stare, nowe, najnowsze

11.15 Zdrowie — wojskowy magazyn publicystyczny

11.45 „Miłośnicy ryzyka" — franc. film dok

12.15 Telewizyjny Teatr Prozy — Jarosław Iwaszkiewicz „Sława i chwała" (4 — ost.), reż. Lidia Zamkow, wyk.: Leszek Herdegen, Józef Duriasz, Damian Damięcki, Mirosława Dubrawska, Roman Wilhelmi

13.55 W pyle wrześniowych dróg — widowisko artystyczne

14.25 „Chic" — program o modzie

14.55 Komedie, komedie, komedie... „Lata dwudzieste, lata trzydzieste" — komedia muzyczna produkcji polskiej, reż. Janusz Rzeszewski, wyk.: Tomasz Stockinger, Grażyna Szapołowska i inni

16.35 Losowanie Dużego Lotka

16.45 Teleexpress

17.00 Studio Sport — Mistrzostwa Świata w Boksie — Moskwa '89 — finały

18.30 „Butik"

19.00 Dobranoc: „Przygody misia Colargola"

19.10 Z kamerą wśród zwierząt — „Ci, co myślą o zimie"

19.30 Dziennik telewizyjny

20.05 „Napad" — film fabularny produkcji ang., reż. Peter Yates, wyk.: Stanley Baker, Joanna Petter i inni

21.55 Tydzień w polityce — komentuje Karol Szyndzielorz

22.05 Telewizyjny Przegląd Sportowy

22.25 „Tele-gram"

23.10 Telegazeta

23.15 Kino sensacji: „Nieuchwytny morderca" — dramat kryminalny produkcji włoskiej, reż. Duccio Tessari, wyk.: Helmut Berger, Evelyn Stewart, Carole Andre

0.55 Zakończenie programu

PROGRAM II

10.00 Tele 9: Vademecum. Trzepak. Canoandes. Galeria Tele 9. Afisz. Benny Hill. Sport i film

13.20 „Konkurs 5 milionów" — współzawodnictwo sportowe szkół podstawowych

14.05 W świecie ciszy — program dla niesłyszących

14.30 Telewizyjny Koncert Życzeń

15.00 Program dnia

15.05 Małe kino: „Dzieci boże" — film dok.

15.30 „5 — 10 — 15" — program dla dzieci i młodzieży

17.00 Robert de Niro w Warszawie

18.00 KRONIKA (Kr.)

18.30 Wielka gra — teleturniej

19.30 Alfa i omega

20.00 Stanisław Nawrocki kompozytor przypomniany (1884—1950)

20.50 „Ach kobietki, kobietki" — „My Fair Lady" kontra „Wesoła wdówka" — widowisko muzyczne

21.30 Panorama dnia

21.45 Iwo Zaniewski — malarz

22.00 „Chateauvallon" (21) — serial produkcji francuskiej

22.55 Komentarz dnia

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.20 Notowania

7.45 Po gospodarsku — magazyn spraw wiejskich

8.15 Tydzień

8.55 Program dnia

9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek" oraz kino Teleranka „Janka" (2) — „Spełnione marzenie" — serial prod. polsko-zachodnioniemieckiej

10.30 DT — wiadomości

10.35 „Ku brzegom dalekiej Oceanii" — film dok ZSRR

11.25 Tadeusz Kutrzeba — wojskowy program dokumentalny

12.00 Kraj za miastem

12.30 Telewizyjny Koncert Życzeń

13.15 Teatr dla dzieci: Brian Patten „Słoń i kwiat" reż. Stanisław Pieniak wyk.: Marian Opania, Grażyna Strachota, Adrianna Biedrzyńska, Krzysztof Tyniec i inni

14.05 „Było to 30 lat temu" — program publicystyki rolnej

14.45 Antena

15.05 „Panna dziedziczka" (21) — serial produkcji brazylijskiej

16.45 Teleexpress

17.00 Studio Sport — Mistrzostwa Świata w Boksie — Moskwa '89 — finały

19.00 Wieczorynka: „Siostrzeńcy kaczora Donalda" — serial produkcji USA

19.30 Dziennik telewizyjny

20.05 „Klan" (5) — serial produkcji francuskiej

21.05 7 dni — świat

21.35 Sportowa niedziela

21.55 Pegaz — wydanie jubileuszowe

22.55 Telegazeta

PROGRAM II

9.05 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)

9.40 Film dla niesłyszących: „Klan" (5) — serial produkcji francuskiej

10.40 Magazyn lotniczy

11.10 Lokalny Koncert Życzeń

11.35 Jutro poniedziałek

12.05 Program dnia

12.10 Polska Kronika Filmowa

12.20 Kino familijne: „Niebezpieczna zatoka" — serial produkcji kanadyjskiej

13.15 Aktualności kulturalne – Picasso w Poznaniu

13.30 Podróże w czasie i przestrzeni „Badacze nieznanych kultur" (4) — Bronisław Malinowski — ang serial dok.

14.25 Formuła I (1)

14.40 100 pytań do Lecha Wałęsy

16.00 Himalaje (1) — rel. z wyprawy J. Kukuczki

16.10 Formuła I (2)

16.30 „Prawdziwa historia Frankensteina" — ang. film dok.

17.30 Bliżej świata — Przegląd telewizji satelitarnych

19.00 Czas nadziei — spotkanie z Ryszardem Reiffem

19.40 Międzynarodowy Dzień Muzyki — Koncert galowy z Moskwy

20.40 Himalaje (2) — rel. z wyprawy J. Kukuczki

20.50 Studio Sport — piłka w grze

21.30 Panorama dnia

21.45 „Wojna i pamięć" (5) — serial produkcji USA

22.40 Gość Dwójki — Joanna Cortes

22.50 Komentarz dnia

TV BRATYSŁAWA

Niestety, nie otrzymaliśmy programu Telewizji Słowackiej — za przymusową przerwę w jego publikowaniu serdecznie Czytelników przepraszamy.

Za zmiany w ostatniej chwili wprowadzone w programie teatrów kin, radia i telewizji — redakcja nie bierze odpowiedzialności.

GAZETA KRAKOWSKA DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ Redaktor naczelny HENRYK SZYDŁOWSKI Kolegium w składzie Janusz Hańderek Olgierd Jędrzejczyk Halina Kieszcz Lech Kmietowicz sekretarz odpowiedzialny Wiesław Kolarz — z-ca red. naczelnego Wiesław Kraj Wojciech Machnicki Konstanty Migdał Władysław Penar — sekretarz odpowiedzialny Brunon Ryga Zbigniew Satała Edward Wąsik z-ca red naczelnego Adres redakcji 31 072 Kraków, ul Wielopole 1 III p Adres dla korespondencji 30 890 Kraków 1, skr pocztowa 556 TELEFON REDAKCJI centrala nr tel 22 75 88 łączy ze wszystkimi działami Nr telexu 032 2491 032 2492 Całodobowy dyżur telefoniczny nr tel 21 22 69 ODDZIAŁY REDAKCJI 33 300 Nowy Sącz ul Narutowicza 6 II p tel 203 34 203-54 33-100 Tarnów ul Krakowska 12 tel 21 56 50 WYDAWCA Małopolska Oficyna Prasowa RSW „Prasa Książka Ruch" w Krakowie ul Wielopole 1 DRUK Prasowe Zakłady Graficzne w Krakowie al Pokoju 3 Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń MOP 30 690 Kraków ul Wielopole 1 I p p 110 tel 22 38 06 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa Książka Ruch" na terenie całego kraju Ogłoszenia do „GAZETY KRAKOWSKIEJ" przyjmują również w terenie oddziały redakcji w Nowym Sączu i Tarnowie (adresy jak wyżej) Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności Redakcja zastrzega sobie prawo skracania artykułów i korespondencji oraz opatrywania ich własnymi tytułami Artykułów nie zamówionych redakcja nie zwraca

Redaktor odpowiedzialny — Edward Wąsik
Redaktor wydania — Elżbieta Tosza
Redaktor dyżurny — Jerzy Kastura
Redaktor depeszowy — Włodzimierz Zapart

Wydanie 1

1 2 . 4 5 (

Nr 334

Jesień z francuskiej kuchni

„Sztuka gastronomii nie tylko podtrzymuje nas od urodzenia aż do grobu, ale też przyczynia rozkoszy miłości, pogłębia ufną przyjaźń, rozbraja nienawiść i ułatwia interesy". Tak, to prawda. Wiedzą o tym doskonale Francuzi i sztukę przyrządzania potraw wynieśli na wyżyny. Teraz, jesienią, kiedy bogactwo jarzyn, spróbujmy wykorzystać w naszej kuchni przepisy na proste dania z kuchni francuskiej. Może ich smak pozwoli nam ufniej patrzeć w przyszłość, tym bardziej, że do ich wykonania nie potrzeba dużej ilości mięsa.

JESIENNA JARZYNA

W rondlu rozgrzewamy pół szklanki oliwy, albo oleju sojowego. Na rozgrzany olej wrzucamy 2 pokrojone w kostkę cebule i 2 roztarte ząbki czosnku. Przesmażamy. Teraz dodajemy umyte, obrane i pokrajane w grube plastry 1/2 kg bakłażanów, umyte i pokrajane 1/2 kg kabaczków, 1/2 kg obranych ze skórki i pokrajanych na ćwiartki pomidorów. Jeszcze dodajemy po strąku papryki zielonej i czerwonej, pozbawionej gniazdek nasiennych i pokrojonej. Całość przyprawiamy solą, pieprzem, szczyptą tymianku i bazylii. Dusimy pod przykryciem około pół godziny. Po tym czasie przykrywkę zdejmujemy i jeszcze rondel z zawartością podgrzewamy na małym ogniu, aby odparować nadmiar płynu. Danie to możemy podać z dodatkiem ryżu i sadzonych jaj, doskonałe do pieczonego mięsa i świetne jako zimna przystawka. Uwaga! Do przygotowania tej potrawy najlepiej użyć rondla o grubym dnie.

ZIEMNIAKI NADZIEWANE GRZYBAMI

6 dużych ziemniaków starannie myjemy szczoteczką, osuszamy. Na 25 minut wkładamy je do dobrze nagrzanego piekarnika, przez następne 30 minut niech jeszcze pieką się w piekarniku, ale przy zmniejszonym płomieniu.

Około 1/2 kg świeżych grzybów (mogą być pieczarki) oczyszczamy, siekamy i dusimy na tłuszczu dodając łyżkę posiekanej, zielonej pietruszki. Jeszcze przez kilka minut trzymamy grzyby bez przykrycia na malutkim ogniu, by odparować nadmiar płynu.

Upieczone ziemniaki przekrawamy wzdłuż i ostrożnie wyjmujemy łyżeczką miąższ. Czynność tę wykonujemy ostrożnie, aby nie uszkodzić chrupiącej, ziemniaczanej skórki. Wydrążoną masę ziemniaczaną jeszcze rozgniatamy widelcem i łączymy z grzybami. Dodajemy soli i pieprzu według smaku. Powstałym farszem napełniamy ziemniaki, na wierzch każdej połówki kładziemy wiórek masła i posypujemy zieloną pietruszką. Niech się jeszcze pieką w nagrzanym piekarniku około kwadransa.

KAPUSTA FASZEROWANA WIEPRZOWINĄ

Główkę kapusty białej oczyszczamy ze zwiędniętych liści i wkładamy ją do dość mocno osolonego wrzątku. Gotujemy przez 10 minut. Wyjętą z wody i ostudzoną główkę kapusty nacinamy głęboko naokoło głąba. Oddzielamy liście

30 dag zmielonej wieprzowiny mieszamy z drobno posiekaną cebulą.

Rondel wykładamy plasterkami słoniny, układamy liście kapusty, następnie warstwę mięsa. Każdą warstwę solimy. Kończymy warstwą kapusty, którą posypujemy tartą bułką, nie zapominamy o wiórkach masła na wierzch. Kapustę z mięsem pieczemy około 2 godzin w przykrytym rondlu w średnio nagrzanym piekarniku.

CZERWONA KAPUSTA Z JABŁKAMI I WINEM

Główkę czerwonej kapusty oczyszczamy z wierzchnich liści i cieniutko ją szatkujemy. 1/2 kg jabłek (np. szara reneta) obieramy i kroimy na 8 części. Dużą cebulę obieramy i kroimy w plastry.

W głębokim rondlu układamy warstwę kapusty, a następnie warstwę jabłek i pokrojonej cebuli, odrobinę masła. Każdą warstwę przyprawiamy solą i pieprzem, szczyptą gałki muszkatołowej, cynamonem, kminkiem, tymiankiem i odrobiną cukru. Tak przygotowaną kapustę zalewamy 1 szklanką czerwonego wytrawnego wina zmieszanego z łyżką winnego octu i, jeśli chcemy, niewielką ilością wody. Dusimy kapustę pod przykryciem na małym ogniu, aż będzie miękka. Podajemy przybraną plasterkami surowej cebuli.

(LE)

„8 LIPCA — PIERWSZY KROK

Ruch „8 lipca" — reformatorski ruch wewnątrz partii, głoszący konieczność likwidacji PZPR na najbliższym Zjeździe i powołania na jej bazie, ale nie na jej miejscu, partii o charakterze socjaldemokratycznym, zdolnej do funkcjonowania w warunkach demokracji parlamentarnej zawiązał w Katowicach swoją pierwszą wojewódzką strukturę — Radę Koordynacyjną Ruchu „8 lipca". O wydarzeniu tym pisze **Jan Dziadul** na łamach „POLITYKI". *Wierzymy w realizm obecnych władz partyjnych — mówili na konferencji prasowej twórcy pierwszej struktury »8 lipca« — ale też dopuszczamy możliwość »klątwy«. W żadnym wypadku nie będziemy się jednak kajać! Nie widzimy dla siebie miejsca w partii o dotychczasowym charakterze. Jeżeli na ich bazie nie powstanie partia lewicowa, to niedługo z PZPR pozostaną jedynie smętne szczątki.*

UKRAIŃCY I MY

Stosunki polsko-ukraińskie to jeden z drażliwszych wątków naszej historii. Od kilku lat toczą się polemiki na ten temat. Sprowadzają się one na ogół do sporów wokół lat wojny, powojennych walk z UPA i akcji „W". Padają pytania — kto winien i komu przysługują moralne prawa i polityczne racje. W tej chwili wobec szczątkowej wiedzy i niedostępnych w pełni archiwów, wobec lat fałszowania historii można organizować w gazetach tylko przetargi, które nie wyjaśniają nabrzmiałych problemów — pisze na łamach „TYGODNIKA KULTURALNEGO" Bogdan Twardochleb. *...trzeba wyjaśniać zawiłości dziejów, ale właśnie wyjaśniać* — postuluje autor — *a nie szukać w archiwach i pamięci argumentów na obronę i poparcie czyichkolwiek racji. Bowiem prawdą podstawową i warunkiem wstępnym powinno być w tym wypadku przekonanie o potrzebie — mimo wszystko — polsko-ukraińskiej zgody. W imię sąsiedztwa obu narodów, w imię tego, że Polacy mieszkają na Ukrainie, a Ukraińcy w Polsce.*

POWIEDZIELI: ● w „PRZEGLĄDZIE TYGODNIOWYM" prof. **Marian Orzechowski**, przewodniczący Klubu Poselskiego PZPR, o specyfice nowej partii, następczyni PZPR — *Przede wszystkim odwołanie się do szeroko rozumianej tradycji socjalistycznej, do tradycji społecznego postępu, a na tym tle orientacja na skuteczną pracę teraz i w przyszłości. Działalność w interesie ludzi utrzymujących się z pracy własnych rąk, nie godzących się na wszelkie formy wyzysku. Czuwanie nad zachowaniem, a w przyszłości przyrostem historycznym zdobyczy rewolucji socjalistycznej. Pragmatyczny, ale i społeczny punkt widzenia. A więc socjalizm jako orientacja społeczno-ekonomiczna, polityczna i etyczna w poszukiwaniu rozwiązań konkretnych, dziś i jutro powstających problemów. Czynnikiem konkretyzującym tożsamość tej partii byłoby również szerokie wiązanie naszych własnych spraw, z tym, co zachodzi w świecie. Odejść musimy od ujmowania wielu problemów w kategoriach klas, grup społecznych, a ujmować je w kontekście bardziej globalnym — narodowym czy szerzej, światowym".* ● w „TYGODNIKU POLSKIM" **Marian Jurczyk**, przewodniczący Zarządu Regionu Pomorza Zachodniego NSZZ „Solidarność" — *Cała złożoność sytuacji polega na tym, że dziś nie da się odpowiedzieć na pytanie, kto ma rację, albo po której stronie zawiera się więcej prawdy. Ja myślę, że właściwych dróg trzeba poszukać. Źle by było, gdyby w Polsce istniała sama tylko orientacja radykalna, ale też nie da się przyjąć twierdzenia, że ugodowcy mają receptę na wszystko. Konieczna jest współpraca (...) Leszkowi Wałęsie lepiej by się pracowało gdyby czuł, że ma za sobą radykalną linię, region zdecydowany na twardą bezkompromisową walkę.*

PONADTO PRZECZYTALIŚMY ● w „KULTURZE" rozmowę z **Eleną Poniatowską**, meksykańską pisarką i dziennikarką, spokrewnioną poprzez ojca z polską arystokracją we Francji i Stanach Zjednoczonych, a poprzez matkę z bogatym ziemiaństwem meksykańskim.

Przed zimą — za darmo i po starej cenie

Przed zimą warto wykonać kilka czynności obsługowych przy samochodzie, a także nabyć nieco niezbędnych akcesoriów przydatnych w zimniejszej i ciemniejszej części roku. Oczywiście sugeruję, by przy szalejącej drożyźnie ponieść w tym przypadku jak najmniejsze koszty.

■ **USTAWIENIE ŚWIATEŁ, KONTROLA HAMULCÓW, KONTROLA EMISJI SPALIN** (bezpłatnie, co najwyżej z wolnymi datkami na fundowanie książeczki mieszkaniowej dla wychowanka domu dziecka). **Dzisiaj w godzinach 8—13, w stacji „Polmozbytu" w Krakowie przy al. Pokoju 81** (Centrum FIATA). Akcję organizuje Wydział Ruchu Drogowego WUSW w Krakowie wespół z „Polmozbytem".

■ **KONTROLA NASTAWÓW GAŹNIKA** (żeby mniej pieniędzy przepływało przez rurę wydechową). Ale do tych regulacji (najlepiej powierzyć fachowemu zakładowi) warto nabyć **PO STAREJ CENIE** zestaw dysz do „fiata 125p" — „poloneza" za 582 zł komplet, a także dysze pojedyncze o kalibracji 115—140 po 93 zł/szt. **(Dom Handlowy WANDA w Nowej Hucie przy ul. Broniewskiego).** Tamże dysze regulowane biegu jałowego do „fiata 126p" (1050 zł) i „fiata 125p" — „poloneza" (1000 zł) niezmiernie ułatwiające nastawy gaźnika, gdy ręce kostnieją na mrozie.

■ **PRZEDZIMOWE ZAKUPY**, (również w DH WANDA). Warto nabyć dodatkową porcję żarówek, a ponieważ są z tym kłopoty, właścicielom „fiatów 125 p" i „polonezów" można zaproponować cały **zasobnik żarówek za 4250 zł** (w innych sklepach widziałem już po 4800 zł!). Zaś dla każdego — **płyn AUTO-ROSA** zapobiegający pokrywaniu się szyb od wnętrza para wodną (szczególnie użyteczny w „fiatach 126p") za 268 zł, **płyn AUTO-SEZAM** do nasmarowania przed zimą bębenków zamków drzwi, wlewu paliwa, pokrywy silnika lub bagażnika za 550 zł i na mroźną zimę **odmrażacz do szyb** za 290 zł.

Zlot VOLKSWAGENÓW

W kolejną niedzielę 8 października — w Krakowie na stadionie WISŁY (wjazd od al. 3 Maja) o godz. 10 doroczny zlot VOLKSWAGENÓW. W programie jazda zręcznościowa użytkowników VW, quiz ze znajomości przepisów ruchu drogowego, porady fachowców dotyczące obsługi samochodów VW, a także giełda części zamiennych (jeżeli takowe zbędne im części uczestnicy zlotu zechcą przywieźć ze sobą). Dla uczestników zlotu przewidziano szereg atrakcyjnych nagród i upominków, a opłata za uczestnictwo jest przy obecnych kosztach symboliczna — 500 zł od samochodu, bez względu na ilość osób, które nim przyjechały.

DZISIAJ OSTATNI DZIEŃ WNOSZENIA II RATY OPŁATY UBEZPIECZENIOWEJ W PZU! NIE ZAPOMNIJ!

rady opinie

podaje po raz 669. WOJCIECH MACHNICKI

Dla posiadaczy złotówek oferta na dzisiejszą handlową sobotę już była, ale pamiętałem także o dysponujących walutami wymienialnymi. W sklepie AUTO-MARKET w Krakowie przy ul. Zakopiańskiej 169a (stacja obsługi VOLKSWAGENÓW) propozycja na śnieżną zimę, przede wszystkim dla mieszkańców Podhala i Orawy — opony błotno-śnieżne firmy DUNLOP (na zdjęciu) w rozmiarach 155x13 (91,50 DM), 165x13 (101 DM) i 175/70x13 (116 DM). Przy okazji rada praktyczna — opona zimowa do samochodu powinna być „o numer mniejsza" od zalecanej przez fabrykę do jazdy latem (np. 155x13 zamiast 165x13), bo wtedy nacisk opony na podłoże większy i trudniej wpaść w poślizg. Poza tym w oponach zimowych ciśnienie winno być większe o 0,02 MPa od zalecanego przez fabrykę do letniej eksploatacji.

W AUTO-MARKECIE można też kupić najtańszy w Krakowie olej CASTROL GTX—2 po 18,30 DM za 5 litrów, a w stacji obsługi VW-AUDI wymienić olej w silniku na najtańszy obecnie na rynku CASTROL GTX po 2,43 DM za litr.

Fot. W. KLAG

KIM NOVAK bała się mężczyzn?

Symbol seksu lat pięćdziesiątych, bohaterka filmów Premingera, Hitchcocka („Zawrót głowy"), Kim Novak weszła do legendy Hollywood. W 1966 r. przerywa nagle swoją karierę i zaczyna hodować lamy. I oto po raz pierwszy od tego czasu zgodziła się otworzyć reporterom drzwi swojej posiadłości w Monterey.

— W wieku 33 lat, będąc u szczytu sławy opuszcza pani Hollywood. Czy nie żałowała pani tego później?

— Nigdy. Odeszłam, bo nie mogłam postąpić inaczej... Gdy tylko grałam coś innego niż to, czego ode mnie oczekiwano, to nie wychodziło. Przerażała mnie myśl, że mogę się nie podobać. Nawet kiedy przychodził do mnie mechanik, uważałam, że powinnam być wymalowana, ładnie ubrana, żeby go nie rozczarować... Nie mogłam się odnaleźć. Zupełnie straciłam kontakt z rzeczywistością. Za wszelką cenę musiałam odnaleźć swoją tożsamość. Swoje korzenie. Nie mogłam dłużej znieść myśli, że jestem tylko ładną dziewczyną. Zapragnęłam, żeby kochano mnie dla mnie samej, a nie dla mojej powierzchowności.

— Czy nie zastanawiała się pani jak potoczyłyby się pani losy, gdyby pani wtedy nie odeszła?

— Powiedziałam już, że nie mogłoby się zdarzyć inaczej, ponieważ bardzo szybko zrozumiałam, że jestem w niebezpieczeństwie. Gdy zadebiutowałam, byłam bardzo naiwna i bardzo religijna. Myślałam, że to Bóg chciał, żebym została aktorką, aby pozwolić mi na szerokie kontakty z ludźmi. Ja nie chciałam wykonywać tego zawodu. Moja kariera była dziełem przypadku.

— Śniły o pani miliony mężczyzn...

— To nieporozumienie. Uważano mnie za symbol seksu. Jestem tego zupełnym przeciwieństwem. Jestem osobą bardzo prostoduszną, wrażliwą, delikatną, bliską natury. Mam nadzieję, że mężczyźni widzieli we mnie coś więcej niż zwykłą kobietę, którą chce się mieć w łóżku. Odeszłam w odpowiednim momencie. Nie ma nic gorszego niż seks-symbol, który się starzeje. Z upływem czasu każda zmarszczka staje się zagrożeniem.

— Pani droga życiowa jest bardzo podobna do losów BB. Podobnie jak ona zwróciła się pani w stronę zwierząt. Zawiodła się pani na ludziach...

— Muszę coś wyznać: zawsze bałam się mężczyzn. Uwielbiałam flirtować. Być zakochaną. Lecz gdy tylko jakiś związek przeradzał się w coś trwałego, usuwałam się. Zawsze wolałam odejść pierwsza z obawy, że ktoś mnie rzuci...

— Jest pani bardzo pogodna. Niech pani będzie szczera: kiedy zaznało się sławy, czy naprawdę można się bez niej obejść?

— Przyznaję, że dzisiaj gdyby mi przedstawiono dobry scenariusz, zdecydowałabym się jeszcze wystąpić. Często o tym myślę... Zrobiłam wiele wspaniałych filmów, ale jeszcze nie zagrałam mojej życiowej roli. Mam nadzieję, że nie jest na to za późno.

— Co chciałaby pani, żeby po pani zostało?

— Miałam piękne życie. Niczego nie żałuję. Jedna z moich przyjaciółek powiedziała ostatnio: „Kiedy umrzesz, każę wyryć na twoim grobie taki napis: »Odjechała na swoim koniu i zaczęła galopować we wszystkie strony!«".

OPRAC.: W. PSTRĄG-DWORZAŃSKA

W poprzednim odcinku skończyłem na tym, że do celów profesjonalnych wykorzystuje się monitory wyświetlające 80 znaków w linii. Gdybyśmy do wyświetlania takiego obrazu zastosowali najlepszy nawet telewizor, to i tak tekst będzie praktycznie nieczytelny. Należy zaznaczyć, że do operacji na tekstach niepotrzebny jest nam kolorowy monitor. Niewłaściwe dobranie kolorów może spowodować, że szybciej będzie się nam męczył wzrok. Ponadto monitory kolorowe są znacznie droższe od monochromatycznych. Należy zaznaczyć, że monitory monochromatyczne nie są czarno-białe, jak obraz telewizyjny. Tekst wyświetlany na nich ma kolor zielony lub bursztnowy, przy czym ten drugi rodzaj monitorów uważany jest za najlepszy do przetwarzania tekstów.

GRAFIKA KOMPUTEROWA (2)

Przejdźmy teraz do prawdziwej grafiki, czyli tworzenia obrazów na ekranie. O jakości obrazu decyduje raster ekranu, czyli ilość punktów, które komputer może wyświetlić, lub wygasić na ekranie. Przykładowo w Spectrum raster ten wynosi 176 na 256 punktów, w Commodore 64 — 200 na 320 punktów. Mikrokomputery profesjonalne typu IBM PC mają w popularnych u nas wersjach od 200 do 400 na 640 punktów. Przy rastrze używanym przez Commodore 64 dobrze wyregulowany telewizor zastępuje prawdziwy monitor w wystarczający sposób. Przy rastrze 200 na 640 telewizor jest zupełnie nieprzydatny. Jakość monitora określa się przez podanie średnicy pojedynczej plamki. W sprzęcie profesjonalnym wynosi ona od 0,28 mm do 0,5 mm. O tym, jak trudne jest wyprodukowanie monitora o małej średnicy plamki świadczy fakt, że różnica w cenie monitorów kolorowych o różnych wielkościach plamki może być nawet pięciokrotna. Jak realizowana jest obsługa ekranu w trybie graficznym? Otóż część pamięci operacyjnej jest odzwierciedleniem ekranu. Jest ona cyklicznie przeglądana i odwzorowywana na ekranie. Przy ekranie monochromatycznym na każdy punkt wystarczy jeden bit — 1 odpowiada plamce zaświeconej, a 0 — wygaszonej. Przy rastrze monochromatycznym 200 na 640 wystarcza więc 128 tys. bitów, czyli 16 KB (kilobajtów). W przypadku monitorów kolorowych do opisu jednego punktu nie wystarcza jeden bit pamięci. Oprócz zapisu koloru plamki często potrzebny jest także zapis atrybutu migotania. Ostatecznie więc jednemu punktowi musi odpowiadać w trybie barwnym od dwóch do ośmiu bitów.

A jak w takim przypadku realizowany jest na ekranie tekst? Otóż każdej literze odpowiada np. kwadrat 8 na 8 punktów. Zbiór podstawowych znaków — liter, cyfr, znaków przestankowych zapisany jest w pamięci ROM komputera. Wpisanie znaku z klawiatury spowoduje odczyt wzorca graficznego tego znaku z pamięci i ulokowanie go w pamięci ekranu, skąd odpowiedni układ przeniesie go na ekran monitora. Jednak ze względu na uproszczenie procedur obsługujących wyświetlanie tekstu na ekranie i szybkość działania, znaki mogą być wyświetlane na ekranie tylko na określonych pozycjach. A mówiąc bardziej obrazowo, jeśli ekran pokratkujemy — to litera może się znaleźć tylko w środku kratki, a nie np. na linii.

Kasa walutowa

Czyżby to było prawdziwe załamanie rynku dewizowego w kraju? — zapytał pracowników kantoru Spółki „Totus" jeden z podkrakowskich ogrodników. Czyżby znów opłacało się zarabiać i wydawać złotówki? Na obniżkę kursu dolara wpływ mają dwa zjawiska: masowy przywóz samochodów z RFN i Berlina Zachodniego przed planowanym na 5. października podniesieniem stawek celnych i emisja pierwszej serii obligacji rządowych przygotowana na poniedziałek. A oto informacje z niektórych kantorów:

● **DOLAR USA: 7500—8400 zł** w kantorze „Orbisu" przy ul. Pijarskiej, **7600—8300 zł** w kantorze Spółki „Totus", i uwaga! **8500—9000 zł** w kantorze Banku PKO oddział w Nowym Sączu.

● **MARKA RFN: 4300—4700 zł** w kantorze „Orbisu", **3830—4270 zł** w „Totusie" i **4500—4800 zł** w Nowym Sączu.

● **FUNT ANGIELSKI: 11000—13000 zł** w kantorze „Orbisu", **11700—13000 zł** w „Totusie", **13700—14500 zł** w Nowym Sączu.

● **BON BANKU PKO SA: 7000—7850 zł** w „Totusie", **7500—8000 zł** w Nowym Sączu.

Teraz kilka informacji z innych regionów. W woj. zielonogórskim zauważa się napływ dewiz, zwłaszcza z Berlina Zachodniego. Na przejściu granicznym w Świecku płacono za jednego dolara **7000 zł** i, o dziwo, byli chętni sprzedający.

KRZYŻÓWKA

Nr 39

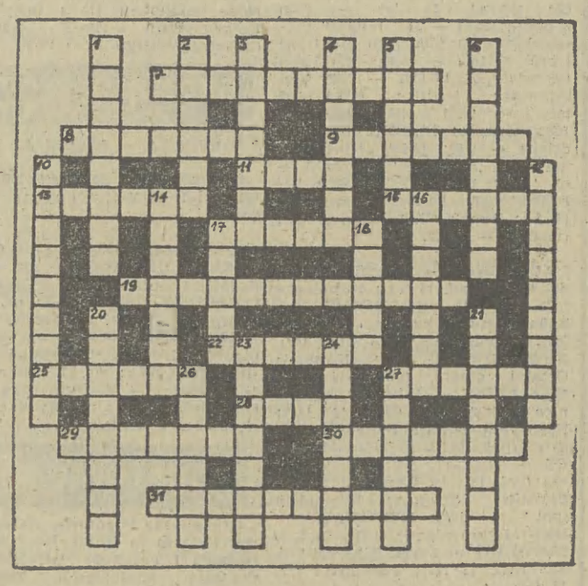

POZIOMO: 7. urzędnik-zmora, 8. fale załamujące się na płyciźnie, 9. nagrodzony, wyróżniony, 11. wyrywają gwoździe, 13. z żółtej rasy, z pasterskich, koczowniczych ludów Azji, 15. dzierżawiony majątek, 17. tłuścioch, 19. mówi ust nie otwierając, 22. komórki podobnie zbudowane, wykonujące jednakowe czynności, 25. odprężenie po wysiłku, 27. manatki, 28. wonny olejek z korzeni indyjskiej rośliny, 29. jedno z imion Wiśniowieckiego, 30. zwinięty śledź marynowany, 31. bohaterski ORP, niszczyciel.

PIONOWO: 1. zabiegi czynione dla osiągnięcia celu, 2. nie taki straszny jak go malują, 3. dawny austriacki miedziak, cent, 4. nadziewana czekoladka, 5. przeciągnięta — pęka, 6. placówka służąca poradnictwu, 10. oczyszcza śmietniki, 12. salonowy podrywacz, 14. naturalny nawóz, 16. potoczek, 17. ściganemu pali się pod nogami, 18. cierpnie ze strachu i zimna, 20. wilk z ludowego horroru, 21. w naszym kalendarzu miesiąc doniosłych rocznic i zdarzeń, 23. do niego pas słucki, 24. ta pierwsza wyruszająca z Oleandrów, 26. legendarny gawędziarz z gęślami, 27. nienasycony w pochłanianiu ofiar.

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 7 października 1989 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 39". Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania, redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 książek.

Rozwiązanie krzyżówki nr 37

Poziomo: 7. demografią, 8. protest, 9. automat, 11. faun, 13. chwast, 15. organy, 17. flisak, 19. Westerplatte, 22. spółka, 25. Wersal, 27. krater, 28. rejs, 29. dziatwa, 30. zadanie, 31. parabellum.

Pionowo: 1. szarówka, 2. cement, 3. portfel, 4. Saganka, 5. bistro, 6. eskapada, 10. Achmatowa, 12. sygnatura, 14. saperka, 16. rentier, 17. fotos, 18. krata, 20. Warszawa, 21. letnisko, 23. parawan, 24. koszula, 26. litraż, 27. kadłub.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 37, z 1989-09-16, 17 książki otrzymują: **W. Prus** — Pilzno, **B. Mołek** — Rabka, **T. Jajko** — Podczerwone, **S. Włudyka, M.J. Fromm** — Tarnów, **B. Wójtowicz** Klucze, **K. Wienc, A. Długosz, Z. Borowska, J. Kryda** — Kraków.

Nagrody wyślemy pocztą.

Zderzenia z TEMIDĄ

Tragiczny powrót

Powróciła do kraju 20 grudnia 1988 roku. Przyjechała na Święta Bożego Narodzenia po trzymiesięcznym pobycie w Austrii. Przywiozła 810 dolarów, 200 szylingów, prezenty dla męża i dzieci. Nie było jednak serdecznego powitania, nie było radości z powrotu żony i matki. Była natomiast awantura — wulgarna, z najgorszymi wyzwiskami. Po 6 godzinach od momentu, gdy 31-letnia Izabela G. przekroczyła próg swojego mieszkania w Krakowie, doszło do dramatu. Starą, zabytkową kamienicą sąsiadującą z Rynkiem Głównym wstrząsnął krzyk przerażonej kobiety. Sąsiedzi zobaczyli na korytarzu Izabelę G. ze śladami krwi na rękach.

Wbiegli do mieszkania na parterze. Pod zlewozmywakiem w kuchni leżał 32-letni Andrzej G. Z widocznej na szyi rany wypływała krew. Któryś z sąsiadów ujął przegub dłoni rannego. Wyczuł słaby puls.

Natychmiast zawiadomiono pogotowie ratunkowe i milicję. Medyczna pomoc okazała się spóźniona. Lekarz stwierdził zgon Andrzeja G. Jego żona została zatrzymana.

Jak wynika z ustaleń śledztwa pożycie małżeństwa G. nie układało się najlepiej. Pan mąż nader często sięgał po kieliszek, ale alkoholowe inklinacje miała również Izabela G. Andrzej G., gdy był pijany, wykazywał nadzwyczajną agresywność i bezwzględność. Pewnego razu tak bestialsko pobił kilkuletniego wówczas syna, że trzeba było przewieźć dziecko do szpitala.

Zdarzały się w tym małżeństwie krótkie okresy pojednania, ale kiedy na stole pojawiała się wódka — wracało piekło. W dalszym ciągu Andrzej G. znęcał się nad synem, w dalszym ciągu nie wywiązywał się z elementarnych obowiązków ojca. A mimo to Izabela G. postanowiła przecież wyjechać do Wiednia, by „dorobić". Jakoś nie potrafiła zrozumieć, że podczas jej nieobecności sytuacja syna i córki, całkowicie zdanych na nieadpowiedzialnego Andrzeja G., już i tak trudna — stanie się jeszcze trudniejsza. Wizją zdobycia kilkuset dolarów przesłaniała matce rozsądek.

Jak wiemy, tuż przed świętami Izabela G. zjawiła się w domu. Drzwi otworzył mąż. Andrzej G. był pijany, choć znał termin przyjazdu żony. I czyż można się dziwić Izabeli G., że nietrzeźwością ślubnego była zdenerwowana?

Zdenerwowanie szybko zaowocowało awanturą, tym gwałtowniejszą, że okazało się, iż Andrzej G. pod nieobecność żony sprzedał jej kożuch i sprzęt radiotechniczny, a pieniądze po prostu przepił. Z kolei pan mąż był zdegustowany faktem przywiezienia przez żonę — jak to ocenił — zbyt małej sumki dolarów i szylingów. I jakby tych powodów do spięcia było mało, do drzwi mieszkania małżeństwa G. zapukała Małgorzata D. Widząc tę panią, Izabela G. wpadła w furię, gdyż miała podstawy przypuszczać, iż mąż utrzymuje z panią D. bardzo intymną znajomość.

Wydawać się to może dziwne, ale faktem jest przecież, że mimo awantury, mimo okładania się ciosami, Izabela i Andrzej G. jeszcze tego samego wieczoru złożyli wizytę rodzicom Andrzeja G. Zjedli tam kolację, wypili kilka kieliszków i przed północą wrócili do domu. Wrócili, by znowu się awanturować...

Kiedy Andrzej G. kilkakrotnie uderzył żonę w twarz, ta ostatecznie zdesperowana zaczęła ciskać w niego opakowaniami z przecierem pomidorowym, który przywiozła z Wiednia. W miarę upływu minut kuchnia przedstawiała opłakany widok. To było już pobojowisko a nie mieszkanie.

Chciała obmyć zabrudzoną twarz i podeszła do zlewozmywaka. Wtedy on niespodziewanie zaatakował. Chwycił żonę za włosy, mocno, brutalnie, przytrzymując usta i nos pod mocnym strumieniem wody. Ręka Izabeli G. w pewnym momencie natrafiła na leżący w zlewozmywaku nóż. Chwyciła za jego rękojeść i uderzyła. Celnie. W szyję.

Andrzej G. zaskoczony krzyknął, a potem zaczął osuwać się na ziemię. Pojawiła się krew.

„...Uważamy, że kluczem do wytłumaczenia zachowania Izabeli G. w krytycznym czasie i miejscu — napisali w opinii biegli lekarze psychiatrzy — jest uwzględnienie zarówno cech jej osobowości (skłonność do reakcji gniewliwych u osobnika psychopatycznego) oraz okoliczności poprzedzających i towarzyszących tragicznemu zdarzeniu. Zalewająca oczy, nos i usta woda wywołała u Izabeli G. reakcję graniczącą z paniką, a następnie dążność do uwolnienia się za wszelką cenę z tej uciążliwej fizycznie i upokarzającej sytuacji".

Proces Izabeli G. niebawem rozpocznie się przed Sądem Wojewódzkim w Krakowie i, jak można przypuszczać, wymierzona kobiecie kara zależeć będzie od tego, czy sąd przyjmie, iż uderzając męża nożem działała z zamiarem pozbawienia życia Andrzeja G. — czy też działała w obronie koniecznej, ewentualnie przekraczając jej granicę. Powiedzmy jeszcze, że obecnie dzieci małżeństwa G. są najbardziej poszkodowane faktem, iż ich rodzice nie potrafili ułożyć sobie życia. Przebywają w domu dziecka, a pobyt tam znoszą bardzo źle.

JANUSZ HAŃDERFK